

Międzyrzecka

# Gazeta Powiatowa

Cena 2,00 zł

Nr 5 (5)

ISSN 1507-6571



MIESIĘCZNIK  
SPOŁECZNO-POLITYCZNY

**SIERPIEŃ '99**

**Przyjaźń  
z całym światem  
rozpoczyna się  
od przyjaźni  
z najbliższym  
otoczeniem.**





GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY  
MIĘDZYRZECZ  
66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 24  
tel./fax 741 23 02

## LATO '99 Z GBS MIĘDZYRZECZ

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz  
oraz jego oddziały:  
Trzciel, Bledzew, Pszczew  
oferują kredyt pod nazwą:

# Lato '99



- Kredyt może uzyskać każda osoba wypłacalna, która złoży wniosek kredytowy oraz informację o dochodach w jednej z placówek GBS.
- Oprocentowanie kredytu w skali roku wynosi: 13,5% a efektywne oprocentowanie wynosi 3,89%.
- Kredyt uzyskać można bez poręczycieli.
- Okres spłaty kredytu wynosi 6 miesięcy.
- Maksymalna kwota kredytu, jaką można uzyskać wynosi 5.000 zł.
- Kredyt zaciągać będzie można do końca sierpnia 1999 r.

***Spełnij marzenia swoje i swoich najbliższych***

## TARTAK MIĘDZYRZECZ SPÓŁKA Z O.O.



66-300 MIĘDZYRZECZ  
ul. Poznańska 20  
tel. (095) 741 17 54; 741 17 55  
tel./fax (095) 741 18 28

OFERUJE:  
ławki i stoły ogrodowe  
płoty  
pergole  
rolbordery  
palisady  
osłony ogrodowe

PONADTO:  
tarcicę iglastą  
więźbę dachową  
impregnację ciśnieniową

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-15.00

# ROK 1989

*W bieżącym roku obchodziliśmy lub będziemy obchodzić rocznice związane z rokiem 1989: „okrągły stół”, ponowna rejestracja NSZZ „Solidarność”, zwycięskie dla Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” „półwolne” wybory z 4 czerwca, utworzenie rządu Mazowieckiego, czy wreszcie zapoczątkowanie upadku systemu komunistycznego w państwach Europy Środkowej. Zamiast okolicznościowego tekstu lub tekstów, zamieszczamy jeden z rozdziałów Encykliki Jana Pawła II „Centesimus annus”, którą Nasz Papiież ogłosił 1 maja 1991 roku, w związku ze stuleciem wydania przez Leona XIII Encykliki „Rerum novarum”.*

Na tle opisanej tu sytuacji w świecie, która została już obszernie przedstawiona w Encyklice „Sollicitudo rei socialis” [Encyklika Jana Pawła II ogłoszona 30 grudnia 1987 r.], można docenić znaczenie nieoczekiwanych i wiele obiecujących wydarzeń ostatnich lat. Ich punktem kulminacyjnym były niewątpliwie wydarzenia roku 1989 w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, ale obejmują one okres dłuższy i szerszy horyzont geograficzny. W ciągu lat osiemdziesiątych stopniowo upadają w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, a także Afryki i Azji, dyktatorskie rządy ucisku; inne kraje podejmują trudny, ale owocny proces przechodzenia ku formom politycznym bardziej sprawiedliwym i zapewniającym obywatelom pełniejszy udział w życiu kraju. Ważnym, a nawet decydującym czynnikiem tego procesu była działalność Kościoła w obronie i dla umocnienia praw człowieka: w środowiskach, które znalazły się pod silnym wpływem ideologii, gdzie przynależność do określonej grupy zacierała świadomość powszedniej ludzkiej godności, Kościół głosił z prostotą i mocą, że każdy człowiek – niezależnie od osobistych przekonań – nosi w sobie obraz Boga, a zatem zasługuje na szacunek.

Z takim stanowiskiem identyfikowała się znaczna większość narodu, co prowadziło do poszukiwania form walki i rozwiązań politycznych bardziej uwzględniających godność osoby. Z tego procesu historycznego wyłoniły się nowe formy demokracji, których kruche jeszcze struktury polityczne i społeczne pozwalają żywić nadzieję na przemianę, choć obciążone są hipoteką wielu jaskrawych niesprawiedliwości i krzywd, a także zrujnowaną gospodarką i głębokimi konfliktami społecznymi.

Dziękując wraz z całym Kościołem Bogu za świadectwo, niejednokrotnie heroiczne, jakie liczni Pasterze, całe wspólnoty chrześcijańskie, poszczególni wierni i inni ludzie dobrej woli, składali w tych trudnych warunkach, modlą się, aby wspierał On wszystkie wysiłki zmierzające do budowania lepszej przyszłości. Odpowiedzialność za to spoczywa nie tylko na obywatelach poszczególnych krajów, ale

na wszystkich chrześcijanach i ludziach dobrej woli. Chodzi o to, by ukazać, że złożone problemy tych narodów można rozwiązać metodą dialogu i solidarności, a nie walką czy wojną zmierzającą do zniszczenia przeciwnika. Wśród licznych przyczyn upadku systemu ucisku niektóre zasługują na szczególne przypomnienie.

Decydującym czynnikiem, który dał początek zmianom, było niewątpliwie pogwałcenie praw pracy. Nie można zapomnieć, że zasadniczy kryzys ustrojów, które chcą uchodzić za formę rządów czy wręcz za dyktaturę robotników, rozpoczął się wielką akcją protestu podjętą w Polsce w imię solidarności. Rzesze robotników pozbawiły prawomocności ideologię, która chce przemawiać w ich imieniu. Czerpiąc z własnego trudnego doświadczenia pracy odnalazły czy niejako odkryły na nowo pojęcia i zasady nauki społecznej Kościoła.

Zasługuje dalej na podkreślenie fakt, że po upadku tego bloku czy imperium doprowadza prawie wszędzie walka pokojowa, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości. Podczas gdy marksizm uważał, że jedynie zastrajając sprzeczności społeczne można je rozwiązać poprzez gwałtowne starcie, to walka, która doprowadziła do upadku

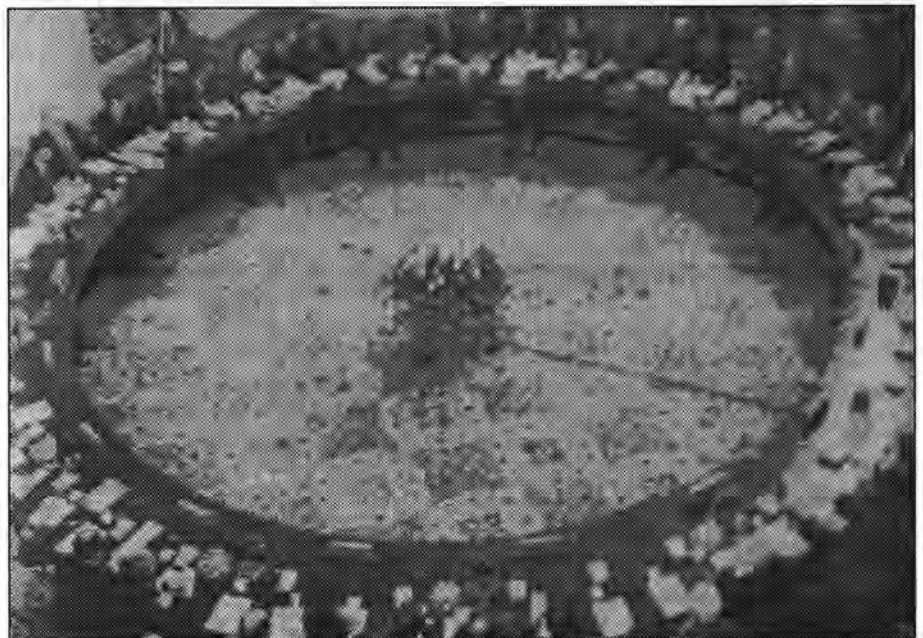
marksizmu, poszukuje wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu, daje świadectwo prawdzie, odwołuje się do sumienia przeciwnika i usiłuje rozbudzić w nim poczucie wspólnej ludzkiej godności.

Wydawało się, że porządkiem europejskim, który wyłonił się z drugiej wojny światowej i został usankcjonowany przez układy jałtańskie, mogła wstrząsnąć kolejna wojna.

Tymczasem został on przewyciężony wysiłkiem ludzi, którzy nie uciekali się do przemocy, zaś odmawiając konsekwentnie ustąpienia przed potęgą siły, zawsze umieli znaleźć skuteczne formy świadczenia o prawdzie, taka postawa rozbroiła przeciwnika, gdyż przemoc musi się zawsze usprawiedliwiać kłamstwem, przybierać fałszywe pozory obrony, jakiegoś prawa czy odpowiedzi na czyjąś groźbę. Nie przestaję dziękować Bogu, że wsparł ludzkie serca w czasie tej trudnej próby i proszę Go, aby ten przykład był naśladowany w innych miejscach i w innych okolicznościach; by ludzie nauczyli się walczyć o sprawiedliwość bez uciekania się do przemocy, wyrzekając się walki klas w sporach wewnętrznych i wojny w konfliktach międzynarodowych.

Drugim czynnikiem kryzysu jest niewątpliwie niesprawność systemu gospodarczego, której nie należy rozpatrywać jedynie jako problemu technicznego, ale raczej należy widzieć w tym następstwo pogwałcenia praw człowieka do inicjatywy, do własności i do wolności w dziedzinie ekonomicznej. Z tym aspektem należy z kolei połączyć wymiar kulturowy i narodowy; nie można zrozumieć człowieka, analizując jedynie jego aktywność gospodarczą, tak jak nie można go określić tylko na podstawie jego przynależności klasowej. Zrozumienie człowieka jest

ciąg dalszy na str. 4



bardziej wyczerpujące, gdy widzi się go w kontekście kultury, poprzez język, historię i postawy przyjmowane wobec podstawowych faktów egzystencjalnych, takich jak narodziny, miłość, praca, śmierć.

Osią każdej kultury jest postawa człowieka wobec najwyższej tajemnicy: tajemnicy Boga. Kultury poszczególnych narodów są w istocie rzeczy różnymi odpowiedziami na pytanie o sens osobistej egzystencji, gdy do pytanie zostanie uchylone, kultura i życie moralne narodów ulegają rozkładowi. Dlatego walka w obronie pracy została połączona z walką o kulturę i prawa narodowe.

Prawdziwą jednakże przyczyną tych „rzeczy nowych” jest pustka duchowa wytworzona przez ateizm, który pozostawiał młode pokolenia bez drogowskazów, a nierzadko doprowadzał do tego, iż w nieustannym poszukiwaniu własnej tożsamości i sensu życia odkrywały one na nowo religijne korzenie kultury swych narodów oraz samą osobę Chrystusa, jako adekwatną egzystencjonalnie odpowiedź na pragnienie dobra, prawdy i życia obecne w sercu każdego człowieka. Poszukiwanie to czerpało energię ze świadectwa ludzi, którzy w trudnych warunkach i pośród prześladowań pozostali wierni Bogu.

Marksizm zapowiadał, że wykorzeni potrzebę Boga z serca człowieka, ale rzeczywistość dowiodła, że nie da się tego dokonać, nie zadając gwałtu ludzkiemu sercu. Wydarzenia roku 1989 są przykładem zwycięstwa woli dialogu ducha ewangelicznego w zmaganiach z przeciwnikiem, który nie czuje się związany zasadami moralnymi: są zatem przestroga dla tych, którzy w imię realizmu politycznego chcą usunąć z areny politycznej prawo i moralność. Nie ulega wątpliwości, że walka, która doprowadziła do przemian w roku 1989, wymagała wielkiej przytomności umysłu, umiarkowania, cierpienia i ofiar. W pewnym sensie zrodziła się ona z modlitwy i z pewnością byłaby nie do pomysłenia bez nieograniczonego zaufania Bogu, który jest Panem historii i sam kształtuje serce człowieka. Łącząc własne cierpienia za prawdę i za wolność z cierpieniem Chrystusa na Krzyżu, człowiek może dokonać cudu pokoju i uczy się dostrzegać wąską nieraz ścieżkę pomiędzy małodusznością, która ulega złu, a przemocą, która chce je zwalczać, a w rzeczywistości je pomnaża.

Nie można jednak pomijać niezliczonych uwarunkowań, w których urzeczywistnia się wolność pojedynczego człowieka: to prawda, że wpływają one na wolność, ale nie determinują jej do końca; ułatwiają albo utrudniają korzystanie z niej, ale nie mogą jej zniszczyć. Lekceważenie natury człowieka, stworzonego dla wolności, jest nie tylko niemoralne z punktu widzenia etycznego, ale i praktycznie niemożliwe.

Gdzie organizacja społeczeństwa ogranicza czy wręcz eliminuje sferę wolności, przysługującej obywatelom, tam życie społeczne ulega stopniowemu rozkładowi i zamiera. Ponadto człowiek stworzony do wolności nosi w sobie ranę grzechu pierworodnego, który stale pociąga go ku złu i sprawia, że potrzebuje on odkupienia. Nauka ta jest nie tylko integralną częścią chrześcijańskiego Objawienia, ale ma również dużą wartość hermeneutyyczną, gdyż pozwala zrozumieć ludzką rzeczywistość. Człowiek dąży do dobra, ale jest również zdolny do zła, potrafi wznieść się ponad swoją doraźną korzyść, pozostając jednak do niej przywiązany. Porządek społeczny będzie tym trwalszy, im w większej mierze będzie uwzględniał ten fakt i nie będzie przeciwstawiał korzyści osobistej interesowi społeczeństwa jako całości, a raczej szukać będzie sposobów ich owocnej koordynacji. W istocie tam gdzie indywidualny zysk jest przemocą zniesiony, zastępuje się go ciężkim systemem biurokratycznej kontroli, który pozbawia inicjatywy i zdolności twórczej. Gdy ludzie sądzą, że posiadli tajemnice doskonałej organizacji społecznej, która eliminuje zło, sądzą także, iż mogą stosować wszelkie środki, także przemoc czy kłamstwo, by ją urzeczywistnić. Polityka staje się wówczas „świecką religią”, która ludzi się, że buduje w ten sposób raj na ziemi. Żadnego jednak wyposażonego w organizację polityczną społeczeństwa, które posiada własną autonomię i prawa nie można nigdy mylić z Królestwem Bożym. Ewangeliczna przypowieść o dobrym nasieniu i chwacie (por. Mt 15, 24–30. 36–43) uczy nas, że jedynie Bóg może oddzielać tych, którzy należą do Królestwa, od tych, którzy należą do Złego i że tego rodzaju sąd będzie miał miejsce na końcu czasów. Roszcząc sobie prawo do formułowania tego sądu już teraz, człowiek stawia siebie na miejscu Boga i sprzeciwia się Jego cierpliwości. Dzięki ofierze Chrystusa na Krzyżu, zwycięstwo Królestwa Bożego dokonało się raz na zawsze, niemniej jednak chrześcijanin musi walczyć z pokusami i siłami zła. Dopiero na końcu dziejów Pan powróci w chwale na sąd ostateczny (por. Mt.25, 31) i ustanowi nowe niebiosa i nową ziemię (por. 2 P 3,13, Ap.21.1), dopóki jednak trwa czas, w sercu ludzkim wciąż toczy się walka pomiędzy dobrem a złem. Nauczanie Pisma Świętego o losach Królestwa Bożego nie pozostaje bez związku z życiem społeczności doczesnych, które – zgodnie z tym określeniem – istnieją w czasie i w konsekwencji znamionuje je niedoskonałość i przemijalność. Królestwo Boże obecne w świecie, nie będąc ze świata, oświeca porządek społeczności ludzkiej, a energie łaski przenikają go i ożywają. W ten sposób można lepiej zrozumieć potrzeby społeczeństwa godnego

człowieka, naprawić wypaczenia, zachęcać do odważnego działania w służbie dobra. Do tego dzieła przepajania duchem Ewangelii rzeczywistości ludzkich powołani są, razem ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, chrześcijanie, a w szczególności sposób świeccy.

Wydarzenia roku 1989, które rozgrywały się głównie w krajach wschodniej i środkowej Europy, mają znaczenie uniwersalne, ponieważ ich pozytywne i negatywne konsekwencje dotyczą całej rodziny ludzkiej. Następstwa te nie mają charakteru mechanicznego ani fatalistycznego, stanowią raczej okazje, w których ludzka wolność może współpracować z miłosiernym planem Boga działającego w historii.

Pierwszą z owych konsekwencji było w niektórych krajach spotkanie pomiędzy Kościołem a ruchem robotniczym, zrodzone z reakcji o charakterze etycznym i wyraźnie chrześcijańskim na sytuację powszechnej niesprawiedliwości. Przez okres około stu lat, z powodu przekonania, że aby skutecznie walczyć z uciskiem, proletariatus musi przyswoić sobie teorie materialistyczne i ekonomistyczne, tenże ruch robotniczy częściowo znalazł się pod przemożnym wpływem marksizmu. Gdy marksizm znalazł się w kryzysie, zaczęły wyłaniać się spontaniczne formy świadomości robotniczej, które wyrażają żądanie sprawiedliwości i uznania godności pracy, zgodnie z nauką społeczną Kościoła.

Ruch robotniczy włącza się w szerszy ruch ludzi pracy i ludzi dobrej woli na rzecz wyzwolenia osoby ludzkiej i animacji jej praw; ogarnia on wiele krajów i nie zamierzając tworzyć opozycji wobec Kościoła katolickiego, patrzy nań z zainteresowaniem. Kryzys marksizmu nie oznacza uwolnienia świata od sytuacji niesprawiedliwości i ucisku, z których marksizm, traktując je instrumentalnie, czerpał pożywkę. Tym, którzy dzisiaj poszukują nowej autentycznej teorii i praktyki wyzwolenia, Kościół ofiaruje nie tylko swą doktrynę społeczną i w ogóle naukę o osobie ludzkiej, odkupionej przez Chrystusa, lecz także swoje konkretne zaangażowanie i pomoc w zwalczaniu upośledzenia społecznego i cierpienia.

W niedawnej przeszłości szczerze pragnienie, by opowiedzieć się po stronie uciskniętych i by nie znaleźć się poza biegiem historii, doprowadziło licznych wierzących do szukania na różne sposoby niemożliwego do znalezienia kompromisu między marksizmem a chrześcijaństwem. Teraźniejszość, przewyciężając wszystko to, co w owych próbach było skazane na niepowodzenie, skłania do potwierdzenia wartości autentycznej teologii całości wyzwolenia człowieka. Rozważane z tego punktu widzenia wydarzenia 1989 roku są równie ważne dla krajów

środkowej i wschodniej Europy jak i dla krajów Trzeciego Świata, poszukujących drogi swego rozwoju.

Drugie następstwo dotyczy narodów Europy. Liczne niesprawiedliwości indywidualne i społeczne, obejmujące regiony i narody, popełnione zostały w latach, kiedy panował komunizm, a także wcześniej; nagromadziło się wiele nienawiści i uraz. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że po upadku dyktatury wybuchną one na nowo, powodując poważne konflikty i rozlew krwi, jeśli zabraknie postawy moralnej i świadomego wysiłku, by dawać świadectwo prawdzie, jak to miało miejsce w latach minionych.

Należy życzyć sobie, by nienawiść i przemoc nie zatrumfowały w sercach tych zwłaszcza, którzy walczą o sprawiedliwość i aby wszystkich przenikał duch pokoju i przebaczenia. Trzeba jednak podejmować konkretne działania zmierzające do stworzenia bądź umocnienia międzynarodowych struktur, które w przypadku konfliktów między Narodami są w stanie interweniować i proponować słuszne rozstrzygnięcia zapewniając poszanowanie praw każdego z nich, osiągnięcie sprawiedliwego porozumienia i pokojowego układu, szanującego prawa innych.

To wszystko jest niezbędne dla narodów europejskich, ze sobą złączonych więzią wspólnej kultury i tysiącletniej historii. Trzeba podjąć ogromny wysiłek moralnej i gospodarczej odbudowy krajów, które odeszły od komunizmu. Bardzo długo wypaczeniu ulegały nawet najbardziej elementarne stosunki gospodarcze, a podstawowe cnoty związane z dziedziną życia gospodarczego, takie jak prawdomówność, wiarygodność i pracowitość, zostały wykorzystane. Konieczna jest cierpliwa odbudowa materialna i moralna, gdy wyczerpane długotrwałymi wyrzeczeniami narody domagają się od rządzących natychmiastowych i namacalnych rezultatów: dobrobytu i odpowiedniego zaspokojenia ich słuszych aspiracji.

Upadek marksizmu naturalnie pociągnął za sobą daleko idące skutki w tym, co wiąże się z podziałem globu ziemskiego na zamknięte wobec siebie i zazdrośnie rywalizujące światy. Jaśniej ukazał realną współzależność narodów oraz to, że ludzka praca ze swej natury powinna narodzić jedność a nie dzielić. Pokój i pomyślność bowiem są dobrami, które należą do całego rodzaju ludzkiego i nie można korzystać z nich w sposób właściwy i trwały, jeżeli są osiągnane i używane kosztem innych ludów i narodów, z pogwałceniem ich praw, czy pozbawieniem ich dostępu do źródeł dobrobytu.

Dla niektórych krajów Europy rozpoczyna się w pewnym sensie dopiero teraz prawdziwy okres powojenny. Radykalna reorganizacja gospodarki do niedawna skolektywizowanej stwarza problemy i

wymaga wyrzeczeń porównywalnych z tymi, które po drugiej wojnie światowej podjęły kraje zachodniej Europy dla dokonania własnej odbudowy. W obecnej trudnej sytuacji inne narody powinny solidarnie wspierać byłe kraje komunistyczne. Oczywiście, one same muszą się stać pierwszymi twórcami własnego rozwoju; trzeba jednak im to w sposób racjonalny umożliwić, co z kolei wymaga pomocy innych Krajów. Zresztą, aktualne trudności i niedostatek są skutkiem historycznego procesu, w którym kraje te były często przedmiotem, a nie podmiotem, a zatem ich sytuacja nie jest wynikiem wolnego wyboru czy popełnionych błędów, lecz narzuconego przemocą ciągu tragicznych wydarzeń historycznych, które uniemożliwiły im pójście drogą gospodarczego i obywatelskiego rozwoju. Pomoc ze strony innych krajów, zwłaszcza europejskich, które uczestniczyły w tej samej historii i ponoszą za nią odpowiedzialność, jest wymogiem sprawiedliwości.

Leży to również w interesie Europy i służy jej ogólnemu dobru. Europa bowiem nie będzie mogła żyć w pokoju, jeśli pojawiające się jako następstwo przeszłości, różnego rodzaju konflikty zaostrzą się na skutek gospodarczego chaosu, duchowego niedosytu i rozpaczki.

Ta potrzeba nie może jednak prowadzić do osłabienia wysiłków podejmowanych w celu niesienia pomocy i wsparcia krajom Trzeciego Świata znajdującym się często w jeszcze większym niedostatku i ubóstwie. Konieczny będzie nadzwyczajny wysiłek uruchomienia zasobów, których światu jako całości nie brakuje, dla wzrostu gospodarczego i wspólnego rozwoju, przy jednoczesnej rewizji skali wartości i priorytetów, na których opierają się decyzje gospodarcze i polityczne. Ołbrzymie zasoby staną się dostępne dzięki rozwiązaniu wielkich struktur militarnych, utworzonych na wypadek konfliktu między Wschodem i Zachodem.

Mogą się one okazać jeszcze większe, jeśli się uda wprowadzić skuteczne, alternatywne w stosunku do wojny sposoby rozwiązywania konfliktów, a następnie upowszechnić zasadę kontroli i redukcji zbrojeń również w krajach Trzeciego Świata, stosując odpowiednie środki przeciwko handlowi bronią. Przede wszystkim jednak będzie musiał zniknąć ten typ mentalności, która ubogich – ludzi i narody – traktuje jako ciężar i jako dokucających natrętów, roszczących sobie pretensje do użytkowania tego, co wytworzyli inni. Ubodzy domagają się prawa do uczestnictwa w użytkowaniu dóbr materialnych i chcą, aby wykorzystano ich zdolności do pracy w budowaniu świata sprawiedliwego dla wszystkich. Podźwignięcie ubogich jest wielką szansą dla moralnego, kulturalnego, a także gospodarczego wzrostu całej ludzkości.

Rozwoju nie należy ponadto pojmować w znaczeniu wyłącznie gospodarczym, ale w sensie integralnie ludzkim. Jego celem nie jest tylko zrównanie poziomu życia wszystkich narodów z poziomem, który dziś osiągnęły kraje najbogatsze, ale tworzenie solidarną pracą życia bardziej godnego, konkretne przyczynianie się do umocnienia godności i rozwoju uzdolnień twórczych każdej poszczególnej osoby, jej zdolności do odpowiedzi na własne powołanie, a więc na zawarte w nim Boże wezwanie. Szczytem rozwoju jest zatem możliwość korzystania z prawa – obowiązku szukania Boga, poznawania Go i życia zgodnie z tym poznaniem. W ustrojach totalitarnych i autokratycznych została doprowadzona do ostateczności zasada pierwszeństwa siły przed rozsądkiem. Zmuszono człowieka do poddania się światopoglądowi narzuconemu siłą, a nie wypracowanemu przez wysiłek własnego rozumu i korzystanie z własnej wolności. Należy tę zasadę odwrócić i uznać w całości prawa ludzkiego sumienia, związanego tylko prawdą, czy to naturalną, czy też objawioną. Uznanie tych praw stanowi pierwszą zasadę wszelkiego porządku politycznego prawdziwie wolnego. Tę zasadę trzeba potwierdzić z wielu powodów:

a) dlatego, że występujące w różnych formach totalitaryzm i autokratyzm nie zostały jeszcze całkowicie przezwyciężone, a nawet istnieje niebezpieczeństwo, że odżyją na nowo: wymaga to wyteżonej współpracy i solidarności wszystkich krajów;

b) dlatego, że w krajach rozwiniętych prowadzi się niekiedy przesadną propagandę wartości czysto utylitarnych, rozbudzając instynkty i niepohamowaną chęć natychmiastowego zaspokojenia wszystkich pragnień, co utrudnia poznanie i uszanowanie hierarchii prawdziwych wartości ludzkich egzystencji;

c) dlatego, że w niektórych krajach pojawiają się nowe formy fundamentalizmu religijnego, który w sposób zawoalowany czy nawet otwarcie uniemożliwia mniejszościom wyznaniowym pełne korzystanie z przysługujących im praw obywatelskich czy religijnych, utrudniając im udział w życiu kulturalnym, ograniczając prawo do Kościoła, do przepowiadania Ewangelii i prawo ludzi słuchających tego przepowiadania do przyjęcia go i nawrócenia się do Chrystusa. Żaden autentyczny postęp nie jest możliwy bez poszanowania naturalnego i pierwotnego prawa człowieka do poznania prawdy i kierowania się nią w życiu. Z prawem tym wiąże się inne, będące jego zastosowaniem i pogłębieniem, mianowicie prawo do odkrycia i przyjęcia w sposób wolny Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym dobrem człowieka.

# Sierpniowe Święto

Matka Boska Zielna – polska Madonna, która przeżyła śmierć i do nieba wstąpiła z–duszą i ciałem unoszona przez zastępy aniołów.

Jej święto jest najstarszym i najważniejszym obrzędem maryjnym. Przychodzi w połowie sierpnia w liliach, malwach i chabrach, w zapachu mięty, dziurawca i krwawnika. Wtedy to pielgrzymi wyruszają do sanktuariów – miejsc z wizerunkami Madonny, które uzdrawiają chorych i przywracają wiarę zagubionym.

Spośród 430 polskich sanktuariów najczęściej pątników wybiera w sierpniu Częstochowę, Licheń, Ludźmierz i Piekary Śląskie. Matka Boska Zielna, Korzenna, Kwietna przyjmuje w ofierze od wiernych trawy, zioła i kwiaty. Te same, które noszono do świątyn przedchrześcijańskich bóstw. Ludowe porzekadło głosi:

„W sierpniu każdy kwiat woła: Zanieś mnie do kościoła!” Świątynie toną wtedy w kolorach i słodkim zapachu kwiecica. Wierni przychodzą do Maryi z bukietami, które w różnych regionach kraju nazywane są równiankami, kępkami bądź różgami. Między ziołami dojrzeć można marchewkę, zatkniętego na patyku ziemniaka, gałązkę z wiśniami, kalinę lub kiść jarzębiny, modrą chabry, macierzanki, fioletowe dziurawce. Powszechnie wierzy się, iż właściwości lecznicze roślin po poświęceniu nabierają większej mocy. Nikt takiego bukietu nie wyrzuca. W domach wkłada się święcone wiązanki za religijne obrazy lub wieszka na ścianie w kuchni.

W czasie całego roku zapobiegliwe gospodynie skubią listki ziół, aby dołożyć je do wzmacniających herbatek czy maści leczniczych. Dymem zielnym okadza się domostwa, aby przegonić zło lub uchronić chałupę przed piorunami w czasie burzy.

Konającym wsuwa się kępkę pod poduszkę, żeby ulżyć im w cierpieniu. Nieboszczykom – ma to zapewnić prostą i bezpieczną drogę do nieba.

Niosąc do kościoła sierpniowe zielne bukiety, nie zapomnijmy również o tym, co jest najważniejsze – o refleksyjnej osobistej modlitwie, która może czasami przybrać też formę poetycką, jak „Modlitwa najcichsza” J.A. Frasika:



*Ty jesteś siewna, Tyś jest różańcowa,  
Ty polem szumisz, rankiem po rosie chodzisz –  
Ty jesteś Panno polna, Ty jesteś łąkowa –  
Gwiazdo zaranna! Przewodniczko łodzi! (...)*

*Ty jesteś z obrazów Madonno, najpiękniejsza Panna,  
Ty jesteś kwietna, Ty jesteś przedziwna,  
pod zmierzch wieczorna jesteś, a rankiem zaranna,  
Ty jesteś wzniosła jak Góra Oliwna.*

*Tyś Częstochowska i Tyś Ostrobramska,  
Tyś Kalwaryjska i Tyś jest przydrożna –  
na małych jasnaś z dzieciństwa obrazkach –  
a Tyś strapiona! Panno pobożna.*

*Ty jesteś śnieżna, boś Ty oczyszczona –  
Tyś jest gromniczna i Tyś jest bolesna –  
Tyś na osiołku w ucieczce strudzona,  
Ty jesteś ludzka – a Tyś niedoczesna.*

*Tyś jest najświętsza i Ty jesteś dobra,  
Ty jesteś polska – a Tyś jest królewska.  
Szczęśliwy, kto jak lepszą część Ciebie obrał,  
Domie złoty! Sierocych ros Bramo niebieska!*

Na podstawie artykułu Kamili Sypniewskiej Viva nr 17/98 oraz książki „Modlitwa na każdy dzień” ks. Mieczysława Małińskiego

Opracowała Grażyna Piechocka

# ODPOWIEDZIALNOŚĆ?!

Obrazy ostatniej sesji rady powiatu rozpoczęły się w obecności 28 radnych, co pozwoliło na podejmowanie prawomocnych uchwał.

Na sesji przyjęto następujący porządek obrad:

1. Sprawy organizacyjne.
2. Interpelacje i zapytania.
3. Podjęcie uchwał w sprawie:
  - domów pomocy społecznej
  - zaciągnięcia kredytu długoterminowego
  - zmian w budżecie
  - ustalenia zakresu i formy informacji o przebiegu wykonania budżetu za I półrocze roku budżetowego
  - regulaminu organizacyjnego starostwa
  - zmian w komisjach rady
4. Informacje Starosty o pracy Zarządu.
5. Informacje Przewodniczącego Rady.
6. Odpowiedzi na interpelacje i zapytania.
7. Zakończenie sesji.

Rozpoczęto od sprawy DPS-ów. Na sali znajdowali się dyrektorzy Domów Pomocy Społecznej z terenu powiatu międzyrzeckiego. Przedstawiono propozycję uchwały, która zakładała likwidację czterech DPS-ów: w Międzyrzeczu, w Rokitnie (2) i w Jasińcu.

Starosta uzasadnił projekt uchwały nieodoborem w budżecie powiatu. Celem uchwały jest pozyskanie pieniędzy od wojewody lubuskiego.

Na pytanie, czym się kierował, typując domy do likwidacji odpowiedział, że ich zdolnością do restrukturyzacji.

Dyrektor Kopyś (DPS w Rokitnie) stwierdził, że koszty likwidacji są wyższe od kosztów utrzymania tych instytucji w tym roku budżetowym, po czym zadał pytania:

- Czy to jest dla dobra mieszkańców tych domów?
- Czy to jest dla dobra pracowników? (likwidacja DPS-ów przyniesie powiatowi 300 nowych bezrobotnych).
- Czy to jest dobre dla budżetu, skoro likwidacja jest droższa od utrzymania?

Wywiązała się dyskusja, podczas której pan starosta kilkakrotnie podkreślał, że uchwała o likwidacji jest niezbędna do wykonania uchwały budżetowej i że wyczerpano wszelkie możliwości oddziaływania w celu poprawy sytuacji DPS-ów. Pieniądze od wojewody są jedynym ratunkiem dla DPS-ów.

Uchwała o likwidacji DPS-ów została przyjęta głosami radnych SLD i PSL. Radni AWS byli przeciwni.

Skądinąd mi wiadomo, że ratunkiem dla DPS-ów byłoby dopełnienie wolnych

miejsz poprzez przyjęcie pensjonariuszy z terenów byłego województwa zielonogórskiego, gdzie na miejsce w domach opieki społecznej czeka ponad 300 osób. Niejako przy okazji wyszło na jaw, że sekretarz powiatu nie zna odpowiednich rozporządzeń wojewody i nie jest w sta-



nie przedstawić radnym na sesji planu działań na wypadek przyjęcia przez wojewodę uchwały rady powiatu o likwidacji DPS-ów.

Drugim istotnym punktem obrad była sprawa kredytu dla zrównoważenia budżetu. Wysłuchano wyjaśnień pani dyrektor Muzeum w Międzyrzeczu na temat sytuacji tej placówki. Pan starosta przedsta-

wił wnioski zarządu powiatu dotyczące muzeum: dokonanie modernizacji instalacji cieplnej i gazowej w ramach sponsoringu? Rada Muzeum ma ograniczyć działalność do wystawienniczej, dokonać przeglądu zatrudnienia, wreszcie przygotować projekt zagospodarowania karczmy. Stanowisko komisji oświaty i kultury przedstawił pan Barski: komisja akceptuje treść uchwały w sprawie kredytu, a ponadto oczekuje konkretnych propozycji działań (zwolnień) od Dyrekcji Muzeum. Stosunkiem głosów 20 „za” przy 8 „wstrzymujących się” przyjęto uchwałę o zaciągnięciu kredytu długoterminowego w wysokości 275 tys. złotych.

Oprócz wyżej wymienionych uchwał, przyjęto jeszcze kilka innych, w tym uchwałę o zmianach w budżecie, uchwałę w sprawie regulaminu organizacyjnego starostwa, o zmianie w składzie osobowym komisji rady.

Całą sesję sprawnie prowadził pan Lamcha. W trakcie słuchania obrad nasuwał mi się jeden smutny dla mnie jako obywatela wniosek: Zarząd Powiatu zbyt mało energii wkłada w poszukiwanie rozwiązań palących kwestii. Z relacji starosty wynika, że na wiele spraw nie ma pieniędzy, ale i brakuje pomysłów. Jedynym ratunkiem są pieniądze z kasy wojewody, likwidacja placówek budżetowych i zwolnienia pracowników nazywane modnie „restrukturyzacją”. Wydaje mi się, że od człowieka zajmującego tak odpowiedzialne stanowisko można by oczekiwać bardziej kreatywnego podejścia do trudnych problemów.

Witold Bujakowski

## Przytoczna

### Rozwój czy zastój

Lipcowa sesja Rady Gminy w Przytocznej wcale nie była wakacyjna. Zapadły na niej decyzje, które mogą zaważyć na dalszym losie gminy. Przede wszystkim podjęto uchwałę o intencji likwidacji Publicznego Ośrodka Zdrowia. Mieszkańców czeka od stycznia perspektywa dwóch niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej. Co z tego wyniknie, czas pokaże. Lekarzom będzie lepiej, ale czy pacjentom?

Rada pragnie zaciągnąć kredyt w wysokości ok. 12 starych miliardów na dokończenie oczyszczalni w Rokitnie i częściowo ośrodka wypoczynkowego w Lubikowie. Obym był złym prorokiem, ale ta decyzja może powstrzymać rozwój gminy na następne 10 lat. Pisałem już o tym kilka miesięcy temu. Chyba, że radni będą mieli duże przebiecie w organach centralnych i fundacjach, czerpiąc z nich bezzwrotne dotacje i pożyczki. Mimo wszystko jako mieszkaniec Przytocznej szczerze im tego zyczę dla naszego wspólnego dobra.

Przeciwny obywatel.

# NA WIEJSKIEJ W WARSZAWIE

Najważniejszym wydarzeniem z działalności parlamentu w ostatnim okresie, które przyćmiło wszystkie inne, było oczywiście spotkanie Jana Pawła II z posłami i senatorami, a ściślej wygłoszone przez Ojca Świętego orędzie w polskim parlamencie. Właściwie cały komentarz można i należałoby poświęcić atmosferze i przebiegowi tego niecodziennego spotkania, jednak żadne słowa nie oddadzą w pełni ani jego przebiegu, ani treści tego pięknego, wzruszającego papieskiego przesłania. Zresztą media poświęciły mu wiele należnej (trzeba to mocno podkreślić) uwagi. Spośród wielu opinii i komentarzy, pozwolę sobie przytoczyć dwa, z którymi w pełni się zgadzam:

...znamienne jest, że Papież wygłosił je właśnie w Polsce, do klasy politycznej, która jest bardzo podzielona i której często zdarza się traktować politykę jako sposób na osiągnięcie własnych korzyści. Nie sprawdziły się plotki głoszące, że Papież wezwie w Sejmie do pojednania między byłymi komunistami i ludźmi Sierpnia. W zamian Jan Paweł II przestrzegł, że demokracja bez wartości zmienia się w totalitaryzm. [NOWE PAŃSTWO]

O ile podczas ostatniej pielgrzymki Ojciec Święty wyraźnie unikał akcentów politycznych, tym razem, mówiąc w miejscu stricte politycznym, przedstawił swój punkt widzenia na sprawy ściśle z polityką związane, ... wskazywał na służebną rolę polityki wobec człowieka i na zagrożenia wynikające z kolejnych złudzeń związanych z budowaniem demokracji bez wartości. [TYGODNIK AWS]

Wielokrotnie przerywane brawami słowa Jana Pawła II należy przypominać wszystkim, którzy zajmują się, bądź zamierzają się zajmować działalnością społeczno-polityczną, bowiem przesłanie to ma znaczenie uniwersalne. Zawierało bowiem treści, na których powinna opierać się polityka. Zaangażowanie społeczno-polityczne świeckich katolików nie może być oderwane zasad, których dotyczył swoisty wykład Ojca Świętego – dany oraz zadany parlamentarzystom oraz osobom pełniącym jakąkolwiek funkcję publiczną.

Można chyba stwierdzić, że wydarzenie, jakim była wizyta papieża w Polskim Parlamencie (po raz pierwszy następcą Św. Piotra gościł w parlamencie narodowym), stało się wielkie zanim jeszcze nastąpiło. 11 czerwca przez kilka godzin w gmachu Sejmu byli obecni wszyscy „wielcy” polskiej sceny politycznej, sprawujący (obecnie bądź w niedalekiej przeszłości) w naszym kraju na szczeblu

centralnym władzę ustawodawczą, wykonawczą lub sądowniczą.

Dni papieskiej pielgrzymki były dniami świątecznymi w miejscowościach, w których przebywał Jan Paweł II, ale również życie polityczne uległo jakby swojemu uspieniu. Papieskie nauczanie zdominowało niemal wszystko i wszystkich. Nastąpiła także dłuższa przerwa



w posiedzeniach Sejmu, którą osobiście wykorzystałem głównie na pracę w swoim biurze oraz w tzw. terenie, czyli na wystąpienia do różnych organów i instytucji, dyżury poselskie oraz spotkania.

Wśród wielu moich wystąpień znajduje się INTERPELACJA do Premiera ws. przedłużających się prac nad ustawą reprivatyzacyjną. Do moich biur poselskich dość często zgłaszają się bowiem repatrianci ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej oraz różne osoby poszkodowane przez PRL. Moje odpowiedzi i wyjaśnienia o pracach nad ustawą reprivatyzacyjną przyjmowane są z nadzieją, ale ich przedłużanie – z coraz mniejszym zrozumieniem...

Ostatnie majowe posiedzenie Sejmu było już pięćdziesiątym i zbiegło się z obchodami pięćdziesięciolecia Rady Europy (te dwie pięćdziesiątki to zwykły przypadek). Z tej okazji Przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego RE Lord Russell-Johnston wygłosił okoli-

cznościowe przemówienie, a Sejm przyjął uchwałę, w której podkreślono doniosły i niekwestionowany dorobek tej organizacji w dziedzinie obrony demokracji i praw człowieka.

Sporo zainteresowania opinii publicznej wzbudziła ustawa o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, którą Sejm uchwalił podczas wspomnianego, jubileuszowego posiedzenia, a 25 czerwca rozpatrzył poprawki Senatu, toteż obecnie czeka już ona na podpis Prezydenta. Ustawa zaostrza prawo do nabywania „chorobowego”. Zakłada również, że na trzecie i każde następne dziecko będzie przysługiwał zasiłek wychowawczy w wysokości tak jak dla osób samotnie wychowujących dziecko, jeśli oczywiście dana rodzina spełnia kryteria dochodowe, by w ogóle otrzymać zasiłek.

Zainteresowanie opinii publicznej wzbudziły także informacje rządu (oraz debaty nad nimi) dotyczące sytuacji finansowej i prawnej systemu pomocy społecznej, realizacji reformy ochrony

zdrowia (ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji pielęgniarek i położnych) oraz reformy samorządowej i administracji, a także przygotowań do wdrożenia reformy oświaty.

Szczegółowe materiały na powyższe tematy są dostępne dla zainteresowanych w moim biurze poselskim.

Obecnie tematem numer 1 stają się podatki na rok 2000. Drugiego lipca odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Sejmu. Trzeba powiedzieć, że pewne propozycje rządu budzą co najmniej niezrozumienie wśród niektórych posłów AWS.

Tymczasem warto odnotować, że tzw. dzień wolności podatkowej obchodziliśmy w bieżącym roku 16 czerwca – tydzień wcześniej niż przed rokiem. Oznacza to, że statystyczny Polak odpracował już wszystkie należne państwu podatki, opłaty czy składki, a do końca roku pracuje już wyłącznie dla siebie i swoich bliskich.

Roman Rutkowski



# Na pewno nie byłem optymistą

**O problemach gminy Pszczew z wójtem Panem Waldemarem Górczyńskim rozmawiają Alicja Filipiuk i Maria Obar-ska-Górska**

**– Minęło kilka miesięcy od objęcia przez Pana funkcji wójta. Jak jest różnica między wyobrażeniem Pana o sprawowaniu tej funkcji z rzeczywistością?**

W.G. – Na pewno nie byłem optymistą. Zdawałem sobie sprawę z trudnej sytuacji gminy i dlatego nie rozczarowałem się. Odczuwam brak sekretarza lub etatowego zastępcy wójta. Mimo rozdzielania pewnych zadań między pracowników, zbyt wiele spraw, często technicznych, spada na mnie. Zawieszenie ze względów oszczędnościowych tego etatu nie jest najlepszym rozwiązaniem. Obecnie uważam, że bezwzględnie trzeba będzie zatrudnić sekretarza lub zastępcę.

**– Jakie są dzisiaj najtrudniejsze problemy?**

W.G. – Problemów jest sporo i stale przybywa nowych, chociaż ich jakość jest różna. Najtrudniejsza sprawa to plaża nad jeziorem Szarcz i czego się nie spodziewałem – szkoła. Opornie idzie organizacja gimnazjum, które 1 września ma wejść w skład Zespołu Szkół. Sądzę, że w momencie przekazania majątku i gabinetu dyrektora, nowo powołana dyrektor Zespołu Szkół będzie mogła funkcjonować sprawniej.

**– Wylania się problem natury prawnej. Jeżeli nowy dyrektor przejmie szkołę, a faktycznie może pełnić funkcję dyrektora od 1 września, jak Pan wyobraża sobie pracę szkoły w tym czasie?**

W.G. – Pełną władzę posiada dotychczasowa dyrektorka i pracownicy podlegają jej do 31 sierpnia br. Nowa pani dyrektor ma się zająć organizacją przyszłego Zespołu Szkół.

**– Jaki jest Pana stosunek do reformy oświaty?**

W.G. – Sama idea jest dobra. Reforma była konieczna. Wprowadzenie jej budzi jednak wiele zastrzeżeń: zbyt mało czasu na staranne wprowadzenie, brakuje środków na prawidłową realizację zadań, na koszty dowozów czy adaptację pomieszczeń.

**– Wiadomo, że wprowadzenie reformy zależy przede wszystkim od dyrektora szkoły. Jak to Pan widzi u nas?**

W.G. – Mimo moich próśb, popartych przez Zarząd Gminy, mimo zaleceń pani Kurator Klimanowskiej, pani dyrektor nie nawiązała współpracy z radą pedagogiczną, ani z obecną dyrekcją

szkoły. Taka postawa, przy braku doświadczenia w pracy w szkole, budzi moje obawy co do prawidłowego funkcjonowania przyszłej szkoły. Martwi mnie również fakt, że pani dyrektor otacza się tak szerokim gronem doradców spoza szkoły, co widać było na każdym spotkaniu, nawet na spotkaniu z Kuratorem. Osoba na stanowisku dyrektora powinna być osobą samodzielną i autonomiczną.

**– Pracownicy administracji i obsługi szkoły wciąż jeszcze czekają na rewaloryzację plac, co się im gwarantuje w tego rocznej ustawie budżetowej państwa.**

W.G. – W budżetach jednostek gmin, poza budżetem szkoły, zabezpieczono wzrost plac o 2,5% w stosunku do budżetu ubiegłorocznego, natomiast w budżecie szkoły zabezpieczono wzrost plac o ok. 11%. Jeżeli ten wzrost funduszu plac szkoły nie gwarantuje wzrostu plac przewidzianego w ustawie budżetowej państwa, to Zarząd gminy zmuszony będzie wystąpić do rady Gminy o zmianę uchwały budżetowej.

**– Pracownicy szkoły powinni otrzymać waloryzację do 30 maja br. z wyrównaniem od marca. Czy otrzymają należne im pieniądze?**

W.G. – Uważam, że nie wszystkim należą się podwyżki. Ci, którzy w swojej grupie mają przyznane dolne stawki „widełek” – powinni otrzymać podwyżkę. Ci, którzy mają pensję w środkowej lub górnej granicy „widełek” niekoniecznie. Sądzę jednak, że w najbliższym czasie wypłacimy zaległości.

**– Między Zarząd a Radą Gminy widać pewne iskrzenie, czego dowodem było głosowanie w sprawie pisma Kuratora Oświaty. Jak Pan to skomentuje?**

W.G. – Rada jest organem uchwałodawczym. Zarząd wykonawczym. Rozwiązaniem szczegółowych zadań powinien zajmować się Zarząd. Ponieważ jest to nowa Rada i nowy Zarząd, nie jest jeszcze jasno rozgraniczony system kompetencji. Jeśli Rada podejmuje decyzje w sprawach szczegółowych, czego zgodnie z zasadami robić nie powinna, odpowiedzialność rozmywa się. Niektórzy radni reagują zbyt emocjonalnie, zdarza się, że manipuluje się ich nastrojami, przekazując fałszywe informacje. Emocje często biorą górę nad rozsądkiem i interesem ogólnym. Każdy radny

pełni funkcje społeczną, został wybrany przez mieszkańców gminy i o ich interesy musi dbać. Jako wójt chcę współpracować z całą Radą, wykonywać wspólne zadania, a nie ulegać partykularnym interesom. Chciałbym, aby nasze wspólne decyzje i dobrze wykonane zadania służyły wszystkim mieszkańcom gminy.

**– A jak została rozwiązana sprawa plaży?**

W.G. – Ogłoszony przetarg nie wyłonił podmiotu, który spełniałby w pełni ustalone przez gminę warunki, ale chciał, żeby plaża była ośrodkiem zakładowym (zamkniętym). Na to nie mogliśmy się zgodzić. Wobec tego 31 maja br. został podpisany aneks do umowy z panem Romanem Strzelczykiem. Aneks ten jest kompromisem obu stron. Gmina w ramach dzierżawy otrzyma ponad 70 tys. złotych, a w tym roku (ze względu na odpisy inwestycyjne) ponad 40 tys. złotych. Dzieci ze szkoły podstawowej w Pszczewie mają wstęp wolny. Dorośli mieszkańcy gminy mają 50% bonifikatę za wstęp na plażę. Były obietnice wprowadzenia karnetów dla mieszkańców gminy. Sądzę, że nowa treść umowy jest dla mieszkańców gminy korzystna.

**– Dla mieszkańców jedną z najważniejszych spraw jest skanalizowanie Pszczewa. Kiedy możemy liczyć na realizację tej inwestycji?**

W.G. – Inwestycje proekologiczne, które realizowane były poprzednich latach, przede wszystkim oczyszczalnia ścieków, miały przynosić zyski. Przynoszą straty. Mamy opracowaną dokumentację kanalizacji Pszczewa. Koszty tej inwestycji wynoszą 5 mln złotych. Są one tak wysokie ze względu na ukształtowanie terenu. Potrzebny jest system przepompowni. Sama oczyszczalnia nie została usytuowana w optymalnym miejscu. Taka lokalizacja oczyszczalni poza wyższymi kosztami jej budowy i teraz wyższymi kosztami budowy sieci zrzutów ścieków komunalnych, spowodowałaby wyzbycie się jednego z najładniejszych miejsc dla inwestycji turystycznych. Staramy się o pozyskanie środków z zewnątrz. Bez przystąpienia do Euroregionu, będzie to bardzo trudne. Dlatego zamierzamy przystąpić do Euroregionu Pro Europa „Viadrina”. Mam nadzieję, że w mojej kadencji skanalizujemy Pszczew, wybudujemy obwodnicę, zrobimy instalacje wodociągowe w innych wsiach Gminy Pszczew – są to absolutne priorytety inwestycyjne gminy.

– *Czy mamy szansę na gazyfikację?*

W.G. – Gmina na mocy najnowszej ustawy, została zwolniona z finansowania inwestycji zaopatrujących mieszkańców w elektryczność i gaz. Tymi sprawami zajmują się w całości zakłady gazownicze i energetyczne. Z WOZG podpisane jest przez nas porozumienie. Obliczono, że koszty gazyfikacji samego Pszczewa wyniosą 1 mln 850 tys. złotych. Jeżeli 400 odbiorców podpisałoby umowy, wtedy koszt przyłączenia każdego z nich wyniosłoby około 4 620 zł. Do tego doliczyć trzeba koszty materiałowe i doprowadzenia gazu do budynku, instalacji wewnątrz budynku, urządzeń i dokumentacji technicznej. W najbliższym czasie odbędzie się kampania marketingowa firmy z Poznania, która chce zorientować się, ile będzie chętnych odbiorców gazu.

– *Jak zostanie rozwiązana sprawa wylewania nieczystości komunalnych poza oczyszczalnię oraz problem nielegalnych ścieków?*

W.G. – Jeżeli ścieki wylwane są poza oczyszczalnię, gmina płaci wysokie kary. Aby chronić środowisko, wprowadzimy system kontroli i będziemy bezwzględnie wymagać rachunków za odbiór nieczystości i wywóz śmieci. Ewentualna wysoka kara dla gminy za zanieczyszczanie środowiska idzie z kasy gminy i obciąża wszystkich mieszkańców. Ludzie powinni podpisywać umowy z zakładem gospodarki komunalnej.

– *Na zakończenie, co chciałby Pan jeszcze powiedzieć naszym Czytelnikom?*

W.G. – Funkcja wójta nie jest łatwa. Najtrudniejsze jest to, że brakuje pieniędzy. Cieszę się, że na bieżąco regulujemy wszystkie terminowe płatności. Już trzeba rozpocząć pracę nad przyszłorocznym budżetem. Cały czas szukamy możliwości uzyskania dotacji celowych na inwestycje proekologiczne. Zwracamy się o pomoc do wszystkich, którzy mają możliwość dotarcia do fundacji realizujących zadania związane z ekologią. Szukamy możliwości uzyskania dotacji z budżetu centralnego. Szukamy też przedsiębiorstwa, które chciałyby zainwestować na terenie naszej gminy, również w budowę kanalizacji. Byłyby nowe miejsca pracy. Wprowadzić nie mamy poważniejszych problemów z bezrobociem, bo kto chce pracować pracę znajduje, ale wysokość uposażeń w gminie jest niska. Zdecydowanie niższa niż w miastach. Jednak fakt, że ludzie mają pracę jest pocieszający. Bardzo chciałbym, żeby pracownicy chcieli podwyższać swoje kwalifikacje, w tym również pracownicy mojego urzędu. Wysokokwalifikowane kadry poprawiają pracę każdego zakładu pracy.

– *Dziękujemy za rozmowę.*

**„Przygotowywałyśmy się tej decyzji dobre trzy miesiące. Wiele czasu i trudu nas to kosztowało. Jako pierwsze w województwie pielęgniarki środowiskowo-rodzinne utworzyłyśmy spółkę cywilną i usamodzielniliśmy się” – rozmawiam z Panią JOLANTĄ SOJĄ pielęgniarką środowiskowo-rodzinną zatrudnioną w spółce sc „FLORENCJA” w Międzyrzeczu**

## WSZYSTKIEGO MOŻNA SIĘ NAUCZYĆ

*MGP – Zdecydowałyście się Panie na samodzielność. Porozmawiajmy o tym doświadczeniu.*

JS – Jako pierwsze pielęgniarki w województwie nie podpisałyśmy kontraktu z lekarzami rodzinnymi. Od stycznia 1 stycznia 1999 r. utworzyłyśmy samodzielnie spółkę cywilną. Przygotowywałyśmy się tej decyzji dobre trzy miesiące. Wiele czasu i trudu nas to kosztowało. Cała biurokracja stanęła przed nami. Musiałyśmy pokonać wiele biurokratycznych barier, choćby cały szereg zezwoleń, np. Izby Pielęgniarskiej, Urzędu Województwa, itp., co wiązało się również z kosztami. Ze względu na nowe, nie zawsze jasne przepisy potrzebny był kontakt z radcą prawnym, o którego też nie było łatwo. Każda z nas pielęgniarek musiała mieć także ukończony kurs pielęgniarstwa środowiskowo-rodzinnego.

• *Był to zatem skok w nieznaną.*

JS – Istotnie, nie wiedziałyśmy w co idziemy i za ile będziemy pracować. Na dodatek musiałyśmy zwolnić z się z ZOZ-u, tracąc odprawy, a przecież każda z nas ma co najmniej 20 lat pracy. Muszę powiedzieć, że w naszym przypadku dyrekcja pomogła stworzyć nam bardzo dobre warunki odejścia. O ile mi wiadomo, w innych ZOZ-ach takiego wsparcia nie było. Niemniej trzeba było wyobraźni i odwagi, aby w tę reformę wejść. Decyzję wspierały negatywne doświadczenia koleżanek z Gorzowa, które rok wcześniej podpisały kontrakt z lekarzem rodzinnym, a co okazało się dla nich bardzo niekorzystne. W ten niesprawdzony układ nie chciałyśmy już wejść, dlatego wybrałyśmy samodzielność. Uczucia były jednak mieszane z uwagi na zarobki, które były przecież niewiadomą.

• *Podpisałyście Panie kontrakt z Lubuską Kasą Chorych?*

JS – Zanim podpisałyśmy kontrakt musiałyśmy same przedstawić pakiet naszych usług, w tym przypadku podwyższonych standardów pielęgniarstwa oraz poszerzonych usług. Muszę powiedzieć, że tak naprawdę negocjacji z Lubuską Kasą Chorych nie było. Otrzymałyśmy

gotowy pakiet i mogłyśmy go tylko przyjąć lub odrzucić na zasadzie: „podoba się albo nie”. Obecnie LKCh daje nam określoną kwotę na jednego pacjenta i same musimy nią dzielić, same musimy kalkulować koszty i wydatki. Zauważyć należy, że koszty życia ciągle rosną, a LKCh na



cały rok przyznała nam bardzo „sztywno” jedną stawkę, zupełnie nie uwzględniając wzrostu kosztów, między innymi, np. kosztów paliwa, a przecież dojazdy do pacjentów stanowią podstawę naszej pracy. Poza tym koszty na pacjenta oferowane przez LKCh są bardzo niskie, gdyby stawka była wyższa, oczywiście, że usługi byłyby jeszcze lepsze. W nowej sytuacji spadła na nas administracja – księgowość, kadry, zaopatrzenie. I okazało się, że wszystkiego można się nauczyć. Nikogo nie wynajmujemy, same obsługujemy potrzeby spółki, przy czym okazało się, że nakładem własnej pracy, możemy zaoszczędzić.

• *Jak wygląda praca w spółce?*

ciąg dalszy na str. 12

dokończenie ze str. 11

JS – W spółce jest 8 osób, przy czym wszystkie jesteśmy właścicielami, nie ma podporządkowań. Na półtora etatu zatrudniamy również położne. Obejmując 12

bilitacyjnego, ale na to LKCh nie zabezpiecza środków. A ludzi kalekich, szczególnie młodych, ciągle przybywa. Był okres, że korzystaliśmy z usług kolumny sanitarnej, ale usługi te okazały się zbyt drogie, więc zrezygnowaliśmy z nich i obecnie korzystamy z usług „TAXI”, co wy-

• *Działacie Panie już sześć miesięcy, w perspektywie półroczna, co szczególnie przeszkadza w działalności?*

JS – Bez wątpliwości najbardziej uciążliwym jest nadmiar biurokracji. W sytuacji, gdy należy więcej czasu poświęcić pacjentowi zmuszone jesteśmy do wypełniania wielu papierków, druków, przy czym wiele rzeczy powielamy. Należałoby to wszystko uprościć. Mankamentem jest również roczny kontrakt LKCh. Dopiero pod koniec roku przystąpimy ponownie do negocjacji, nie wiedząc, jakie będą warunki, a to znowu rodzi niepewność. Wiemy, że w przyszłym roku musimy istnieć, ale nie wiemy na jakich warunkach. LKCh nie oferuje warunków negocjacji wcześniej niż z końcem roku, co z pewnością nie jest korzystne dla prognoz i planowania przyszłego roku pracy. Uważam, że należałoby negocjować zdecydowanie wcześniej.

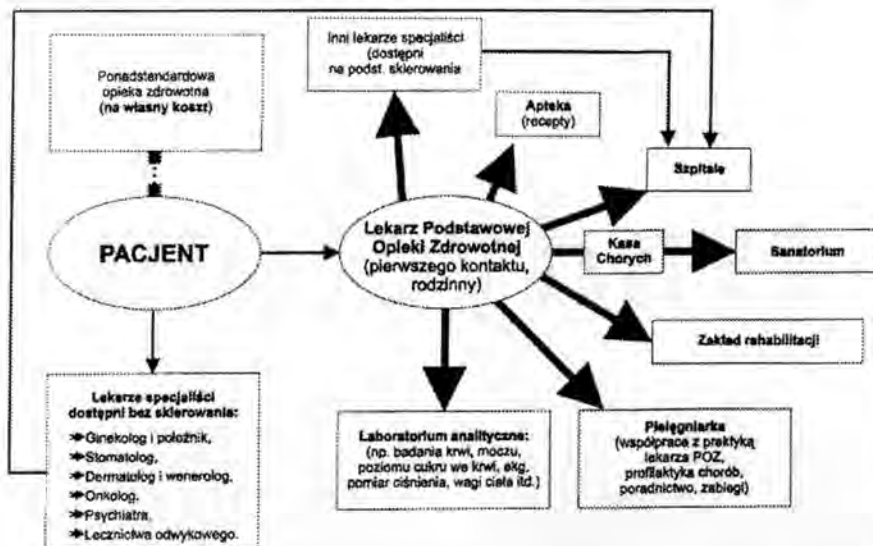
• *A zatem, w bilansie zysków i strat, patrząc z półrocznego dystansu, opłaciło się?*

JS – Na pewno tak. Obecnie czujemy się jako pielęgniarki bardziej dowartościowane. Niewątpliwie korzystny jest również fakt, że dla dobra chorego podwyższyliśmy jakość i zakres usług, a z racji oszczędności administracyjnych, bo jako pielęgniarki radzimy sobie z całą biurokacją, możemy nadal inwestować na rzecz pacjenta. Z dystansu półrocznej działalności oceniam decyzję bardzo pozytywnie. Do tej pory odwiedzają nas koleżanki z innych ZOZ-ów z całego województwa, które nie utworzyły jeszcze takiej spółki, a reforma zmusza do tego, aby się usamodzielniać.

• *Dziękuję za rozmowę i życzę cierpliwości w pokonywaniu biurokratycznych barier.*

Rozmawiała Hanna Augustyniak

#### DRUGI PACJENTA DO ŚWIADCZEŃ ZDROWOTNYCH W NOWYM SYSTEMIE ORAZ KOMPETENCJE LEKARZA POZ



godziną opieką pacjentów (od 8<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>) w domu chorego, obsługujemy 26 tys. mieszkańców całej gminy. Każda z nas ma swój rejon, który musi obsłużyć. Standard usług, jaki oferujemy jest bardzo wysoki, jesteśmy więc bardzo zapracowane. Codziennie musimy uczciwie wypracować 8 godzin. Poza tym podzieliłyśmy pracę administracyjną i każda z nas wykonuje określoną funkcję administracyjną, np. jedna prowadzi ZUS, druga PZU, trzecia zaopatrzenie, itp.

• *Jakie problemy pojawiły się podczas organizowania spółki?*

JS – Zaczynałyśmy od zera, dzierżwiąc lokal ZOZ-u przy Poradni Ogólnej. W ciągu sześciu miesięcy, a zatem w dość krótkim czasie z wygospodarowanych przez nas środków zaopatrzyłyśmy się w wysokiej jakości sprzęt niezbędny w naszej pracy, a jednocześnie znacznie ułatwiający pacjentom korzystanie z usług. Pozwala to nam zaoszczędzić czas, a pacjentom skraca oczekiwanie na wyniki. Dla dobra pacjentów zakupiłyśmy glukometry (posiada go każda z nas), bańki, prowadzimy małą wypożyczalnię sprzętu medycznego (basen, koła przeciwoślizgowe, itp.). Podkreślić należy, że ten sprzęt zakupiłyśmy kosztem naszych poborów. Obecnie jest nastawienie na leczenie domowe, na profilaktykę i promocję zdrowia, co stanowi koniunkturę określającą naszą działalność. Chciałybyśmy otworzyć wypożyczalnię sprzętu reha-

chodzi o 100% taniej, a pacjenci także korzystają, ponieważ te pieniądze możemy zużyć na podnoszenie standardów usług poprzez zakup nowoczesnego sprzętu. Nie pomniejszyłyśmy więc jakości naszych usług, wręcz odwrotnie. Jeśli chodzi o zaopatrzenie to nie mamy z tym problemu, bo zgłasza się do nas wiele firm z ofertami dobrego sprzętu. Jesteśmy więc na bieżąco informowane o jakichkolwiek przydatnych w naszej pracy nowościach.

## S.C. „FLORENCJA”

mieszcząca się przy Poradni Ogólnej  
w Międzyrzeczu, ul. 30 stycznia 32

### OFERUJE USŁUGI:

na miejscu od godz. 8<sup>00</sup> do 10<sup>00</sup>,  
w domu pacjenta od godz. 10<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>,  
a zabieg w domu chorego od 8<sup>00</sup> do 20<sup>00</sup>.

## Tel. 741-25-27

**J**ESTEM tym, kim jestem i nikim innym być nie mogę.” – mówi mi Pan Piotr Sycz – przedsiębiorca, handlowiec właściciel sklepów ze sprzętem audio–telewizyjnym w centrum Międzyrzecza, także sponsor kilku imprez na terenie miasta. Mieszka w Wojciechówku. Jest to wioska kilka kilometrów za Międzyrzeczem w kierunku Gorzycy, zamieszkała przez zwartą grupę etniczną Łemków. Sam termin „Łemek” jest może zbyt ogólnikowy i nieostry, pojęcie pojawiło się niedawno. Chodzi o Ukraińców – obywatele polskich, czyli Polaków pochodzenia ukraińskiego, a ci dzielą się na Łemków

Wyjeżdża za chlebem, nie zawsze po tym chce się przyznawać do polskości, integruje się bez zastrzeżeń, spontanicznie i bezwolnie, zatracając cenne

*„Aby stworzyć pokój, należy szanować mniejszości”*

*(Jan Paweł II)*

wartości wypracowane przez pokolenia, będące solą ziemi, na której urodzili się ich przodkowie. Ulegają mirażowi unifikacji, Wspólnej Europy, ze zniesionymi granicami. U nas w kraju zmieniło się tak wiele, diametralnie i na zawsze (oby). Nie ma powrotu do wielu po-

nieba. Wgnani w 1947 r. z terenów byłej Rusi Kijowskiej, Bieszczad, po okrutnych przejściach, po słynnej akcji „Wisła” oczyszczania z tzw. band UPA, przechodziliśmy na Ziemiach Zachodnich różne koleje losu. Starsze pokolenie pamięta niechętny stosunek do „obcych” (mimo, że obywateli z tego samego kraju) i stopniową asymilację.

Pytam o dzisiejszy stosunek Polaków do innych narodowości, co sądzi o tym jako Łemek.

Większość ludzi jest normalnych, pragmatycznych, na ogół życzliwych i bez uprzedzeń. Zależy to w dużej mierze od wychowania, także od kształ-

# Wierni tradycjom

(z dawnej Rusi Kijowskiej), Bojków (Bieszczady) i Huculów (z gór). Przynależą do swej kultury, mówią po ukraińsku, są wyznania grecko–katolickiego i prawosławnego, wydają pisma ukraińskojęzyczne, są wierni tradycjom folkloru ziem, z których pochodzą. Posiadają szkoły podstawowe i średnie, gdzie mogą się uczyć ojczystego języka, poznawać literaturę i historię, także w Międzyrzeczu mają taką możliwość, bo władze oświatowe są na tę potrzebę otwarte – zresztą są odgórne zarządzenia regulujące sprawy mniejszości narodowych w Polsce. Pomagają nauczyciele. Trzeba podkreślić, że wiele dzisiaj w Polsce w porównaniu z dawniejszymi czasami zmieniło się na lepsze. Tolerancja szeroko pojęta, powoli, ale rośnie, Łemkowie uzyskali pomoc w remoncie swojego kościoła na ul. Ściegiennego. Na uroczystości religijne Bożego Narodzenia i Nowego Roku są zapraszani kapłani innych wyznań, ludzie z miasta mogą przyjść i poznać naszą kulturę sakralną. Jest prowadzona słuszna i mądra polityka papieska poznania i łączenia się ludzi w obrębie chrześcijaństwa, polityka pojednania i miłości.

Pytam, co to znaczy dzisiaj być Lemkiem. To znaczy być Polakiem, mówi Pan Sycz. Pracować dla tego kraju, żyć i umierać, pomnażać jego zasobność, ale jednocześnie być odrębnym, mieć swoją ojcowiznę na kresach wschodnich, mieć prawo mówić po ukraińsku, posyłać dzieci również do ukraińskich szkół, wyznawać swoją religię. Dzisiaj nic nie jest łatwe. Młode pokolenie słucha globalnej stacji MTV, ma podobne troski i problemy bez względu na przynależność etniczną.

staw, poglądów i przekonań, rozumie to już nawet lewica. I wielkie pytanie: jak łączyć tradycję z teraźniejszością, jak przekazywać najcenniejsze wartości pieczołowicie przechowywane przez zamieszkujących nasz kraj ludzi polskiej i

cenia i satysfakcji danego człowieka osiąganego w jego własnym życiu i w końcu od empatii i otwartego stosunku do ludzi. Ksenofobia jest chorobą uleczalną, wraz ze wzrostem poziomu szczęśliwości osobistej jej objawy znikają.



ukraińskiej narodowości. Jak stworzyć nowoczesne społeczeństwo nie tylko wzajemnie szanujące swoje kulturowe odrębności, ale też uczące się od innych, które dąży do wzbogacenia swojej etnicznej kultury poprzez poznanie i dialog. Z tych małych ojczyzn składa się społeczeństwo; słynna apostrofa: „Litwo, ojczyzno moja” to żadna zdrada narodowa, to tylko i aż miłość do swoich rodzinnych stron. Nie dziwmy się przywiązaniu do ziemi, do lasów i

Jak Was widać na zewnątrz, zmieniam temat, pytam o nazwy pism, ośrodki kultury.

Są dwa pisma warszawskie: „Nasze Słowo” – Związku Ukraińców w Polsce, tygodnik zajmujący się problematyką historyczną, polityczną, sprawami codziennymi społeczności, jest także „Błahowist” – miesięcznik naszej wspólnoty religijnej.

Poza przynależnością etniczną i religijną, pytam, jacy jesteście, jakie macie

poplądy?

Spektrum przekonań politycznych jest szerokie, osobiście Pan Sycz wierzy w przemiany, jakie ciągle zachodzą po 1989 r., po integracji europejskiej obiecuje sobie zwiększenie możliwości odwiedzania stron rodzinnych. Niektórzy Ukraińcy próbują nawet tam wrócić, kupując domy, ziemię. Powroty są trudne. Bieszczady to zaniedbany region. Minęło 50 lat od wysiedlenia. Wobec mniejszości została tam zastosowana polityka faktów dokonanych. Ekonomicznie to wielka przegrana dla kraju. Puste „romantycznie” zdziczałe tereny, poprzez wieloletnie zaniedbania są trudne do zagospodarowania, wymagają wiele nakładów i ogromu pracy. Prawowici właściciele żyją. Pozostawili tam swoją własność, ziemię lasy, budynki. Chcieliby odzyskać swój majątek. Oprócz przeszkód ekonomicznych ze strony państwa, są także polityczne. Te europejskie standardy to przecież odszkodowania za ziemię utraconą, to poszanowanie praw mniejszości oraz praw człowieka. Wynikają one z ustawodawstwa unijnego. Rząd ma ważne reformy na głowie, ale czas najwyższy, żeby przyjrzał się i tej sprawie. W tym względzie jest to irytująca bezwładność i opieszałość w podejmowaniu decyzji oraz radzeniu sobie z pozostawionymi przez komunizm zaszczościami historycznymi. Autochtoni ze swej strony zrzeszyli się w Związek Łemków. Zajmuje się on na bieżąco odzyskiwaniem dawnej własności i prawnym regulowaniem spraw. Polityczne decyzje są jednak nieuniknione.

Wszyscy oglądaliśmy „Ogniem i Mieczem”. Panie wzdychały do przystojnego Bohuna, który jako postać symbolizuje mit ukraińskiego bohatera walczącego o swoje, w swym człowieczeństwie żywego i realnego, nie pozbawionego ludzkich słabości.

To dobrze, że pan Hoffman bardzo zadbał o realia historyczne, o wiarygodność charakteru. To dowodzi poszanowania dla kultury naszych kresów jako ważnego elementu dorobku kulturowego. Została ongiś Rzeczpospolita Obojga, ale kiedy był na to czas, niestety nie Trojga Narodów.

Mity a rzeczywistość historyczna?

Mit banderowca. Ciągle zbyt mało ludzi wie o współpracy UPA z polskimi organizacjami niepodległościowymi, ciągle żyją ludzie napiętnowani swymi wspomnieniami z przeszłości o krwawych bratobójczych walkach. Nie śmiałybym im powiedzieć, żeby zapomnieli o swoich osobistych krzywdach, nie mam takiego prawa. Ale niech nie cedują ich na młodszych.

Rozmawiała Iwona Wróblak

**J**AK bardzo rodzina jest zagrożona widać wszędzie. Wystarczy tylko spojrzeć na statystyki rozwodów lub separacji. Co więcej, zapewne sporo z nas już zaobserwowało fakt wielkiej regresji, a nawet kryzysu małżeństwa i rodziny w ogóle. Rzecz bardzo znamienita, ponieważ w świecie wielkiego postępu i luksusu z człowiekiem coraz ciężiej i trudniej. Rodzina i małżeństwo, które u początku dziejów są nieodłączne, a szczególnie jeśli chodzi o dzieje chrześcijaństwa, napotyka na wielorakie trudności i przeszkody. Nie zawsze są one spowodowane uwarunkowaniami zewnętrznymi. Jednym z istotnych „murów nie do przebycia” są wzajemne relacje współmałżonków. Niestety jakże jest to często zwykła nieumiejętność rozmawiania i współistnienia. Małżeń-

chodzą te spotkania jeszcze dalej i umożliwiają posłuchanie siebie, usłyszenie tego, co ma do powiedzenia żona lub mąż. Wszystko idzie w myśl zasady, że faktycznie nie przypadkiem mamy jedno usta i dwoje uszu.

Oboje z żoną przeżyliśmy takie dialogi kilka miesięcy temu i wprowadziły one między nami sporo zmian. Poburzyły wzniesione mury, rozpadły te rzeczy, o których woleliśmy nie mówić i spowodowały do dialogu. Cudowne przeżycie wyjątkowego czasu w bliskości żony lub męża. Warto jednak wziąć udział w tym zmaganiu ze sobą. Tak naprawdę w tym tkwi cała potęga człowieka kiedy umie się z siebie zrezygnować. Małżeństwo to sztuka bycia DLA, dawania siebie oraz rozumienia innych. Mądrość podpowiada:

## DIALOGOWANIE WE DWOJE



stwo to przecież bycie razem w dobrych i złych chwilach, dzielenie się tym, co przeżywamy, co nas nurtuje i co chcielibyśmy zrobić. Wysuwa się więc na pierwszy plan sztuka dialogu. Co jakiś czas odbywają się w dość kameralnym gronie spotkania pod ogólną nazwą „Dialogi we dwoje – spotkania małżeńskie”. Miejscem tych konwersatoriów jest przeważnie Rokitno, gdzie specyfika miejsca i odpowiednie „środowisko” służy do tego, aby nauczyć się słuchania współmałżonka. Nie jest to tylko ostatnia deska ratunku dla par, które są bliskie rozpadu lub przeżywają niebywale trudne chwile, ale nade wszystko jest to sposobność do tego, aby na nowo, jeszcze raz, odkryć kim jest moja żona lub mąż. Czas to wielce pozytywny do odkurzenia tego, co zachwyliło i pociągnęło mnie do osoby, której ślubowaliśmy. Wy-

**ŻYJ TAK, ABY BYŁO Z TOBĄ DOBRZE INNYM.**

Dialogami bezpośrednio opiekują się i są jednocześnie prowadzącymi ludzie świeccy, małżeństwo ze Sulechowa. Można się z nimi kontaktować w celu zgłoszenia ewentualnego przyjazdu na spotkanie. Trwają one przeważnie od piątku wieczór do popołudnia w niedzielę. Najbliższe takie „dialogowanie” odbędzie się w Rokitnie w dniach 15–17 października 1999. Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do organizatorów

p. Mariola i Piotr Narowscy, tel. (068) 326-88-01.

Z ogromnym i zachęcającym pozdrowieniem do podjęcia próby pogłębienia wiary w wyjątkowość i piękno swojego małżeństwa.

Małgorzata i Leszek Utrata

# Nie żałuj róż, gdy płonie las

Kiedy zabrmi ostatni szkolny dzwonek tornistry zamieniane są na plecaki, a na leśne szlaki wyruszają turyści spragnieni nowych wrażeń i leśnego powietrza. Do spędzania wakacji i urlopów na tonie natury nie trzeba nikogo przekonywać, bo tempo życia codziennego wszystkim daje się we znaki, a każda chwila spędzona w leśnej ciszy, to najlepsze lekarstwo dla skołatanych nerwów. Nie można zapominać, że las rządzi się niezawisłymi prawami przyrody i wymaga szacunku dla swych

niem. W lasach dla prognozowania zagrożenia pożarowego opracowano progę wilgotności ściółki leśnej i powietrza oraz odpowiadające im cztery stopnie zagrożenia pożarowego. Wilgotność ściółki 60–75% i wilgotność powietrza 95–100% odpowiada stopniowi zagrożenia „0”, natomiast wilgotność ściółki do 15% i powietrza do 50% mówi o najwyższym III stopniu zagrożenia pożarowego. Przy długo utrzymującym się III stopniu zagrożenia administracja lasów państwowych zobowiązana jest

przepisami do wprowadzania zakazu wstępu do lasu. Na nic zdadzą się jednak wszelkie zakazy, gdy zabraknie zdrowego myślenia. O ważności lasów w naszym życiu niech świadczą te dane:

- lasy produkują ponad połowę rocznego zapasu tlenu na Ziemi;
- z 1 ha lasu wyparowuje rocznie 1000–3500 m<sup>3</sup> wody;
- w 1 m<sup>3</sup> powietrza leśnego jest 46 do 70 razy mniej organizmów chorobotwórczych niż w powietrzu miejskim;
- 150 metrowa ściana lasu liściastego obniża hałas o 8 do 25 decybeli;
- 1 ha lasu bukowego zatrzymuje w ciągu sezonu wegetacyjnego ponad 65 t pyłów.

Można by jeszcze przytaczać inne korzyści jak zbiór jagód, grzybów i ziół. Warto o tym wszystkim pamiętać gdy podejmujemy decyzję rozpalenia ogniska na leśnej polanie.

Witold Wasylków



praw. Bywa, że niefrasobliwi turyści w sposób mało odpowiedzialny na terenach leśnych obchodzą się z ogniem. Ogień z rzuconej bezmyślnie nie zgaszanej zapalki, przekształcający się w pożar lasu to wielka tragedia. W pożarze lasu giną miliony istot żywych począwszy od dostojnych dębów i sosen, a na mrówkach, mikroskopijnych nicieniach i grzybach kończąc. Leśnicy do wykrywania zarzewi pożarów w lasach wykorzystują samoloty. Gdy podczas letnich wędrowek zobaczymy na niebie niewielki samolot lecący jakby bez celu, to wiemy, że jest to „dobry duch leśny” czuwający nad bezpieczeństwem obszarów leśnych. Niekiedy samolot podczas lotu ma wodę po to, aby w chwili zauważenia ognia w lesie zrzucić ją i ugasić pożar w samym zarodku. Lasy objęte są stałą obserwacją od świtu do zmierzchu poprzez kamery telewizyjne umieszczone na wysokich masztach. Osoby obsługujące kamery są w stanie w ciągu bardzo krótkiego czasu określić miejsce unoszącego się dymu i informację o takim miejscu przekazać straży pożarnej. W okresie letnim, gdy słońce wysusza ściółkę leśną do wilgotności 5%, las drży z obawą przed og-



## NIE (ŚWIADOMOŚĆ) EKOLOGICZNA

Modne od pewnego czasu pojęcie ekologia bywa często tylko pustym słowem. Można się o tym przekonać wybierając się do lasu koło Pszczewa. Przedstawia on widok żaloszny. Pewnej dewastacji dokonują sami pracownicy leśni. Przy zrywkach niszczą rosnące drzewa. W miejscach zrywek 50% drzew ma odartą korę. Wyciągając drewno niszczą ściółkę. Zrywki dokonuje się nawet teraz w lipcu. Miejscami zniszczono całe połacie czarnych jagód.

Zbieracze czarnych jagód i grzybów również nie przestrzegają żadnych zasad. Wjeżdżają samochodami, wpuszczają do lasu psy, do zbierania jagód używają „grzebieni”, kurki zbierają przy pomocy grabi, niemiłosiernie hałasują. Czy straż leśna i inne instytucje powołane do ochrony środowiska naturalnego nie interesują takie działania? Żeby było ciekawiej, tereny te należą do Pszczewskiego Parku Narodowego.

Alicja Filipiuk

## PRO MEMORIAM

**P**ani Ewa urodziła się w Kobryniu na Polesiu 6 lutego 1923 roku jako najmłodsze dziecko Malwiny i Mikołaja Gołębickich. Matka p. Ewy pochodziła z rodziny Burczaków-Abramowiczów – zamożnej rodziny arystokracji. Mikołaj Gołębicki był szlachcicem zagrodowym. Małżeństwo rodziców p. Ewy dla rodziny matki było megaliansem, więc kontakty z nimi były sporadyczne (pogrzeby).

Malwina i Mikołaj mieszkali w małym domku otoczonym ogromnym o-

Pani Ewa otrzymała nakaz pracy w Żaganiu. Pracowała tam jako pomocnica w księgowości. Była bardzo sumiennym pracownikiem i wkrótce otrzymała samodzielne stanowisko księgowej. Po kilku latach dostała propozycję pracy w Izbie Rzemieślniczej w Zielonej Górze w charakterze głównej księgowej. Raz w miesiącu była wysyłana na kontrole do Cechów Rzemiosł Różnych w całym województwie, m.in. i do Międzyrzecza. W Międzyrzeczu bardzo zaprzyjaźniła się z panią Natalią Świtalską, państwem

ście obok p. Jana Helwiga. Kandydat na męża był bardzo podobny do „pierwszej miłości” (Franciszka) i miał dwoje wspaniałych dzieci: 10-letniego syna – Zbyszka i 8-letnią córeczkę Anię. Intryga swatów udała się i po siedmiu miesiącach znajomości pani Ewa Gołębicka i pan Helwig zostali małżeństwem. Z tego małżeństwa urodziły się jeszcze dwie córki, Elżbieta i Jolanta. Po założeniu rodziny pani Ewa zrezygnowała z pracy zawodowej i poświęcała się dzieciom, a także pracy społecznej. Przez około 10 lat pracowała społecznie w Opiece Społecznej. Następnie przez wiele lat była społecznym kuratorem sądowym dla dorosłych. Opieko-

# Wspomnienie o Pani Ewie Helwig

grodem z którego utrzymywali rodzinę. Gdy Ewa miała rok ojciec postanowił wyjechać do Ameryki „za chlebem”. Po pięciu latach wrócił okradziony i chory na gruźlicę, wkrótce zmarł. Malwina została z trójką dzieci: z 13-letnią Julią, 10-letnim Tadeuszem i 6-letnią Ewą. Najstarsza córka Janina była już mężatką. Cała rodzina pracowała ciężko w ogrodzie i żyła z jego plonów. Dzieci w Szkole Powszechnej uczyły się bardzo dobrze, więc otrzymały stypendium umożliwiające dalsze kontynuowanie nauki. Wkrótce Julia podjęła pracę jako guwernantka i posyłała pieniądze rodzinie. Ewa zdała małą maturę i wtedy właśnie wybuchła II wojna światowa. W czasie okupacji niemieckiej Ewa zdobyła pracę w niemieckim sklepie mięsny i była jedyną żywicielką rodziny. Mieszkała wtedy z matką i siostrą, która tuż przed wojną wyszła za mąż oraz ze swoim ukochanym siostrzeńcem Leszkiem.

Ojciec Leszka – Polak o nazwisku białoruskim (Leonid Biełaszczyk) został osądzony i skazany na 10 lat ciężkich robót w syberyjskich więzieniach za to, że chciał wstąpić do polskiego, a nie rosyjskiego wojska. Po II wojnie światowej Kobryń został przyznany Rosjanom. Pani Ewa wraz z narzeczonym Franciszkiem Antonowiczem wyjechała do Polski, gdzie w Warszawie u ciotki Franciszka mieli wziąć ślub. Stało się inaczej. Franciszek – arystokrata, były żołnierz AK po przekroczeniu granicy został od razu aresztowany i skazany na 2 lata więzienia. Ewa i Franciszek umówili się, że będą do siebie pisać listy na adres ciotki. Niestety, ciotka była przeciwna małżeństwu Franciszka z prowincjonalną gąską i nie przekazywała listów. Młodzi stracili ze sobą kontakt.



Molikami, Srokami oraz Korsakami.

Przyjaciele postanowili wydać ją za mąż za mistrza malarskiego – wdowca z dwojgiem dzieci. W czasie jednej z wizyt w Międzyrzeczu pani Ewa została zaproszona na zabawę z okazji święta rzemieślników. Posadzono ją oczywi-

wała się patologicznymi rodzinami, pomagała podopiecznym załatwić pracę i mieszkanie.

Od 1972 roku, gdy powstał Klub Seniora w Międzyrzeczu, swój wolny czas od obowiązków domowych poświęcała Klubowi. Należała do sekcji brydżowej. Przez kilka lat prowadziła bibliotekę klubową, odwiedzając starsze i chore seniorki, dla których wizyty pani Ewy z książkami i bardzo często z jedzeniem (zupkami) były jedyną rozrywką. Pani Ewa uwielbiała wiersze, muzykę, taniec i śpiew. Prawie do końca życia (bez ostatnich trzech miesięcy, które spędziła w szpitalach) śpiewała w chórze Klubu Seniora. Wraz z mężem wychowali czworo dzieci. Starsze dzieci zdobyły zawód rodziców, mistrza malarskiego i księgowej, a młodsze zostały muzykami. Pani Ewa doczekała się również sześciorga wnuków i trójki prawnuków. Śmierć pani Ewy 13 lipca 1999 roku zakończyła całoroczne cierpienia spowodowane chorobą nowotworową. Będziemy zawsze wspominać jej uśmiech, życzliwość, pogodę ducha, pomocną dłoń, a także piękny śpiew.

Rodzinie zmarłej  
**Pani EWY HELWIG**  
 Serdeczne wyrazy szczerego współczucia

Składa  
 Redakcja MGP

## KARTY HISTORII

## Dzieje międzyrzeckiego pułku

W dniu 21 sierpnia 1811 r. dwie kompanie z 9 pułku w liczbie 230 żołnierzy zostały otoczone pod miastem Motril przez 6.000 Hiszpanów i przyparte do morza. Po długich walkach przeszło 100 żołnierzy polskich poległo, a pozostali, wśród których było 5 oficerów dostali się do niewoli. Przewieziono ich łodziami i okrętami do portowego miasta Alicante. Tutaj większość żołnierzy przyjęli Anglicy i przez Gibraltar przewieźli ich do Anglii. Trzymali ich w obozach odosobnienia w Portsmouth i Cumberland. Tam niektórych żołnierzy ubierano w angielski mundur i przymusowo wcielano do wojska angielskiego. Niektórych z nich wystano do Indii a innych do kolonii zamorskich. Innych polskich żołnierzy przewieziono okrętami na Wyspę Świętej Heleny, gdzie przez kilka tygodni musieli pracować w kamieniołomach. Potem przewieziono ich okrętami do Holandii i oddano ich w ręce Francuzów prawdopodobnie na zasadzie wymiany jeńców. Żołnierze ci zostali ponownie wcieleni do swojego pułku.

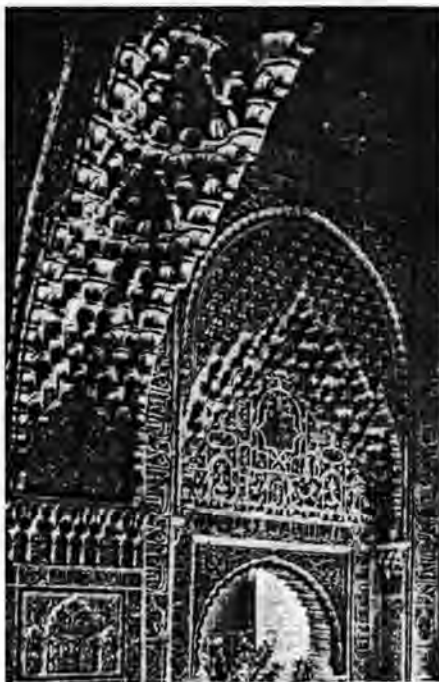
Inny los spotkał 5 polskich oficerów 9 pułku wziętych do niewoli pod Motril. Jednym z nich był rodowity Międzyrzecczanin porucznik Stanisław Broekere. Oficerowie ci spędzili 3 lata w niewoli hiszpańskiej. Przebywali kolejno w Alicante, na wyspie Tabarca, w Palma na Majorce i na wyspie Ibiza. Zostali uwolnieni dopiero po abdykacji Napoleona i zakończeniu wojny w 1814 r.

W lutym 1812 r. 9 pułk wraz z 4 i 7 pułkiem piechoty po 4 letnich walkach w Hiszpanii otrzymał rozkaz wymarszu do Polski. Związane to było z przygotowaniem Napoleona do wyprawy na Rosję. Po przemarszu przez Hiszpanię, Francję i Niemcy 9 pułk dotarł w lipcu 1812 r. do Berlina. Tutaj 4, 7 i 9 pułki piechoty zostały wcielone do 28 dywizji francuskiej generała Jeana Girarda, która wchodziła w skład IX Korpusu marszałka Victora.

Z Berlina 9 pułk wyruszył w kierunku Rosji, która w tym czasie znajdowała się w stanie wojny z Napoleonem. Po krótkich postojach w Szczecinie, Gdańsku, Elblągu i Królewcu żołnierze polscy dotarli do Tyłży gdzie przekroczyli graniczną rzekę Niemen. Potem przez Kowno, Wilno i Mińsk dotarli we wrześniu 1812 r. do Smoleńska.

Spod Smoleńska 9 pułk wyruszył w składzie IX Korpusu w kierunku Połocka i 31 października 1812 r. stoczył bitwę

pod Czaśnikami z rosyjskim korpusem gen. Wittgenstaina. Potem 14 listopada doszło do krwawej bitwy pod Krasnem, gdzie żołnierze 9 pułku po zaciętej walce na bagnety zmusili Rosjan do odwrotu. Kiedy polscy żołnierze po zakończeniu bitwy opuszczali Czaśniki miejscowi chłopci białoruscy chcieli wraz z nimi opuścić rodzinne strony i udać się do Polski. Okazało się, że chcieli uciec przed strasliwym uciskiem pańszczyźnianym, jaki miał miejsce na terenie carskiej Rosji, a wiedzieli, że sytuacja chłopów w Polsce jest o wiele korzystniejsza. Do-



piero zapewnienia oficerów i żołnierzy tego pułku, że wkrótce wrócą do Czaśnik odwołali ich od zamiaru ucieczki do Polski. W końcu listopada 1812 r. żołnierze 9 pułku osłaniali odwrot armii napoleońskiej spod Moskwy. W ciągłych walkach z nadciągającym od strony Połocka korpusem rosyjskim zbliżyli się do przeprawy przez Berezynę koło Borysowa. Tutaj przez trzy dni pułk bronił przeprawy przy mrozie ponad 20° i w nocy 28 listopada jako ostatni oddział wojsk napoleońskich przepłynął się przez Berezynę.

Podczas odwrotu spod Borysowa do Wilna 9 pułk toczył ciągłe walki z nacierającymi wojskami rosyjskimi, a szczególnie zacięty bój stoczył pod Mołodocznem. Po wkroczeniu do Wilna w grudniu 1812 r. 9 pułk doliczył się tylko po-

łowy stanu osobowego. Wielu żołnierzy poległo lub zostało rannych i w czasie odwrotu dostało się do niewoli rosyjskiej, a ponad to zginęło 22 oficerów. W miejsce rannego pod Mołodocznem pułkownika Cichockiego dowodzenie 9 pułkiem przejął ppłk Paweł Muchowski. Doprowadził on 9 pułk z Wilna do Poznania. Tutaj nastąpił koncentracja pułku, a jego skład uzupełniono nowymi żołnierzami z poboru.

Kiedy na początku 1813 r. do Poznania zaczęły się zbliżać wojska rosyjskie Paweł Muchowski wyprowadził swój pułk do Kostrzyna. Żołnierz 9 pułku kapral Jędrzej Dalski wspominał, że pod Kostrzynem żołnierze pułku dowiedzieli się o walkach polskich ułanów z Rosjanami pod Międzyrzeczem. (Doszło do takich walk pod Polickim).

Z Kostrzyna żołnierze 9 pułku wraz z 4 i 7 pułkiem wkroczyli do pruskiej twierdzy Szpandawy (Spandau) pod Berlinem. Tam polskie pułki połączyły się z francuskim garnizonem liczącym 800 żołnierzy. Przez dwa miesiące Szpandawa broniła się przed atakami wojsk rosyjskich i pruskich. Podczas jednego ze szturmów na skutek eksplozji amunicji w prochowni doszło do wyłomu, a gruzy przysypały sztandar 9 pułku. Po 2 miesiącach oblężenia załoga Szpandawy na warunkach honorowej kapitulacji opuściła twierdzę i odeszła za łabę, gdzie połączyła się z wojskami francuskimi. Polskich żołnierzy skierowano do twierdzy w Wittenberdze. Tam w lipcu 1813 r. przeprowadzono reorganizację polskich pułków. Do 9 pułku piechoty, który poniósł najmniejsza straty wcielono resztki 4 i 7 pułku i z całej polskiej dywizji utworzono jeden pułk nazwany 4 pułkiem piechoty polskiej, a jej dowódcą mianowano Pułkownika Michała Cichockiego.

Chociaż 9 pułk był najliczniejszy, to nie mógł dać swojej nazwy nowemu pułkowi, ponieważ utracił sztandary, które zostały pogrzebane w ruinach twierdzy w Szpandawie. W końcu lipca 1813 r. 4 pułk wizytował w Wittenberdze Napoleon, a w sierpniu pułk wyruszył na front w składzie dywizji generała Dąbrowskiego. W dniu 16 października 1813 r. 4 pułk stanął pod Lipskiem. Właśnie w tym dniu zaczęła się bitwa narodów. 4 pułk przez trzy dni brał udział w walkach z wojskami rosyjskimi i pruskimi i poniósł ogromne straty w zabitych i rannych. Po trzech dniach z 4 pułku zostało tylko 600 żołnierzy zdolnych do walki, których ranny pułkownik Cichocki przeprowadził przez most na Elsterze i rozpoczął odwrot w kierunku Moguncji.

Tutaj przy przeprawie przez Ren 4 pułk został zaatakowany przez wojska rosyjska, pruskie, austriackie i szwedzkie. W walce zginęło lub dostało się



do niewoli około 100 żołnierzy polskich. Po przejściu Renu pułk został zakwaterowany w twierdzy Sedan. Po bitwie pod Lipskiem był najliczniejszy ze wszystkich polskich pułków, gdyż liczył około 500 żołnierzy. Natomiast z pułku Nadwiślańskiego po tej bitwie zostało tylko 40 żołnierzy. W dniu 1 stycznia 1814 r. dokonano w Sedanie reorganizacji 4 pułku piechoty, do którego wcielono żołnierzy z innych rozbitych pułków i którym nadano nazwę Pułkiem Piechoty Nadwiślańskiej. Pułk ten liczył wówczas około 1.200 żołnierzy, a jego dowódcą w miejsce ранego płka Cichockiego został mianowany płk Michał Kosiński.

Z Sedanu pułk został skierowany do miasta Soissons pod Paryżem. Bronił tego miast przed atakami wojsk rosyjskich i pruskich zadając im ogromne straty podczas nocnego ataku na bagnety. Spod Soissons Pułk Piechoty Nadwiślańskiej ruszył pod Compiègne. Stamtąd w składzie 8-tysięcznego korpusu francuskiego marszałka Ney'a, przy którym był sam Napoleon ruszył pod Chalons, a następnie pod Arcis sur Aube.

Polski pułk liczył już tylko około 900 żołnierzy. 20 marca 1814 r. w obecności Napoleona polscy żołnierze w walce z wojskami pruskimi i bawarskimi zdobyli wieś Torcy i utrzymali przeprawę przez rzekę Aube. Po tej bitwie Napoleon osobiście pogratulował Polakom i wielu polskich żołnierzy odznaczył krzyżami Legii Honorowej. Wkrótce potem 30 marca 1814 r. dowodzący obroną Paryża marszałek Mermont, mimo iż miał do dyspozycji tysiące żołnierzy i kilkadziesiąt armat podpisał kapitulację. Do Paryża wkroczyły wojska rosyjskie i pruskie. W dniu 6 kwietnia 1814. abdykował Napoleon. Wojna dobiegła końca. W podpisanym przez Napoleona akcie abdykacji było zawarte zastrzeżenie dotyczące polskich żołnierzy. Mieli oni zagwarantowane przez cara Aleksandra I prawo powrotu do kraju z bronią i sztandarami, z zachowaniem odznaczeń i żołdu. W czerwcu 1814 r. nieliczne polskie oddziały w liczbie około 6.000 żołnierzy pod dowództwem generała Wincentego Krasińskiego wyruszyły z Francji do Polski. Byli wśród nich żołnierze Pułku Piechoty Nadwiślańskiej i byłego 9 pułku piechoty, którzy pod koniec sierpnia 1814 r. przekroczyli pod Kargową granicę Księstwa Warszawskiego.

Z liczącej prawie 2.800 żołnierzy 9 pułku piechoty, który w sierpniu 1808 r. opuszczał Międzyrzecz – po 6 latach walk na obcej ziemi do Polski powróciło zaledwie kilkuset żołnierzy.

Waldemar Dramowicz

*Motto: „A jeśli komu droga otwarta do nieba,  
tym, co służą Ojczyźnie”*

[Jan Kochanowski]

## 55 rocznica Powstania Warszawskiego

W gorące sierpniowe dni nie może zabraknąć refleksji o młodych bohaterach powstania warszawskiego, którzy gdy tego potrzebowała Ojczyzna, gdy „było trzeba” jak pisał o nich poeta Juliusz Słowacki „na śmierć szli po kolei, jak kamienie

przez Boga rzucone na szaniec”. Z całym szacunkiem pochylamy się nad ich patriotyczną, heroiczną ofiarą.

Redakcja MGP

### *Dwie garbuski*

*Ja nie mogę umrzeć, proszę Pani,  
bo co zrobi beze mnie moja siostra.  
Ona ma grab, leży pod oknem.*

*– Ja nie mogę umrzeć, proszę Pani  
bo co zrobi beze mnie moja siostra  
Ona ma grab, leży koło drzwi.*

*Każda umarła  
od rany swojej siostry  
śmierci a swojej siostry garbuski*



### *Szczeniak*

*Kiedy zaczął ustawiać w bramie  
Butelki z benzyną,  
Stróż klął jak wściekły*

*Szczeniak  
Wywalił mu język do pasa*

*Wieczorem przynieśli go żołnierze,  
Podpalili czolę*

*Stróż klął już ciszej kopiąc  
na podwórzu  
Mały dołek dla szczeniaka.*



# KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ŻYCIE SPOŁECZNE (cz. II)

## Poczucie odpowiedzialności w życiu społecznym

Możliwości uczestnictwa w tych wspólnych wartościach państwa spełniała się wówczas gdy przestrzeń między władzą państwową a jednostką wypełniają pośrednie struktury, ogniwa łącznikowe, ugrupowania o charakterze społecznym, wspólnotowym, a nie „państwowym”. Władza publiczna nie powinna wkraczać swoimi decyzjami tam, gdzie mogą to zrobić ludzie „na dole”. W społeczeństwie musi narastać sprężysta tkanka swoista gęstość społeczna, spleciona w całej sieci zrzeczeń niższego rzędu.

Swoboda zrzeczeń, realizująca prawo koalicji, zakłada ich różnorodność, pluralizm celów i środków działania. Wyróżnia się na ogół pięć głównych ich odmian: 1/ zrzeczenia w zakresie polityki, gospodarki i systemów pracy; 2/ zrzeczenia społeczno-socjalne; 3/ organizacje czasu wolnego od pracy, odpoczynku i turystyki; 4/ korporacje terenowe; 5/ stowarzyszenia w zakresie kultury, nauki, przede wszystkim religii. Jakie są ich zadania?

Wśród ścierających się poglądów mają funkcję porządkującą. Mają znaczenie informacyjne w procesie kształtowania się opinii publicznej. Ucieleśniają autonomię lokalną, zaś w demokracji liczącej się z zasadą pomocniczości są wyrazem możliwie szerokiego samostanowienia a zarazem uczestnictwa, udziału we władzy. Za ich pośrednictwem każdy obywatel ma możliwość i powinność oddziaływania na kształt życia społecznego, a pośrednio brać udział w rządzeniu państwem.

Samo społeczeństwo nabiera elastyczności, staje się swoistym organizmem, którego poszczególne członki żyją własnym życiem, uczestnicząc zarazem w życiu państwa, a faktycznie życie to tworząc.

Łączy się z tym szczególnego rodzaju aktywizacja społeczna, która dochodzi do skutku poprzez powołanie samorządów. Jakie z tego wynikają konsekwencje, kogo one zobowiązują?

Za instytucjami, choćby za samorządami, stoją zawsze ludzie, zwłaszcza że instytucja jest ustalonym, statutowo określonym sposobem działania. Stąd też odpowiedzialność może dotyczyć działalności ludzkiej – uczestników i działaczy, moderatorów i organizatorów.

Odpowiedzialność w jej przeżywaniu, w jej doświadczeniu wskazuje na człowieka. Jej nosiciel jest osobowym podmiotem. Z pewnością istnieje odpowiedzialność „przed”, przed kimś, czyli jest jakiś autorytet wobec którego jesteśmy odpowiedzialni. Jest on poza nami i w nas. Łączy się z sumieniem, z tym co Heidegger nazywa „wołaniem, które jest ze mnie i które jest nade mną”. Jest jednak i drugi kierunek odpowiedzialności, o którym jest mowa w tytułowym pytaniu naszych rozważań. Stoi ona po stronie przedmiotu, to znaczy tego, „za” co jesteśmy odpowiedzialni. To, że jesteśmy „za” kogoś, „za” coś odpowiedzialni, zakłada zawsze wartość, dobru, w państwie, w społeczeństwie zakłada dobro wspólne – rodziny, gminy, powiatu, regionu, także stowarzyszenia lub partii. Jesteśmy odpowiedzialni, gdyż mamy świadomość wartości, które sobie uświadamiamy i które nas pociągają i obligują.

Podkreślmy raz jeszcze. Tylko dlatego, że dobro wspólne jest wartością. Odpowiedzialność jaką nakłada jest związana ze świadomością postawy i celu każdego zrzeczenia. Stowarzyszenia swoich członków owej odpowiedzialności uczą, one ją uświadamiają i również w niej uczestniczą. Można rzec, że łączy się ta odpowiedzialność z przeżywaniem narodu, państwa, społeczeństwa – także parafii lub Kościoła. Tym bardziej, kiedy uświadamiamy sobie budowanie owych wspólnot z własnego pobłaża – od dołu, budowanie jako wielkiej wartości. Im głębiej przeżywamy wspólnotę lokalną, gminę, parafię, powiat, region, oczywiście nie zapominając o rodzinie – im mocniej dotykamy tych najbliższych zakresów stowarzyszenia i grupy za pomocą, przeżywanych wartości, tym dojrzalsza rodzi się stąd odpowiedzialność. Dla kształtowania odpowiedzialności za życie społeczne decydujące znaczenie posiada narastanie świadomości, poczucia wspólnego „my”, identyfikacji z dobrem wspólnym – świadomości indywidualnej i wspólnotowej.

Odpowiada temu wypowiedź Leona XIII: „Dobro wspólne jest po Bogu pierwszym i ostatnim prawem w społeczności”. Za takim prawem, za takim nakazem stoi zawsze wartość. Ostatecznie jest nią nie tylko suma dogodnych warunków rozwoju, ale sam rozwój, samo doskonalenie każdego uczestnika życia społecznego.

Winno się to dziać tak, by każdy mógł stawiać się „kims”. Stąd i charakter owej odpowiedzialności. Jest ona niepowtarzalna i niczym niezastąpiona. Jest to odpowiedzialność w sumieniu, w której nikt nikogo nie zastąpi i od której poniesienia nikt nikogo nie uchroni. Jeśli ma to być odpowiedzialność rzetelna – to nikt nie potrafi się od niej w żaden sposób uwolnić.

## Budowanie społeczeństwa obywatelskiego

W dzisiejszym społeczeństwie interakcje obywateli przebiegają jak widać na trzech wzajemnie się przenikających płaszczyznach. Ludzie kontaktują się w obrębie najbardziej pierwotnym – w zakresie bezpośrednich styczności rodziny, zakładu pracy, firmy, przedsiębiorstwa oraz jego przedłużeniu na terenie gminy. Na średnim poziomie łącznikiem pozostają interesy w formie jeszcze bardziej zorganizowanej – przede wszystkim w związkach, stowarzyszeniach, zaś konsekwentnym przedłużeniem staje się dzielnica, szczególnie powiat. Wreszcie jawi nam się płaszczyzna instytucji nadrzędnych – poczynając od województwa, dzisiejszego regionu aż po instancje i urzędnictwo samego państwa.

W prawdziwym społeczeństwie obywatelskim współoddziaływanie mieszkańców miałyby się dokonywać w przenikaniu wzajemnym z dołu w górę i to poprzez wszystkie trzy płaszczyzny – od tej swojskiej, gminnej aż po ową najwyższą, państwową. Działoby się lak zresztą zgodnie z założeniami zasady pomocniczości. Wedle zasady subsydiarności każdy obywatel ma nie tylko prawo, ale i obowiązek podejmowania wszystkiego tego co ze swej mocy i dzięki swym umiejętnościom potrafi wykonać. Jest to tzw. kompetencja pomocnicza. Dopiero po wyczerpaniu owego pierwotnego założenia, kiedy jednostka nie jest w stanie udźwignąć swego własnego zasięgu. – zasada pomocniczości dyktuje założenie drugie. W grę wchodzi jakże słuszna dosłowna pomocniczość w postaci subwencji, zasiłku, wspomnienia, wsparcia. Jest to pomoc dla samopomocy. Ma ona uzbroić wspomaganego do samowystarczalności i nosi nazwę tzw. pomocniczości towarzyszącej, asystującej. Wreszcie nie mniej ważne wydaje się w zasadzie pomocniczości założenie trzecie. Jej zastosowanie dochodzi do głosu wówczas, kiedy pomoc dla samopomocy osiąga zamierzony cel, wspomaganą jednostka lub grupa już staje na własnych nogach i nabiera samodzielności. Wówczas usprawiedliwione jest wstrzymanie subwencji, dotacji lub innych nakładów wspierających. Wstrzymanie ta ma charakter twórczy, rozwijający i zapobiega zduszeniu inicjatywy

i działania. Jest to tzw. Subsidiarna regulacja.

Kiedy dzisiaj jeszcze wielu obywateli oczekuje pomocy tylko od państwa, kiedy przywoływane są na pamięć ustabilizowane płace otrzymywane od państwowych przedsiębiorstw lub też darmowe leczenie sanatoryjne od zakładów dzisiaj już nierentownych, a kiedyś deficytowe dotowanych, wychodzi wyraźnie na jaw, że w życiu społecznym dość często dopuszczamy do głosu tylko jedną trzecią część z całej zasady pomocniczości. Respektujemy mianowicie tylko jej środkową część, jej sprzyjające niekiedy bezczynności założenie, które polega niejako na mechanicznej subwencji, na dotacji, która może nie posiadać źródła. Nie umiemy dostrzegać związku z niewydolnością przedsiębiorstw, zagrożeniem dawnych świadczeń państwowych czy, wreszcie z plagą bezrobocia spowodowanego brakiem sensownej, opłacalnej produkcji.

Mimo niemałej biedy, z której wyprowadzić nas może tylko mądra transformacja gospodarki, młodsza generacja naszego społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z ewolucji ekonomicznej ostatnich 50 lat, a jeszcze bardziej z zapóźnień czasów przedwojennych. Przełomowy, niekiedy nawet rewolucyjny charakter owego przełomu jest jej nieznaną, gdyż nie musiała przeżywać nędzy dziadków i pradziadków. Dzisiaj każdy z nas domaga się prawa do skróconego czasu pracy, dostatniego dochodu, odpowiednich atrakcji urlopowych, obszernej osłony społecznej oraz zagwarantowanego przez państwo bezpieczeństwa życiowego, zwłaszcza w wieku emerytalnym. Wszystko to ma być osiągnięte w postaci oczywiście, poprzez samo przez się zrozumiałe świadczenia i wpływy otrzymywane na owej górnej, najwyższej płaszczyźnie – na poziomie zawiadywanym przez państwo wraz z funkcjonującą na nim gospodarką. Życie gospodarcze, gospodarujące państwo, rozdział samego dochodu wydaje się być dla wielu niby jakąś krową, która karmiona w niebie, tu na ziemi daje mleko w nieprzebranej ilości. Powiedzmy otwarcie. Niejeden obywatel chciałby zamknąć siebie w zaciszu, w sferze możliwie strzeżonej prywatności – bez zaangażowania, bez udziału w publicznej czy społecznej aktywności, chciałby pozostawać w dostatnym spokoju. Otóż to właśnie jest niemal idealnym przeciwieństwem społeczeństwa obywatelskiego.

Tymczasem świat staje się coraz bardziej otwarty. Na skutek tzw. globalizacji gospodarka rozpościera się niemal po całym świecie, wszyscy konkurują ze wszystkimi, zaś wzajemne powiązania międzynarodowe w sterze gospodarczej dają od razu znać o sobie, wpływają na notowania giełdy czy wysokości stopy procentowej. Oznacza to w konsekwencji przy-

ływ lub odpływ kapitału, Inwestycji, otwiera lub zamyka szansę przedsiębiorczości, sprzyja lub szkodzi konkretnym zakładom pracy. Może powodować spadek wartości pieniądza, decyduje o wysokości bezrobocia, o skali podatków i rozmiarach socjalnych świadczeń.

Wyobraźmy sobie, że w tej sytuacji bierny, nieco rozleniwiony obywatel budzi się nagle jak ze snu. Budzi się właściwie tylko dlatego, że jego zdaniem żądają od niego nagle więcej niż dotąd. Przejście od gospodarki centralnej do wolnej ekonomii nie doszło do jego świadomości. Kto usiłowałby takiemu człowiekowi wytłumaczyć coś z tego, na czym polegają zmiany zachodzące, choćby różnicę między nadopiekuńczością państwa a koniecznością solidarności w systemie wolnej ekonomii jest podobny do lekarza, któremu nałogowo-zaraźliwy pacjent oświadcza, że jakakolwiek zmiana w sposobie jego życia w ogóle nie wchodzi pod uwagę<sup>4</sup>.

### Droga do społeczności obywatelskiej

Z napomknięć wynika, że nie zbudujemy dzisiaj, zwłaszcza w dobie narastającej globalizacji, a więc otwartego i wzajemnie uzależnionego gospodarstwa europejskiego a nawet światowego, państwa opiekuńczego, które mogłoby wydatować więcej aniżeli od swoich obywateli otrzymuje. Ci zaś nie mogą mu świadczyć więcej ponad proporcje osiąganego produktu i zarobku! Przed nami wizja społeczeństwa obywatelskiego o wysokiej świadomości moralnej, orientacji etycznej, wysokim poczuciu odpowiedzialności. Odpowiadać można wówczas, jeżeli wśród ludzi panuje poczucie wartości podstawowych, bez których żadne społeczeństwo na dłuższą metę nie zdola siebie rozwijać. Wartości tych nie można zadekretować z góry – jak w państwie totalitarnym, nakazowo-centralistycznym. Nie otrzymuje społeczeństwo tych wartości również od państwa, które jest instytucją neutralną i samo ich nie posiada. Musi je więc otrzymywać od sumiennych wyrobionych obywateli, gdyż tylko oni wnoszą przekonaniu o wartościach w obręb życia społecznego.

Nie dość podkreślać, że ukształtowanie takiego właśnie demokratycznego społeczeństwa domaga się zespolonego, moralnego i kulturalnego podłoża. Na tej płaszczyźnie jest możliwe poszukiwanie etycznego minimum, ważnego ogromnie konsensu, pewnej zgody etycznej. Ona właśnie strzeże społeczność przed tyranią i despotyzmem jak też przed nędzą i głodem. Z jednej strony chroni owa zgoda moralna, etos obywatelski, przed werydykiem większościowych procedur, które mogą zapomnieć o wartościach przed-

społecznych, biorących początek nie w głosowaniu lecz w godności ludzkiej. Ale chronią też przed dzikim kapitalizmem, przed swawolą rynku, kiedy zapomina się, że rynek nie jest koniecznością wynikającą z natury lecz wynalazkiem ludzkim i wymaga uprawy, kultury, ustrojowego ukształtowania, by obok konkurencji i zysku były zagwarantowane osłony społeczne, komponenta finansowa, chroniące tych, którzy nie są dość zaradni i własną niewydolnością nic docierają do dobrodziejstw rynku gospodarczego.

Na tej drodze wiele spraw żąda ciągłego wyjaśniania, edukacji, kształcenia, informacji, co jest zadaniem stowarzyszeń, związków, partii – ale i rodziny, szkoły, parafii. Kościoła, środków przekazu.

Sięgnijmy przykładowo do sprawiedliwości społecznej – nasady podstawowej, słusznej, chociaż różnie rozumianej. Nieporozumienia zachodzą zazwyczaj wówczas, kiedy mylimy sprawiedliwość społeczną z równością. Alexis Tocqueville domagał się przed ponad 160 laty, by społeczeństwo było wolne od nędzy i despotyzmu. Równocześnie jednak w książce studiującej wnikliwie i obszernie „Demokrację w Ameryce”, przestrzegał przed największym niebezpieczeństwem ustroju demokratycznego. Groźba ta zachodzi wówczas, gdy obywatele samą równością cenią wyżej od wolności. Istnieje wśród ludzi gwałtowna i uzasadniona dążność – jak pisał – która pobudza ich, by mogli być silni, mieli znaczenie, cieszyli się uznaniem. Pasja ta chce często podnosić małych na wysoki piedestał – dźwigać ich do rangi wielkich. Lecz w sercach ludzkich odzywa się także i namiętna żądza, właśnie żądza nierzadko zwyrodniała i zregenerowana, która usiłuje zwodzić słabych, by podrywali silnych, by ściągali ich ku sobie, coraz niżej, niemal na dno<sup>5</sup>.

Sklania ona ludzi, by dawali pierwszeństwo równości w zniewoleniu przed nierównością w wolności. Tymczasem czy chcemy, czy nie, sprawiedliwość społeczna musi, przy różnych zdolnościach, w efekcie współpracy wspólnotowo-gospodarczej, zakładać pewien stopień nierówności. Właśnie jednak poczucie wartości, zasada solidarności, musi wytrwale zmierzać do łagodzenia rozmiarów ewentualnych dysproporcji do tego stopnia, by żadną miarą nie dochodziło do krzywdzącego uszczerbku, który raniłby godność ludzką.

Polityka, zabieganie o dobro wspólne, wymaga dziś szczególnej rozwagi, liczenia się ze skutecznością raczej poprzez silne zespolenie aniżeli w małych kółkach. Wymaga wreszcie profesjonalnej kompetencji. Ostatnio w Niemczech H.M.Keppinger w książce pt. „Die De-

ciąg dalszy na str. 20

montage der Politik in der information-sgesellschaft" ukazał niszczycielskie wprost oddziaływanie massmediów. Programem zdaje się być deformacja wizerunku polityków jak też ich działalności. Autor opisuje narastający proces zniekształcania poczynań politycznych przez środki przekazu, które imputują w jaki sposób wszystko ze szkodą dla obywateli ciągle stoi w miejscu. Wmawia się ciągle na nowo, że ofiarą swoistego nieudacznictwa, nieporadności polityków padają obywatele. Opinia społeczna zostaje rozkołysana w przesadnych oczekiwaniach i roszczeniach, którym najbardziej zapobiegliwa wynalazczość polityków nic jest w stanie sprostać. Warto o tym pamiętać także na naszym gruncie. Bowiem lektura tej książki przywołuje na wielu miejscach nasze polskie okoliczności. Niemal każdy zabieg publiczny, każdy projekt, każda reforma dostaje się pod pręgierz totalnej krytyki. Etos dziennikarza ma polegać na tym, że jego profesjonalizm sprowadza się do wyżywającego się krytycyzmu. Polega nie na informacji jeno na wyżywającym się obdzielaniu krytyką, a właściwie na negacji drugich<sup>6</sup>.

Widzimy stąd, że orientacje etyczne, zasady społeczne, wartości nie zastąpią skutecznej, profesjonalnej polityki. Są one jednak fundamentem, na którym współzycie ludzi może się rozwijać bez gubienia się w zaułkach i impasach. Wartości podstawowe, pamiętane przy głosowaniach i innych procedurach demokratycznych, oświecają drogę parlamentu, rządu, sądownictwa.

Poszanowanie godności ludzkiej zobowiązuje do myślenia, które ucieka od ciasnoty, szowinizmu, fałszywej nadinterpretacji pierwiastków narodowych (Unia Europejska, dopływ obcego kapitału, sprzedaż prawem określonym ziemi, wymiana kulturowa itp.). Czym jest godność człowieka muszą dowiadywać i doświadczać młodzi w domu rodzinnym – to że jest niepodzielna, nienaruszalna, że jest źródłem wrodzonych praw jako środków rozwoju. Że jest objawem tego – co stanowi podobieństwo Boże w człowieku.

Oznacza to, że człowiek góruje na skali wartości i że nic nie może go wyprzedzić. Jest bowiem nieporównywalnie kimś innym, kimś innego rodzaju aniżeli wszystko inne na świecie. Przewyższa sobą całą przyrodę organiczną i nieorganiczną. Podporządkowany poprzez cielesność wymiarom czasu i miejsca – jest jednak jakościowo innym bytem duchowo-osobowym. W pojęciu godności odżywa wszystko, co myśl filozoficzna biegiem tysięcy wypowiedziała o człowieku jako osobie, również w relacji jednostki i społeczeństwa. I tylko dlatego państwo jest wobec personalnej godności służebne – ona zaś jest źródłem, ośrodkiem i celem wszystkich urządzeń społecznych.

cznych.

Polityka musi więc chronić godności człowieka, podstawowych praw wrodzonych, wyprzedzających prawodawstwo państwa, będących busolą dla jego działalności. Jeżeli upada ta gwarancja, na miejsce solidarności, kierującej ku dobru wspólnemu, wkrada się egoizm, prawo silniejszego. Groźbę trzeba też widzieć w radykalnym technicyzmie przekonanym mylnie, że nie ma rzeczy niewykonalnych (anything goes). Rodzić się muszą pytania, czy to co jest technicznie możliwe – może być moralnie dozwolone czy etycznie usprawiedliwione. W budowaniu gospodarki rynkowej jest to tym ważniejsze; idzie bowiem o ludzi słabych, chorych, ubogich. Przy czym trzeba pamiętać, by między inicjatywą prywatną i osobistą odpowiedzialnością oraz zabezpieczeniem społecznym panowała równowaga. Jeżeli nic jest przejrzyste, kto w sferach państwowych, w regionach i województwach, powiatach i gminach decyduje o wydatkach lub dysponuje dochodami, nie może też być pełnego dochodzenia politycznej odpowiedzialności<sup>7</sup>.

Wszystko to domaga się poczucia wartości, zasad. Skąd ma je czerpać państwo? Paweł VI w „Octogesima adyeniens” odpowiada, że służą temu związki polityczne, stowarzyszenia, wspólnoty. One akumulują doświadczenia ludzkości: rodzina, szkoła, naród, parafia – ale w naszym wypadku przede wszystkim stowarzyszenia i partie polityczne. One muszą mieć decydujący wpływ na podiom demokratycznego państwa, a także przy przechodzeniu od odgórnego nadopieczności do społeczności obywatelskiej. Związki kreują i kształtują polityków, ołych arystokratów ducha. Kwintesencję

zawiera myśl Jamesa Bryce'a, który w książce „Nowoczesne

demokracje” pisał: demokracja polega na założeniu, że społeczeństwo posiada określone sprawności i cnoty i jest ciągle skłonne umiejętności te krzewić i rozwijać. Demokracja nie polega tylko na przypuszczeniu, że ludzie są inteligentni. Musi to bowiem być inteligencja, która rośnie wraz z poczuciem szacunku, oczyszcza siebie przez współczucie, otrzymuje od społeczeństwa nowe pobudki – właśnie dzięki poczuciu

odpowiedzialności. Demokracja ma tylko o tyle przyszłość, o ile społeczeństwo jest w stanie rozpoznawać owe wartości i kwalifikacje i stosownie do nich powoływać i kreować swoich przywódców.

Jan Krucina

Przypis

- 1 W. Kerber. Sozialethik, Stuttgart 1998 s. 32
- 2 J. Krucina. Wyzwolenie społeczne. Wrocław 1995 s. 41
- 3 L. Schneider- Subsidiare Gesellschaft, Paderborn 1996 s. 27 mi
- 4 L. Roos. Vom Versorgungsstaat zur Burgergesellschaft, Die neue Ordnung 53:1999 nr 1 s. 47 ^ 8
- 5 Tamże s. 49
- 6 Por. Ch. Böbr. Die Demontage der Politik Die neue Ordnung 53:1999 nr 1 s. 47-48
- 7 A. Rauscher. Politik braucht Wertorientierung, Koln 1998 s. 5-6
- 8 J. Knicina. Państwo, polityka, demokracja, kapitalizm. Arka 53:1994 nr 4 s. 33

*W Tobie są wszystkie me źródła [Ps 87, 7]*

*Ks. Infułatowi*  
**HENRYKOWI**  
**GUZOWSKIEMU**

*z okazji 45-iej rocznicy kapłaństwa,  
dziękując za ofiarne spełnianie posługi  
w naszym mieście i parafii,  
mądrość rad i bycia dla ludzi  
- życzymy zdrowia i radości oraz ciągłego napełniania się  
bogactwem Chrystusa.*

*Redakcja MGP*

# O reformowaniu edukacji

## I. „Za a nawet przeciw”

W maju 1998 r. CBOS przeprowadził ogólnopolski i sondaż, dotyczący opinii o reformie polskiej oświaty. Na pytanie czy potrzebna jest reforma Szkolnictwa 78% respondentów odpowiedziało, że tak, w tym 44% – uznało, że jest to Sprawa bardzo pilna. Tylko osiem procent, uczestników sądziło, że obecne szkolnictwo nie wymaga zmian. Pozornie sytuacja wydaje się jasna, znacząca większość deklaruje potrzebę reformy. Można się jednak zastanawiać czy deklaracje wyrażają rzeczywistość, przemyślaną potrzebę zasadniczych zmian, czy też świadczą tylko o tym, że nie wypada być przeciw reformom jako takim.

Słowo „reforma” zrobiło w ostatnich latach niesłychaną karierę. Jednocześnie jednak słowo to, odmieniane przez wszystkie przypadki, używane niemal w każdej wypowiedzi, zatracą swoją treść, staje się bardziej rodzajem magicznego zaklęcia niż konkretnym programem zmian. Na pytanie czy jest się za reformą, reformowaniem, nie wypada odpowiedzieć przecząco, ale gdy reforma przebiera określoną postać, okazuje się zmianą tego, do czego się przyzwyczailiśmy, w czym nauczyliśmy się, gorzej czy lepiej, funkcjonować, to nasz stosunek do deklaracyjnie akceptowanej reformy zaczyna być inny. Pojawia się szereg wątpliwości i obaw, zaczynamy się zastanawiać czy chcemy ponieść koszty reformowania, a przecież każda reforma musi mieć swoją cenę, lekarstwo często bywa gorzkie.

W styczniu tego roku został ogłoszony projekt głębokich zmian polskiej edukacji. Trzonem tych zmian mają być, integralnie ze sobą powiązane: reforma ustroju szkolnego oraz reforma warunków i programów szkolnego kształcenia. Oczywiście to jądro reformy obudowane jest szeregiem rozwiązań dotyczących statusu nauczyciela, systemu kształceniu i doskonalenia kadry nauczającej, nowych zasad finansowania oświaty, przebudową administracji oświatowej, ale te wszystkie rozwiązania mają charakter służebny, są konsekwencją zasadniczego nurtu reformy.

Ogłoszony projekt reformy stał się przedmiotem debaty o stosunkowo szerokim

zasięgu, która tocząc się w mediach, na licznych spotkaniach, zaowocowała szeregiem opinii, uwag i deklaracji. Gdy analizuje się przebieg tej debaty,

próbując zorientować jakie postawy wobec projektowanych zmian są najbardziej charakterystyczne dochodzi się do wniosku, że obraz jest bardzo niejasny. Sławne powiedzenie Lecha Wałęsy, że „jest za a nawet przeciw” wydaje się najbardziej precyzyjnie odzwierciedlać stan świadomości większości z nas wobec planów reformy.

Argumenty wysuwane przeciw projektowi reformy są bardzo różnorodne i często wzajemnie sobie przeczą. Jedni mówią – sytuacja nie jest taka zła, szkoły, nauczyciele jakoś funkcjonują więc... czy zmiany są konieczne, czy warto podejmować ich ryzyko?



Inni z kolei stwierdzają, że sytuacja w oświacie jest przerażająca, szkoły, nauczyciele są zupełnie nieprzygotowani do reformy, a więc... nie wolno jej zaczynać, brak warunków umożliwiających jej realizację. Jedni głoszą, że projekt reformy jest zbyt szczegółowy, ogranicza oddolne inicjatywy społeczności szkolnych, narzuca zbyt sztywne ramy, inni zarzucają projektowi niedopracowanie szczegółów i pozostawianie zbyt dużej dowolności dla różnorodnych rozwiązań. Twierdzi się, że na reformę jest za wcześnie lub za późno, zarzuca, że jest zbyt rewolucyjna, całościowa, lub leż za mało głęboka.

## II. Idee reformowania

Reforma ma prowadzić do stworzenia warunków, prawnych, organizacyjnych i merytorycznych dla reformowania, umożliwiających, motywujących i ułatwiających stały proces doskonalenia edukacji. Tzw. reforma ma być początkiem procesu zmian; a nie jednorazową zmianą, nie jest skierowana przeciw obecnej szkole i przeciw jej dorobkowi, a raczej stara się wyciągnąć konsekwencje z tego co już się w polskiej oświacie dokonało.

Chodzi o stworzenie bardziej racjonalnych ram systemowych edukacji szkolnej i funkcjonowania szkół jako instytucji edukacyjnych, określenie czego ma uczyć szkoła, jak – uczyć, co łączy się z procesem oceniania, oraz o związek tego „czego i jak się uczy” z oddziaływaniem wychowawczym. Punktem wyjścia są trzy zasady myślenia o oświacie; trzy swoiste „przewroty kopernikańskie”.

Pierwszym punktem odniesienia, swoistym słońcem, wokół którego krążą planety jest uczeń – dziecko, młody człowiek i jego rozwój. Temu „słońcu” mają służyć przekazywana wiedza, kształcenie umiejętności, organizacja systemu szkolnego

Drugim punktem odniesienia jest każdy etap edukacji, który ma własne podsumowanie, ocenę osiągnięć ucznia po danym cyklu kształcenia. Jego wyniki otwierają drogę do dalszych etapów, ale wyrastają z całokształtu procesu edukacyjnego w danej szkole i na danym etapie. Sprawdziany i egzaminy końcowe mają zastąpić sprawdziany i egzaminy wstępne.

Wreszcie trzecim punktem odniesienia jest dana szkoła, społeczność szkolna, a idąc dalej dany nauczyciel i klasa. Struktury organizacyjne, akty prawne, instrumentarium w postaci programów, podręczników, wyposażenia mają tworzyć pola dla różnorodnych, autonomicznych działań.

## III. Reforma strukturalno-programowa.

Ogólne zasady nowego ustroju szkolnego są znane. Sześćioletnia szkoła podstawowa ma być szkołą „cieplą” otwierającą przed dzieckiem świat, ale nie świat przedmiotów szkolnych,

ciąg dalszy na str. 22

## dokończenie ze str. 21

(dziedzin wiedzy) a świat kultury, świat przyrody i świat stosunków społecznych. Jednocześnie szkoła ma wyposażać dziecko w podstawowe umiejętności – językowe i matematyczne, stwarzać możliwości ekspresji, rozwijać indywidualne zainteresowania. Nauczanie zintegrowane w klasach I–III i blokowe w klasach IV–VI mają tworzyć ramy programowe i organizacyjne dla procesu kształcenia na tym etapie.

Z kolei gimnazjum wprowadza już w poszczególne dziedziny wiedzy. Koncepcja programowa gimnazjum oparta jest na zasadzie systematycznego kursu, na poziomie propedeutycznym, tradycyjnych przedmiotów szkolnych. Jednocześnie gimnazjum ma pełnić istotną rolę dla wyrównania szans edukacyjnych. Liczba gimnazjów, znacznie mniejsza, niż liczba dotychczasowych ośmiolatek stwarza możliwość zapewnienia tym szkołom bogatszego wyposażenia. Gimnazja, szczególnie na terenach gmin wiejskich, mają stać się centrami edukacyjnymi, ułatwić młodzieży ze wsi i małych miast przechodzenie do liceów, dających wstęp na studia wyższe.

Dopiero po gimnazjum, a więc o rok później niż obecnie następuje zróżnicowanie dalszej drogi edukacyjnej. Przewiduje się, że około jednej czwartej (jednej piątej) absolwentów przejdzie do dwuletnich szkół zawodowych, w której uzyskają kwalifikacje do pracy jako robotnicy kwalifikowani. Dwuletnie licea uzupełniające mają umożliwić, tym absolwentom tych szkół, którzy będą chcieli podjąć dalsze kształcenie, uzyskanie matury.

Natomiast 75–80% absolwentów gimnazjów powinno podjąć naukę w trzyletnim liceum profilowym, które ma zastąpić trzy dotychczasowe typy szkół–liceum ogólnokształcące, liceum zawodowe oraz technikum. Można skrótkowo określić, że koncepcja tego liceum opiera się na powiązaniu dwóch „dziedzin” kształcenia–kanonu wykształcenia ogólnego oraz, do wyboru przez ucznia, zestawu zajęć fakultatywno–profilowych dających podstawy dla późniejszego, bardziej specjalistycznego kształcenia zawodowego (w jedno lub dwuletnich szkołach policealnych), albo podjęcia studiów wyższych w różnych dziedzinach.

Taki ustrój szkolny, oparty na trzech podstawowych segmentach jest integralnie powiązany z koncepcją kształcenia, na którą składa się nowe podejście do tego co można nazwać „treściami” kształcenia oraz nowy system dochodzenia do powstawania programów edukacyjnych i oceny tzw. wyników nauczania.

Punktem wyjścia mają stać się „podstawy programowe”, dokument, który w sposób ramowy określa cele edukacji, wyznacza kanon podstawowej wiedzy w którą ma wyposażać szkoła na danym etapie kształcenia, oraz precyzuje umiejętności i sprawności, które uczeń powinien nabyć. Dokument ten oparty jest na następujących założeniach:

- ma charakter ramowy, wyznacza w sposób ogólny „sensy edukacyjne” poszczególnych etapów kształcenia oraz dziedziny kształcenia w postaci przedmiotów, bloków przedmiotowych, lub pewnych zestawów treści i zadań– np. edukacja medialna, edukacja filozoficzna, edukacja ekologiczna.

- z jednej strony ma zapewnić jednolitość polskiego systemu edukacyjnego określając wyraźnie jego wspólny fundament, z drugiej zaś pozostawić miejsce na autonomię dla twórców szczegółowych programów i autonomiczne działania poszczególnych nauczycieli i zespołów nauczycielskich.

- wprowadza koncepcję kształcenia rozumianego nie jako „realizacja haseł programowych”, a integralne powiązanie przekazu informacji, rozwijania umiejętności, oraz pomocy w odkrywaniu wartości, czyli mówiąc w tradycyjnym języku, integralne powiązanie celów poznawczych, kształcących i wychowawczych

- ukierunkowuje kształcenie w stronę wyraźnego podkreślania powiązań między poszczególnymi dziedzinami wiedzy, rozbudowuje problematykę ułatwiającą obcowanie z współczesnymi przemianami cywilizacyjnymi (np. problemy informacji) i funkcjonowanie w otaczającej rzeczywistości (np. wychowanie obywatelskie) wychodząc z założenia, że i tak szkoła wszystkiego nie „nauczy”, ekspozuje kształcenie w kierunku „uczenia się uczenia”, percepcji nowych informacji, odnajdywania się w nowych sytuacjach, w szybko zmieniającym się świecie. Ogłoszenie „podstaw programowych” ma zainicjować proces tworzenia programów nauczania, rozumianych nie tylko jako zestaw treści, a programy określające szczegółowe cele kształcące i wychowawcze, treści, które mają służyć realizacji tych celów, a także wyniki, standardy osiągnięć uczniów. Przewiduje się, że powstaną programy o zasięgu ogólnopolskim, zatwierdzone przez ministra edukacji narodowej, tworzące zestaw, z którego dany nauczyciel (szkoła) może wybrać mu odpowiadający, oraz o zasięgu wewnątrzszkolnym, układane samodzielnie przez indywidualnego nauczyciela lub zespół nauczycielski. Istotnym wymogiem jest to, żeby zestaw programów dla danego oddziału (oddziałów) obejmował całość celów, treści i umiejętności, o których mówią podstawy

programowe. Natomiast układ tych elementów, „przydział” na dany rok nauczania, określenie przynależności poszczególnych dziedzin i edukacji do poszczególnych przedmiotów jest sprawą pozostawiana do decyzji zespołowi nauczycieli. Chodzi o swoiste wymuszenie współpracy nauczycieli uczących w danym oddziale – np. nauczyciele fizyki, biologii, chemii, a także geografii i matematyki powinni wspólnie ustalać koncepcje, nauczania i „dzielić się” materiałem i co jeszcze ważniejsze stawiać sobie wspólne cele np. w zakresie kształcenia umiejętności oraz oddziaływania na postawy ucznia. Przykładowo– problematyka ekologiczna może występować równie dobrze na lekcjach języka polskiego, jak i historii czy biologii.

#### IV. Egzamin

Drogą do obiektywizacji oceny stopnia realizacji celów zarysowanych dla procesu kształcenia ma być zasada, że po poszczególnych etapach edukacyjnych następuje sprawdzenie wyników (osiągnięć) uczniów, a pośrednio także szkoły poprzez egzamin zewnętrzny przeprowadzany przez niezależne (od szkoły) komisje egzaminacyjne. Komisje te mają obowiązek ogłaszać zakres wymagań egzaminacyjnych ustalony przez ministra edukacji, oczywiście z odpowiednim wyprzedzeniem. Ten opis wymagań końcowych ma stać się drugim, obok podstaw programowych, zwornikiem dla systemu edukacyjnego opartego na pluralizmie programów i autonomicznych działaniach poszczególnych szkół. Zestawy wymagań powinny być opisem pożądanych umiejętności i sprawności absolwenta, a nie tylko treści merytorycznych przekazywanej wiedzy. Oczywiście tego się nie da i zarazem nie powinno zbyt głęboko rozdzielać, ale istotne jest dążenie do właściwych proporcji, by ustrzeż się przed tzw. encyklopedyzmem. Sprawdzian po szkole podstawowej i po gimnazjum ma charakter diagnostyczny. W pierwszym wypadku wyniki sprawdzianu wskazują jakie dodatkowe zabiegi dydaktyczne powinny być podjęte w gimnazjum dla uczniów wykazujących braki w opanowaniu zestawu wiedzy i umiejętności, lub też wyraźne wyrastających ponad przeciętny poziom. Drugi, pogimnazjalny egzamin ma służyć m. in. wyborowi dalszej drogi kształcenia.

Prościej mówiąc ani sprawdzianu po szkole podstawowej, ani egzaminu po gimnazjum nie można nie zdać, natomiast dostarcza on informacji określających dalszą drogę edukacyjną. Diagnoza wynikająca z przebiegu dwóch pierwszych egzaminów dotyczy także pracy szkół, ma służyć rozpoznaniu efekty-

wności ich działań i ewentualnemu podjęciu programów naprawczych. Dopiero egzamin maturalny jest „sensu stricto” egzaminem selekcyjnym, choć w sposób naturalny służy też diagnozie.

Reforma egzaminu dojrzałości ma polegać na wykorzystaniu doświadczeń trwającemu już parę lat programu „nowa matura”. Tak więc system organizujący i regulujący proces edukacyjny można w największym skrócie, scharakteryzować następująco: elementy ujednolicające system stanowią – podstawy programowe a egzaminy zewnętrzne, czyli cele i zasady oraz „wyniki”, punkt wyjścia i dojścia, natomiast drogi do realizacji celów i osiągnięcia efektów pozostają sprawą autonomicznych decyzji społeczności szkolnych. W młodej, polskiej demokracji nie powstało jeszcze miejsce na uzgodnienia dotyczące zadań ogólnonarodowych, wymagających dla realizacji dłuższego czasu, niż okres kadencji parlamentu i danej ekipy rządowej. W dodatku kształt edukacji jest dziedziną sporów nie tylko politycznych, ale ideologicznych i to często sporów nie tyle twórczych, rodzących nowe rozwiązania co obezwładniających wszystkie uczestniczące strony. Spory te stają się okazją do wyrażania wzajemnej agresji, a w mniejszym stopniu wzajemnego weryfikowania poglądów.

Pogłębia się zasadnicze nieporozumienie co do pojmowania „demokracji”, zaczyna się coraz bardziej liczyć kto coś głosi, a nie co głosi. Następuje przerażająca niwelacja treści merytorycznych dyskusji. Spory przestają być drogą do poszukiwania bardziej racjonalnych rozwiązań, a stają się po prostu walką, walką o autorstwo danej idei, walką o władzę i stanowiska.

W jednym z artykułów poprzedzających wybory samorządowe publicysta „Życia” Łukasz Perzyna stwierdzał, że należy uświadomić społeczeństwu sens polityczny wyborów, że „trzeba powiedzieć ludziom o co w tej grze chodzi. A nie chodzi o wodociągi”. Jest to stwierdzenie przerażające. Tak jak w wyborach samorządowych właśnie powinno „chodzić o wodociągi”, tak w reformie oświaty powinno „chodzić o oświatę”, o edukację wielu milionów uczniów, a nie o okazję do rywalizacji partii. I cała nadzieja polega na tym, że reforma tak naprawdę dokonywać się będzie w codzienności szkolnej, w misterium lekcji, w spotkaniu nauczyciela z uczniem. A ramy prawne, rozwiązania organizacyjne, decyzje programowe mają tworzyć system sprzyjający temu, żeby szkoła stała się w większym niż obecnie stopniu instytucją rzeczywiście kształcącą i wychowującą.

Anna Radziwiłł

## LISTY CZYTELNIKÓW



### NIECHCIANE MIĘDZYRZECKIE MUZEUM

Przez łamy lokalnej prasy w ostatnich miesiącach przetaczała się dyskusja o trudnej sytuacji międzyrzeckiej placówki kulturalnej. I tutaj rodzi się pierwsza wątpliwość. Komu potrzebne jest to nasze – nie nasze – powiatowe muzeum? Okazuje się, że Międzyrzecanie i międzyrzecy radni nie widzą potrzeby istnienia tej placówki. Widocznie dla radnych ważniejsze jest aby ratusz był oświetlony (władza musi być jasnie oświetlona), kościół ogrodzony, pensje i diety zawyżone, a muzeum powinni utrzymać „ktosie”. Ponieważ, jak czytamy, muzeum jest jednostką powiatową więc teoretycznie ten obowiązek powinien spadać wyłącznie na powiat. Jak znam życie, w powiecie radni z innych gmin niż Międzyrzecz wcale nie muszą być zainteresowani dokładaniem do „nie swojej” jednostki. I okazuje się, że życie potwierdziło tę zasadę. Najpierw sobie przyznano bardzo wysokie diety i wynagrodzenia, a dopiero potem podniesiono larum, że nie wystarcza na kulturę. Jestem wręcz pewien, że w pierwotnym budżecie były pieniądze dla muzeum, ale ponieważ radnym i zarządowi powiatu nie starczało na apanaże, obcięto budżet z muzeum, a potem podniesiono wielki krzyk i lament. Jeśli się mylę, może ktoś zaprzeczy (co na to radni lub starosta?)

Poczyniono nawet pozorowane akcje typu „Dziady”. Inicjatywa piękna i przedstawienia wspaniałe, ale w ten sposób nie zyska się niezbędnych środków nawet tego roku. Złośliwie mówiąc, kultura zesłała na dziady. A tak na potwierdzenie tej tezy warto przypomnieć sobie do czego sprowadzały się obchody Dni Międzyrzecza. Widocznie poicie piwa jest tak dochodową imprezą, że może warto wprowadzić je w porządek codziennego funkcjonowania muzeum? Niech się więc leje piwko na dziedzińcu zamkowym, dzieją tańce, hulanki, swawole, a wtedy sponsorzy zapewnią dopływ środków finansowych. Nigdzie na świecie placówki kulturalne nie są samowystarczalne. Nawet Luwr i Ermitaż.

A może by tak radni powiatowi i miejscy ze swoimi zarządami mieli skromniejsze apetyty i wyasygnowali 50–100 tys. zł, to byłby to moim zdaniem dobry sygnał i przykład dla władz wojewódzkich. Wtedy na pewno Wojewoda i Marszałek ze swojej kieszeni dołożą podobną kwotę. Jeśli do tego dyrekcja Muzeum ogranicza swoje wydatki, to wówczas znajdziemy brakującą sumę.

Wracając na koniec do pierwszego pytania, ponownie pytam, ilu Międzyrzeczan rozpaczałoby, gdyby radni powiatowi postawili wniosek o likwidację muzeum? Zbyt krótko mieszkam w tym mieście, aby emocjonalnie być związanym z tą placówką kulturalną, ale są być może jeszcze w naszym (?) mieście ci, którzy to muzeum tworzyli.

A może powinienem zatytułować ten tekst tak jak to zrobił p. Artur Kusaj: „Chamom – poświęcam”?

Tomasz Dudek

### NIEPOKÓJ W SZKOLE

Zakończył się rok szkolny, ale w Pszczewie pozostał niepokój nauczycieli i rodziców. Te dzieci, które będą uczęszczały do szkoły podstawowej, otrzymały wykazy podręczników, z których będą korzystały od września. Zorganizowano w szkole również kiermasz. Został zatwierdzony szkolny zestaw programów w kl. I–IV.

Niepokój dotyczy organizacji gimnazjum. Nowa pani dyrektor, będąc na dwóch posiedzeniach rady pedagogicznej, nie potrafiła przedstawić żadnych konkretów. Co do programów i podręczników to stwierdziła, że ich jeszcze nie ma i jest czas we wrześniu. Niewiadomych jest więcej. Niejasne są sprawy kadrowe, organizacyjne. Z tego, co wiadomo oferta edukacyjna Zespołu Szkół w Pszczewie będzie skromniejsza niż dotychczas.

Tymczasem pani dyrektor ostatniego dnia czerwca zwołała zebranie Rady Rodziców, której jest przewodniczącą. Manipulując faktami oskarżyła za swoje niepowodzenia Zarząd Gminy i Szkołę. Na zebranie nie zaproszona „starej” dyrekcji, ani przedstawicieli Zarządu Gminy. Uczestniczący jako członek rady, zastępca wójta został przez Przewodniczącą wyproszone. Niezbyt zorientowani w sytuacji rodzice przyjęli to z mieszanymi uczuciami. Takimi działaniami można wiele zepsuć, zwłaszcza w trakcie wprowadzania reformy. Taka sytuacja wyrządza wielką krzywdę szkole, która ma sporo osiągnąć. Najważniejszym sprawdzianem poziomu szkoły jest fakt, że wszyscy uczniowie, którzy złożyli podania do liceów i techników zdali egzaminy wstępne i dostali się do wybranych szkół.

Alicja Filipiuk

# KOBIETA – NIECH BRZMI DUMNIE!

Rzecz będzie o kobiecie. O kobiecie, której wizerunek tak rozmaicie kreowany był na przestrzeni kolejnych wieków – od rajskiej Ewy począwszy.

Idąc śladami ludzkiej historii przemierzającej ścieżki poszczególnych epok, taki obraz kobiety można sobie wyobrazić w sposób bardzo stereotypowy, zgodny z ówczesnie panującą modą, obyczajowością, kulturą, trendem twórczości literackiej. Tym sposobem jawią się nam surowe ascetyczne damy z okresu średniowiecza, renesansowe rzeźkie szlachcianki, barokowe figlarki, romantyczne muzy, pozytywistyczne filantropki i emancypantki, młodopolskie mieszczańki i wyzwolone bohemistki, wojenne bohaterki, socjalistyczne przodownice pracy i my – kobiety współczesne, których wizerunek tworzą przede wszystkim wszechobecne media.

Wbrew pozorom media kreują model kobiety zniewolonej. Wystarczy przejrzeć zalegające kioski prasowe sterty, tzw. „kobiecych” czasopism. Nie oszukujmy się zarzekaniem, że nie czytujemy tanich „brukowców”, że nie oglądamy programów TV, których intencje kryją w sobie wątpliwe wartości. Media są jak lawa i pewnych rzeczy po prostu nie da się uniknąć.

Jakaż więc jest ta współczesna „kobieta sukcesu”?

– Kukiełka Barbie – szczupła, jędrna, z odpowiednio wymodelowanym biustem, z włosami, których odcień jest niepowtarzalny dzięki farbie firmy „takiej a takiej”, ubrana w szykowną kreację, spod której wyłania się rąbek białej bielizny „seksy”. Kobieta zmysłowa, roztańczająca wokół siebie woń markowych perfum, upiękuszona odmładzającymi i wyszczuplającymi kosmetykami, odżywiająca się wyszukаныmi potrawami, fotografująca się z uśmiechniętymi, doskonałymi, cukierkowatymi dziećmi, zawsze gotowa do uwodzenia mężczyzny swojego życia, zalotna, kokieterijna, piorąca męskie koszulki w proszkach z reklam, używająca podpasek ze skrzydełkami, fantastyczna business-woman, super-woman, która wie, jaką margaryną posmarować pieczywo, jak pielęgnować kwiaty na balkonie, jak wypełnić formularz podatkowy, obeznana we

wszystkich sensacyjnych plotkach o sławnych artystach, roztkliwiająca się nad losami bohaterów amerykańskiego lub brazylijsko-argentyńsko-kolumbijskiego „tasiemca”.

A że jest to wizerunek, jaki dzięki mediom niechybnie przejdzie do histo-

siebie same. Postawmy na wartości duchowe, na swoją bogatą osobowość, kobiecą intuicję, wrażliwość, mądrość, specyficzną psychikę, która i od męskiej bywa nierzadko silniejsza.

Spośród licznej rzeszy kobiet, jakie przewinęły się przez lata historii, w pamięci potomnych pozostały jedynie te, które zaliczono do jednostek nieprzeciętnych ze względu na ich ponadczasowość. Były to przede wszystkim kobiety mądre, myślące, przekonane o swojej wartości, zdecydowane w działaniu, posiadające tzw. charyzmę. I wcale niekoniecznie piękne, dumne i nieprzystępne.

Zresztą do dzisiaj wiadomym jest fakt, o ileż silniejszym zainteresowaniem darzą mężczyźni tajemniczy uśmiech Mony Lisy, aniżeli całkowicie

*„Kult Maryi jest reakcją na brak tej czci,  
jaka należy się każdej kobiecie”*

*Jan Paweł II*



rozneglizowaną panienkę z weekendowego czasopisma. I jakże częściej, mając do wyboru ucieleśnioną piękność w stylu Pamelii Anderson, decydują się bez zbyteńnego wahania na jej totalne przeciwieństwo – dziewczynę skromną, ułożoną, ale mającą w sobie owo „coś”.

I właśnie o to „coś” tak naprawdę chodzi. O tę specyficzną, ukrytą w osobowości kobiety wartość, dumę, które nie pozwalają, aby kobieca godność została podeptana buciorami lubieżności, prymitywizmu i prostactwa. Tylko takie kobiety są powszechnie szanowane, które potrafią szanować siebie. I takim przykładem powinnyśmy obdarzać wchodzące w dorosłość dziewczęta. Podsuwajmy im możliwie często w miejsce „odjazdowych pisemek” klasykę literacką, kobiece biografie, wywiady z wybitnymi osobowościami prowadzone przez kompetentnych dziennikarzy, prowokujemy do mądrych dyskusji, zwracamy uwagę na różnorodne problemy kobiece, a przede wszystkim uczmy się u siebie i u innych zauważać to, co jest dobre. Wokół nas jest tak wiele wartościowych dziewczyn, kobiet młodych i tych dojrzałych, że szkoda trwonić czas na dopasowywanie się do wizerunku kreowanego przez „poczytne” tygodniki.

Zachowując własną kobiecą osobowość, charyzmę, etykę i godność, z całym przekonaniem będziemy mogły wszem i wobec głosić:

Kobieta – to brzmi dumnie!

Grażyna Piechocka

rii, postanowiłam osobiście się zbuntować i publicznie zapytać – czy lalka Barbie umie myśleć? Z całą pewnością, nie! A więc nie o taki wizerunek kobiety chodzi.

Zostawmy więc media i wykreujmy



## ECHA PIELGRZYMKI

Ostrów Lednicki jest miejscem, w którym pierwsi z naszych praojców w roku 966 przyjęli Chrystusowi.

Tutaj, w nocy z 4 na 5 czerwca, odbył się Apel III Tysiąclecia. Po raz trzeci poznański dominikanin – ojciec Jan Góra zwołał zgromadzenie młodych ludzi nad jeziorem lednickim.

# Lednica

Nim zaczęłam rekapitulować to, co się tam działo, muszę dokonać pewnego ważnego zastrzeżenia. Opisanie samych wydarzeń to niewiele. Tego co piękne i istotne nie chciałbym przegadać.

Gdy o trzeciej po południu nasze Duszpasterstwo Dominikańskie od św. Jacka w Warszawie dotarło na Ostrów, już trwały próby śpiewu. Na nieskoszonych łąkach ustawiono stosy drewna, by po zmierzchu zapalić ogniska. Ze szczytu kopca, gdzie stoi Brama III Tysiąclecia, w formie wielkiej, ażurowej ryby nadciągających witał ojciec Jan.

Około 18.30 przybył z Gniezna oczekiwany orszak świętego Wojciecha. Pochodowi przewodził ksiądz Prymas, jadący w otwartej, czterokonnej karecie, w otoczeniu księży biskupów. Za nimi na lawecie armatniej pod eskortą plutonu szwoleżerów wjechały relikwie świętego Wojciecha. W kolejnych powozach jechała pani marszałek senatu – Alicja Grzeszkowiak i rektorzy poznańskich wyższych uczelni. Zagrzmiała Bogurodzica, padły słowa o duchu polskim, o powołaniu do tworzenia kultury i o genius loci. Padły też wiele zobowiązujące słowa o soli ziemi i świetle dla świata.

Po odśpiewaniu niesporów zaczęło się jedno z trzech wielkich nabożeństw poprzedzających Eucharystię i przejście przez Bra-

mę III Tysiąclecia.

Nabożeństwo Genesis było procesją ofiarowania Bogu jego dobrych dzieł. Dzieci przebrane za gwiazdy, ziemia z naszych rodzinnych miejsc, owoce i gałązki, krowy, prosiaki i kozy zostały przyprowadzone

przed ołtarz. Największym darem zamykającym procesję była młoda para pragnąca zawrzeć sakrament małżeństwa. Już w trak-



cie udzielania przez kardynała Glempa młodemu ślubu, na niebie za rybą pojawiła się tęcza. Księża biskupi nauczali o relacji między Objawieniem Bożym a nauką.

Po nastaniu zmierzchu odprawione zostało nabożeństwo Imienia Bożego. Klęcząc przed gorejącym krzewem uwielbiliśmy Pana Boga w milczeniu. Tak jak Mojżeszowi, tak również i nam kazano zdjąć sandały i ucałować ziemię. Księża biskupi wygłosili katechezę o istocie Stwórcy i Jego niezrozumiałym imieniu wypowiedzianym Mojże-

szowi.

Następnym z kolei punktem było nabożeństwo chleba. Z ofiarowanego przez rolników ziarna upieczono dla nas 50 tysięcy małych bochenków w kształcie ryby. Dzielił się nimi mówiąc: Bądź dobry jak chleb.

Około północy odtworzono z taśmy słowa Ojca Świętego, skierowane do Ledniczan na ten rok. Powinno się je raczej przytoczyć w całości, aniżeli je tutaj streszczać. Ojciec Święty kazał nam odważnie patrzeć w górę by bez przerwy dostrzegać Chrystusa. Otrzymaliśmy pobłogosławione przez Ojca Świętego pierścienie z rybą. Pierścienie te są darem Ojca cieszącego się z powrotu syna marnotrawnego. Księża nakładając je nam na palec podnosili nas z klęczek, byśmy stojąc odmówili Ojce nasz.

Potem przyszła Msza Święta. Było już

potwornie zimno. Jeszcze tylko po błogosławieństwie, ojciec Zięba – prowincjał dominikanów – rozdał biegnącym klerikom płonące pochodnie i zaczęło się przekraczanie Bramy. Sektor po sektorze szliśmy na kopic. Tam, przechodząc pod łukiem, robiliśmy znak krzyża ręką zanurzoną w wodzie święconej i chwytałyśmy się za ręce. Prosto stamtąd zaczęliśmy wracać do autokarów. Chcieliśmy dostać się możliwie wcześniej do Sopotu, do Ojca Świętego.

Stefan Sawicki

Witając nowego kapelana, proboszcza wojskowej  
Parafii p.w. Ducha Świętego w Międzyrzeczu  
księdza kapitana

**ADAMA BAZYLEWICZA**

serdeczne życzenia  
wszelkiej pomyślności, łask Bożych  
i doświadczania radości w pracy duszpasterskiej  
składa Redakcja MGP

*Oblicze odbija się w wodzie,  
a w sercu odbija się człowiek [Prz 27,19]*

**HENRYKOWI FORDONOWI**

Z okazji 45-ej rocznicy kapłaństwa, mając  
w pamięci zawsze uśmiechniętą twarz i otwarte  
serce, życzymy nieustannej pogody ducha  
i wytrwałości w dążeniu do świętości oraz  
zdrowia i spełnienia najskrytszych marzeń  
składa Redakcja MGP

# W stronę życia czy...picia?



Rozmawiam z kierownikiem Całodobowego Oddziału Leczenia Uzależnienia od Alkoholu w Międzyrzeccu – panią mgr Zofią Klimczuk.

• **Sierpień jest miesiącem trzeźwości, chyba trafiłam na właściwą osobę, aby podjąć temat nadużywania alkoholu w naszym mieście?**

ZK Temat jest ważny. Boję się jednak, aby nie była to jakaś jednorazowa akcja, wokół której dzieje się trochę szumu informacyjnego i wszystko powraca do normy.

• **Czy są jakieś normy dla naszych mieszkańców?**

ZK – Normy są, pewnie powszechnie je znamy, bo to i w rodzinach nam mówią „nie pij”, i z wielu ambon temat jest słyszalny, tworzy się programy profilaktyczne, wiele osób słusznie czy niesłusznie czuje się orędownikami ludzi trzeźwiejących. Ale tak naprawdę nikt nie umie powiedzieć co zrobić, aby problem ludzi pijących przestał istnieć w naszych domach, na ulicach i imprezach (bądź co bądź kulturalnych). Ostatnio prawie wszystkie publiczne imprezy w naszym mieście odbywały się przy suto zastawionych stolikach z piwem; nie zabrakło go nawet na przeglądzie piosenek i dokonaniach dzieci i młodzieży niepełnosprawnej(!?)

Nie wygląda to na propagowanie trzeźwego życia, ale... być może picia!? W taki też sposób wiedza na temat obowiązującego prawa i norm zostaje niweczona w postawach dzieci, młodzieży i dorosłych.

Obyczaj świętowania z udziałem alkoholu i podchmielonych uczestników staje się powszechnym doświadczeniem naszego miasta. Alkohol – oczywisty składnik naszego życia społecznego na dobre zadomowił się w naszej świadomości. Alkoholowy sposób życia i myślenia jest nam tak bliski i tak mocno z nami związany, że uznajemy go za naturalny i konieczny składnik jak powietrze. Czy zauważamy powietrze, którym oddychamy?

• **Czy nikt tego problemu nie dostrzega? Czyżby ludzie byli ślepi i nie widzieli zagrożenia takiego stylu życia?**

ZK – To co najbardziej widoczne nie nastroja optymistycznie. Rośnie z roku na rok liczba punktów sprzedaży alkoholu, nawet tam, gdzie się ich zupełnie nie spodziewamy.

Ileż miejsc, krzyczących reklam, kolorowych plakatów, kufli z przelewającym się piwem kusi nas po kilkadziesiąt razy dziennie by wejść i wziąć w ręce tę namiastkę szczęśliwości.

Realne życie pokazuje, że jest to obietnica bez pokrycia. Chcąc nie chcąc stajemy się ofiarami tych, dla których zysk jest ważniejszy.

Często dopiero oplakane skutki tak pojętej kultury masowej, dającej podłoże do wręcz epidemicznego rozszerzenia się nietrzeźwego stylu życia wyrwywają nas z odrętwienia i ślepoty.



• **Skutki nadmiernego spożycia alkoholu ma Pani możliwość oglądać na co dzień. Jakie są koszty zdrowotne karmienia się „szczęściem” z butelki?**

ZK – Skutki widać gołym okiem, nie trzeba być pracownikiem oddziału leczenia uzależnienia. To nie tylko zatrucie, zamroczenie, wielość schorzeń somatycznych będących skutkiem nadużywania alkoholu. To oznaki degradacji psychicznej, zawodowej i społecznej. Najbardziej niebezpieczne jest to, że tej groźnej realności sami uzależnieni i często ich najbliższe otoczenie nie przyjmują na serio. Chorobowy system iluzji, skłonność do alkoholowego samozadowolenia wbrew oczywistym i tragicznym faktom pozwala im na pogłębianie stanu chorobowego aż do samozniszczenia. Oto dlaczego tak trudno jest zawrócić z tej złudnej życiowej drogi. Na pewnym etapie uzależniony nie może sam sobie pomóc i wymaga pomocy z zewnątrz. Nietrudno zgadnąć, jak się czują sami uzależnieni, którym skutki nadmiernego spożycia alkoholu wskazują drogę powrotu do trzeźwego życia, w tej płątaniu rekwizytów kuszących do zakupu „zagłuszacza problemów”. Ja widzę sprawę wyraźnie: tylko nieliczni, silni psychicznie, z jasno zarysowaną osobowością i czytelnym systemem wartości potrafią stanowczo i bez

lęku lansować trzeźwy styl życia.

• **Pani lansuje taki styl? Przepraszam, jeśli to pytanie jest zbyt osobiste.**

ZK – Należę do osób aktywnych. Moje życie to wizja danego mi daru czasu wykorzystanego do maksimum. Obecnie mi były problemy alkoholowe we własnym domu rodzinnym. Nauczono mnie sprzeciwu wobec podejmowania zadań życiowych na skróty, nie korzystania z podpórek przy rozwiązywaniu problemów, jakimi dla wielu są uzależnienia różnego typu. Nie są mi potrzebne alkohol, papierosy, TV i wiele innych rzeczy, aby żyć na trzeźwo, bez poczucia zależności. Moim szczęściem jest przeżywanie życia codziennego przy pełnym zaangażowaniu i jasnej, niczym nie zmaconej i zniekształconej świadomości. Nie uznaję też filozofii wszczępiania w mój umysł psychologicznych implantów dobrego samopoczucia na drodze ulegania sugestii, że tak się stanie przy powtórzeniu kolejnego magicznego zaklęcia. Życie dla mnie to integralny proces radości i trudu tworzenia, konfrontacji ze wszystkim, co ono niesie, bez retuszu i ucieczki. Może dlatego nie przeraża mnie praca z ludźmi uzależnionymi. To piękne móc widzieć, jak ludzie uwikłani i zniewoleni w chorobie alkoholowej – uwalniają się z pęt i próbują raczkować w stronę życia piękniejszego i bardziej wartościowego.

• **Pani to wszystko potrafi sama?**

ZK – Odkrywam nutkę prowokacji z Pani strony. Korzystający z leczenia w Oddziale, którym kieruję – mają do dyspozycji Zespół ludzi, którzy zajmują się wszystkimi problemami somatycznymi i psychicznymi naszych klientów. Nie ukrywam, że praca w takim oddziale jest wymagająca. Wszelkie bowiem niedostatki zespołu terapeutycznego łatwo mogą się spotkać ze zdaniem pacjentów i znanym wszystkim powiedzeniem „lekarzu, ulecz samego siebie”. Nie pomnamy jednak swoich zasług i zalet, byłoby to kolejne wchodzenie w iluzję o własnej doskonałości. Obnażanie swoich słabości, ich pomniejszanie i likwidowanie staje się dla pacjenta szkołą doświadczenia zmiany, a nie wymogów, które się stawia tylko jednej stronie. Proces terapeutyczny obejmuje więc całą społeczność oddziału. Zdaję sobie sprawę z tego, że wiele przed nami. Wszyscy musimy się uczyć, aby nadać za zmianami, jakie na szczęście dzieją się w lecznictwie odwykowym. Przecież to wszystko po to, aby zawrócić z drogi owczego pędu półjścia drogą łatwiejszą. Trud zmiany się opłaca, wielu naszych absolwentów tego doświadczyło.

• **Opowie nam Pani o tym?**

ZK – Myślę, że znajdzie się miejsce na łamach waszego pisma. Jestem na to otwarta.

**MGP – Dziękuję za rozmowę i obiecuję, że do tematu powrócimy.**

Rozmawiała:  
Hanna Augustyniak

**Autor niniejszego tekstu jest jednym z absolwentów Oddziału Leczenia Uzależnień, słynnej „AKADEMII 7B” w Międzyrzeczu. Oto jak pojmuje wyjście z własnych problemów alkoholowych.**

**W**iele lat żeglowałem. Gdy wyruszyłem w tę podróż dawno temu, morze było łagodne i spokojne, a samo życie czekało ze wspaniałą przygodą. Lecz z biegiem czasu, to spokojne morze zaczęło się wzburzać, a jasny widnokrąg przesłaniały chmury. Zrazu były one jeszcze nieliczne i niewielkie i nie wyglądały groźnie. Jeszcze wtedy nie wiedziałem na jakie morze wyruszam, żądny przygód odważny i dumny w swej pysze. Nie potrafiłem dostrzec tych ciemnych chmur, owych oznak nadciągających sztormów.

Nie wiem nawet jak to się stało, że bliscy niegdyś memu sercu zostali gdzieś daleko. Nic to – myślałem i nie oglądając się na nich. Parłem do przodu w coraz większy żywioł. Długo jeszcze tak żeglowałem, pewien swej siły – zanim spostrzegłem, że wokół mnie nie ma już nic. Ani twardego ładu, ani horyzontu, ani słońca, ani celu nie widać! Zacząłem się rozglądać trwożliwie i z lękiem, ale żywioł coraz bardziej wciągał mnie w walkę z sobą. Wydawało mi się nie raz, że coś widzę: jakichś ludzi, jakąś kobietę, jakieś dzieci, jakiegoś Boga... Zdawało mi się też nieraz, że słyszę jakieś głosy, ni to płacz dziecka, ni to błagalne głosy i prośby bym zawrócił z tej drogi. Ale były to już tylko zwidy mego zmęczonego umysłu. I mimo tej coraz większej burzy, żeglowałem dalej myśląc, że w dobrym kierunku. A tymczasem żywioł wzmagął się stając się spienionym oceanem rozpaczcy i nieszczęścia, oceanem trwogi i upokorzenia, lecz mimo to wciąż żeglowałem, nie wiedząc kiedy wichry porwały żagiel, połamały ster, a moja łódź sta-

wała się wrakiem dryfującym bezwolnie pośród tych fal, bez mapy i pilota. Wielokrotnie śmierć spoglądała

już w moją stronę. Nie było już brzegów, horyzontów, ani blasku światła.

Aż któregoś dnia ów ocean wyrzucił mnie na jakiś

rzy byli okaleczeni na zdrowiu, inni na duszy, ale wszyscy ochoczo budowali dużą łódź, modląc się przy

tym o ocalenie i wskazanie właściwej drogi. Zacząłem się zastanawiać, któż dał im tak wielką nadzieję i wiarę, że tak ochoczo pracują nad

–Oni walczyli dalej z tym żywiołem – ktoś odpowiedział,

Widziałem, że nie ma w tych ludziach nienawiści, smutku i złości, a jest miłość, radość i pogoda ducha. Później przyłączyłem się i do modlitwy w nadziei, że i ja zabiorę się na tę łódź. Wątpiła była moja wiara i cicha, nieśmiała modlitwa. –

# Moje żeglowanie

Powiedzieli mi: – uwierz! Uwierz, a otrzymasz nadzieję. Nadzieję, że Ten, który swym światłem oświetla szlak, wskaże tę drogę i Tobie.

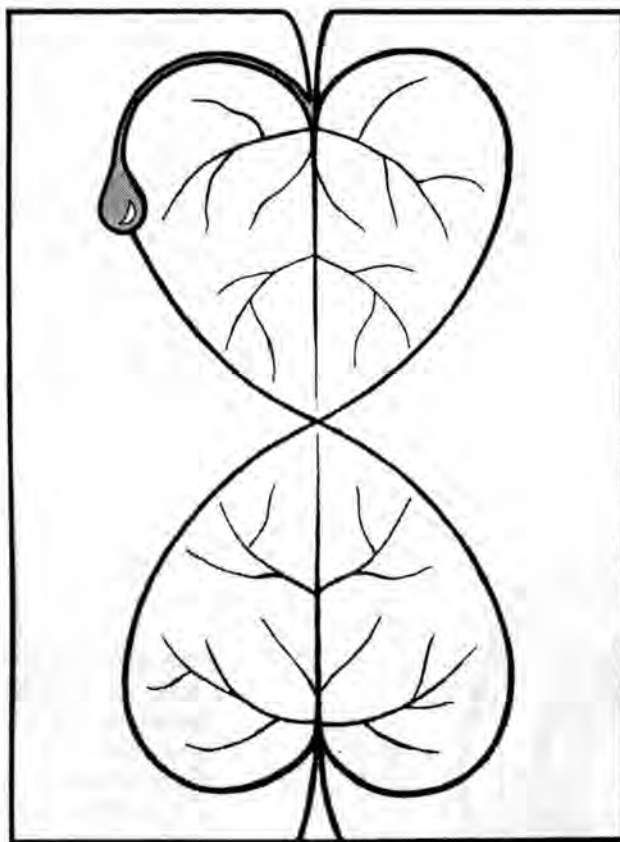
– Zapytałem ich. – Skąd bierzecie tyle siły? – Od Niego – odpowiedzieli, pokazując na krzyż. I uwierzyłem. Uwierzyłem i dostałem nadzieję. Wiem, że wiele lat żeglowania przede mną, ale już po innym morzu, po morzu pogody.

Popłynęliśmy w niej razem, rozbitkowie z morza rozpaczcy, ku brzegom słonecznym – gdzie być może czekają nas ci, których tak dawno opuściliśmy, ruszając w tę zwodniczą podróż. Popłynęliśmy tam w nadziei, że łyż smutku i trwogi naszych matek, siostr, żon i dzieci – zamienią się w łyż radości. Radości, że oto wracamy do nich, by otaczać ich swoją opieką i miłością, jaką otrzymaliśmy od Jezusa. Mamy dziś światło z najwyższej strony nieba, a wiara i nadzieja są naszym wiatrem w żagle.

A któż stoi za sterem, czyż to nie Bóg właśnie?! Ruszajmy więc bracia ku tym brzegom szczęśliwym, by nieść innym ludziom te dary boskie, które otrzymaliśmy my, ocaleni szczęśliwcy.

Ruszajmy więc – dzień już wstaje...

Józek AA



brzeg, osłabionego ale jeszcze nie rozbitego doszczętnie. A gdy się ocknąłem, ujrzałem na tym brzegu dziesiątki rozbitków takich jak ja. Mówili, że też kiedyś wyruszyli w tę podróż szaleńczą – myśląc, że nic im się nie stanie. Niektó-

tym okrętem. Z pewnym niedowierzaniem, oporami, zdziwiony tym, skąd można czerpać te siły, przyłączyłem się do nich. Dostrzegłem też w oddali krzyże nagrobne.

– A ci którzy tam leżą? – spytałem.

# Wiersze Marty Klimczuk

## „Zostań”

W wypalonym ściemisku  
dziecko szuka nadziei iskierki  
tatusiu tatusiu  
zimno  
ogrzej moją główkę ciepłą rozchwianą dłonią  
rozbiłkany spojrzaniem przytul  
prosto w oczy  
pogłaskaj bełkotem słów  
tatusiu  
stoję tak blisko  
więc gdzie idziesz  
może płakać będziemy  
ale razem...

\*\*\*

Osaczony w pętach uzależnienia  
krzychałem  
w puste butelki strachu  
spijając ostatnie krople  
trucizny samotności  
głębią win  
wołałem pomóż  
w ślepią uliczkę nieba  
wciąż zamkniętą dla mnie  
skruszony jękiem usłyszałem  
otwórz siebie  
a wyzwolę Cię

Rozdarłem drzwi mojego domu  
WYKONAŁO SIĘ WYKONAŁO  
zatarczyłem ogniem  
nowego stworzenia

WYKONAŁO SIĘ i dla mnie.



\*\*\*

Wciśnięty w rynsztok  
zmięty sztandar ciała  
wdeptany w zimny  
chodnik obojętności  
ukamienowany został  
chłodem spojrzeń

...  
Oni nie mają grzechu, Panie...

## Świadectwo

Kiedy miałam 2 lata, rodzice rozwiedli się.  
Ojciec nie chciał się wyprowadzić.  
Wypląty do domu nie przynosił, awantury, odór wódki,  
hałas i krzyki.  
Wyrzucał z siebie wszystkie żale.  
Gdy trzeźwiał, zamykał się w pokoju, oglądał telewizję  
lub czytał sterty książek.  
Po latach, gdy mama była wykończona nerwowo, wy-  
prowadziłyśmy się do innego województwa.  
Nieraz sama nie wiem, czy go kocham, czy nienawidzę,  
Jeśli chcesz pić, to pij, nikt ci nie zabrania,  
lecz proszę cię, jeśli to robisz,  
nie zakładaj rodziny, bo ją skrzywdzisz.  
Iza kl. VIII A

Postać Pani Zofii Klimczuk i jej męża Ryszarda pracujących w „Akademii 7B” obrosła już legendą. Nazywana też „Mateczką Zofią” Pani Kierownik Oddziału Leczenia Uzależnień doczekała się nawet panegiryku. Poniższy figielek dedykujemy głównym bohaterom i ich współpracownikom oraz wszystkim osobom podejmującym wysiłek trzeźwego życia.

## PANEGIRYK Z UKŁONEM W STRONĘ TRZEŻWOŚCI

OSOBY:

**ZOSIA** – Pani Magister Zofia Klimczuk, Pani Psycholog.  
Osoba znana i tak kochana,  
że się każdy spoufala, zamiast zgiąć kolana.  
Jej wdzięk próbował już opiewać znany romantyczny  
grafoman Adam M., lecz niestety,  
język ma bardzo ubogi, pomija zalety.  
Dwanaście ksiąg, epilog... Rzecz jest bardzo marna.  
Ot, wymyślił! Zosia w ogródku rzuca kurom ziarna.  
Bardzo proszę nie mylić! Tamta mdła niewiasta  
naszej Pani Magister do pięt nie dorasta.  
Za ten paszkwil niech Adam lepiej ją przeprosi,  
niech się nie wykipi faktem, że nie poznał Zosi.  
**RYLIO** – Pan Magister Ryszard Klimczuk. Druga osoba Zosi.  
To samo, tylko inaczej. Nie będę się powtarzał.  
Tylko wieszczą Adama znów sprostować muszę,  
bo pomylił Magistra z jakimś Tadeuszem.  
W miejsce Rysia podstawił marny falsyfikat,

Pozwólcie, że trubadur miejscowy wygłosi  
cpop panegiryczny na pochwałę Zosi.  
Trochę się on kryguje i lęka krytyki,  
bowiem wmieszał w ten utwór Najwyższe Czynniki.  
Pan ma humor bez granic, więc wysłuchać raczy,  
ufam, że się uśmiechnie, nietakty wybaczy.

Teraz przejdźmy do rzeczy. By nie stracić wątku,  
trzeba całą opowieść zacząć od początku.  
A początek był miły. O, beztróskie chwilki,  
gdy Adam z Ewą w raję gonili motylki!  
Do dzisiaj by szczęśliwie mieszkali w Edenie,  
gdyby nie wąż, przechera, diabelskie nasienie.  
On ich skusił podstępnie, jak to miał w zwyczaju.  
Pan ich musiał wyrzucić na zbity pysk z raję,  
bowiem ugryźli jabłko i wbrew Jego woli  
poznali technologię produkcji jaboli.  
Znalczli się za bramą z niewesołą miną,  
więc wąż ich znów podkusił, by kupili wino.  
W tak zwanym międzyczasie zjawily się dzieci,  
przejęły grzech rodziców – tak to do dziś leci.  
Zanim ktoś się połapał, na co się zanosi,  
zrobiło się niedobrze, bo nie było Zosi.  
Pan w końcu zesłał potop, czyli wielką wodę,  
już dość miał użerania z zalany narodem.  
Noe wtedy był trzeźwy, uszło mu na sucho,  
ale syna miał Chama, a ten z berbeluchą  
wepchał mu się do arki, a jak fama głosi,  
wszystko tylko dlatego, że nie było Zosi.  
Teraz niech ogień z nieba coś na to pomoże,  
bo znów chleją w Sodomic, a nawet w Gomorze.  
Lot nie mógł na to patrzeć, co się narobiło.  
Skutki były fatalne, bo Zosi nie było.  
Fakt, że trochę pomogło, lecz po dłuższej chwili  
znowu się rozmnożyli, no i dalej piłi.  
Tak ciągle upominać, to niewdzięczna rola;  
w końcu musiała nastać egipska niewola.  
Teraz ich z każdej strony faraon tarmosi,  
ale kto mógł przewidzieć, jak nie było Zosi?  
Tu nie idzie wytrzymać, Mojżesz bardzo prosi,  
a Pan ma dobre serce, no i nie ma Zosi.  
Niech idą, może wreszcie dobrze im uczyni  
wędrowny odwykowy obóz po pustyni.  
Mojżesz oszedł na chwilkę na pobliską górę,  
a to plemię zmijowe dało ostro w rurę.  
Mojżesz już nie ma siły; straszny, błaga, prosi,  
ale to nie pomaga, bo wciąż nie ma Zosi.  
Nie mogą – choć pilnuje, czuwa przy ognisku  
– dwudziestu czterech godzin trwać o suchym pysku.  
Nie opowiem wszystkiego, co jeszcze zrobili,  
nie wszystko się nadaje do tej krotochwili.  
By nikogo nie zgorszyć przejdę do puenty,  
lepiej będzie pominąć niektóre fragmenty.

za to, to już Adama trzeba zdjąć z pomnika.

**KSIĄDZ HENIO** – Powszechnie znany duszpasterz. Nie tylko z tego,  
że sprawdza chuch przy spowiedzi.  
Adam znowu przesadził, będzie z tego draka,  
bo w miejsce księdza wstawił marnego Robaka.  
Robak mógł się zalewać i źle się kojarzy,  
więc niech nikt się nie waży czytać tych potwarzy.  
A za tak jawny afront wobec księdza Henia  
oszczerca nie ma prawa dostać rozgrzeszenia.  
**BOB I BILL** – Prekursorzy ruchu AA.  
**INNE IMIONA** – przeważnie zaczynają się na literę A, nawet jeśli się  
na  
nią nie zaczynają. Litery AA coś znaczą.

Przez wieki przybywały zagrożenia nowe,  
ksiądz Henio, jak zobaczył, złapał się za głowę!  
Słowianie jęli miód sączyć zdradliwy i słodki,  
Zosi ciągle nie było... Pan wyczerpał środki.  
Posłał wreszcie Zagłobę, łeb nic od parady.  
Ten większość trunków zniszczył, wszystkim nie dał rady.  
Wrócił zatem na górę niezłe natrąbiony:  
zygakiem szedł po chmurkach, czekał i płótł androny.  
Wspomniał coś o konsylium, temat podchwycili  
dwaj doświadczeni mędracy, czyli Bob i Billy.  
Bill spojrzal i powiada: – Przypatrz no się, Bobic.  
Mówmy o epidemii, a nie o chorobie.  
Bob popatrzył z niesmakiem i odłożył lupę.  
– Tej plagi się nie zwalczy samym praniem w... Pollenic 2000.  
Niech oni wszyscy zaczęną przychodzić na grupę,  
zaczniemy od kropelki, a jak nie – to w...szywkę.  
– Nie! Za dużo ryzyko, nie wyjdziemy z-twarzą.  
Spójrz, tam nas bardzo poważnie sobie lekceważą.  
Już gołym okiem widać, jak to się roznosi,  
kto pokona zarazę, jeśli nie ma Zosi?  
– Wkrótce nawet zwierzakom każą moczyć pyski,  
kotom już dają whiskas, a jak zaczęną whisky?  
Coraz większy się lament na ziemi podnosi:  
– Za jaką karę tutaj mamy być bez Zosi?!  
Ruscy podprowadzili bomby wodorowe,  
przy nich żłopia spirytus, po wadrze na głowę!  
Mieszają coca colę, rum i mctylowy,  
pickielna receptura, to idzie do głowy!  
Bez Zosi nie wierzą, że to niebezpieczne.  
Tu chyba są konieczne kroki ostateczne,  
bo jak tak dalej pójdzie, za jakicś dwa lata  
możemy nie doczekać nawet końca świata.  
Jak to się rozpanoszy po całym kosmosie...  
O, nie! Aż strach pomyśleć. Rysiu, wołaj Zosię!

Będzie dla Mnic pracować ta dzielna niewiasta.  
Udajcie się niezwłocznie do pewnego miasta.  
Są tam lasy, jeziora, piękne okolice,  
parafia Bobowicko i szpital Obrzyce.  
Szybko, Rysiu, gdzież ona teraz się podziewa?  
Damy ją do Odnowy, bo przepięknie śpicwa,  
W pełni można polegać na tej białołowie.  
Niech się zacznie udzielać w AA i w Odnowie.  
Hojnic ją wyposażę w rozliczne zalety,  
Bo dawno nie widziałem tak dzielnej kobiety.  
Przydam wam do pomocy Henia, Jasia, Anię,  
Hanię, Janusza, Jolę, jeszcze liczne panie...  
Na to Mietek z radości wykrzyknął: „O, losie!”  
I rozpoczął się desant. Wreszcie mamy Zosię!  
Teraz człowiek się lekko z upadku podnosi  
i ludziom rosną skrzydła, a największe Zosi!  
Znów z Zosią świat jest piękny, znika smutek wszelki.  
Chodźmy gonić motylki i zbierać muszki!

O'Szołom

# „CHODNIKOWA” KULTURA SŁOWA

Przemierzając ulice, jadąc pociągiem czy autobusem, stojąc w kolejce, siedząc w kawiarni czy też w kinie, „uszy wędzną” gdy posłucha się mowy ludzi. Częstotliwość występowania wyrazów o treści, która rani ucho jest zdumiewająco duża. Zarówno młodzi, jak i starsi nie przebiegają w słowach, które nie są przejawem kultury, nie wspominając o erudycji. Cytując tutaj fragment słyszanej prawie na każdym kroku „rozmowy”, mógłbym porazić niejednego czytelnika. Dlaczego i jakich w treści nieuczynalnych słów używa dzisiaj wielu ludzi?

W potocznej komunikacji często posługujemy się wyrazami, które przynależą do pewnej grupy językowej. Są to przekleństwa, wulgaryzmy i eufemizmy. Pokrótkie naświetlimy istotę tych znaczeń, aby móc wyraźniej dokonać refleksji nad ich nad-używaniami. Zatem mało kto wie, że pospolite „do jasnej anielki” jest klasycznym przekleństwem. Podobnie „cholera” czy „kurde”. Są to tak zwane przekleństwa wyrażeniowe, które charakteryzują się tym, że ktoś po prostu klnie, wyrażając osobisty stan emocjonalny. Brzmienie tych przekleństw jest wyjątkowo łagodne w porównaniu z przekleństwami wartościującymi (ktoś wyzywa za coś), albo instrumentalnymi, tj. wyrażeniami, w których dochodzi do używania nawet zaklęć lub

sposób niebezpośredni, np. zamiast „dziwka” mówi się „córa Koryntu” lub „strój Adama”, zamiast „nagi”, „goły”. Jest to taka słowna ars dyplomata. Jej głównym walorem jest mówienie o czymś (negatywnym) nie urażając ucha słuchającego. Przy korzystaniu z tej techniki trzeba jednak trochę wysiłku, ponieważ posługuje się ona porównaniami lub alegoriami. Może mieć także rodowód historyczny. Eufemizm może przynależać do klasy przekleństw, jak również do wulgaryzmów, które poniżej omówimy.

Niestety w ustach coraz większej liczby ludzi daje się słyszeć wyrażenia, których samo zabarwienie fonetyczne budzi odrazę i niepokój. Są to wyrazy o treści brutalnej, niemilej i negatywnej. Wulgaryzmem nazywamy jednostkę słowną, która wyraża emocje do czegoś lub kogoś, łamiąc przy tym wszelkie tabu i kulturę językową. Na domiar złego największa ilość tych wyrazów bezpośrednio odnosi się do sfer najbardziej intymnych u człowieka. Dotyczą one współżycia seksualnego, czynności fizjologicznych i konkretnych części ciała.

Co zatem powoduje, że człowiek który w ramach antropologii jest określany mianem homo li-

dzi się etymologicznie od łac. Colere, co oznacza pielęgnować, uprawiać, dbać, a w konsekwencji życia człowieka znaczy urządzać świat sensownym i wartościowym. Niestety, dzisiejsze rozumienie kultury nie sprzyja tej funkcji. Przykłady niektórych, współczesnych grup muzycznych, a także tzw. świat artystyczny buduje inną rzeczywistość. Treścią ich przesłań jest wizja świata bez wartości. Niemoralność, egoizm i cechy negatywne nie są wyrazem, kaleckwa osoby, ale jego sprytu i operatywności. W niektórych środowiskach używanie wulgaryzmów i przekleństw jest naturalną częścią ich języka. Nie jest czymś dziwnym, a tym bardziej niewłaściwym, kiedy ktoś mówi „po naszymu”. Niepokojącym natomiast faktem jest ubogość języka u ludzi zewnętrznie prezentujących „wysoki poziom”. Niestety, elegancki garnitur i przypięty do paska telefon komórkowy nie są wyznacznikiem poziomu wewnętrznego. Z tego wszystkiego jednak najbardziej zdumiewający i przerażający jest obraz komunikacji młodzieży. Można czasem odnieść wrażenie, że tzw. zwykłe słowa są wtrętem w całą masę inwektyw i wulgaryzmów. Ciekawe, jak w ten sposób można się porozumiewać? Dałoby się to



**„A pomnij, że jest prawo, co Bóg postanowił,  
Że każdy zda Mu liczbę z próżnych słów, które mówił”**

**Antoni E. Odyniec**

klątw (ktoś kogoś). Do tych dwóch ostatnich zaliczają się już wyrażenia o treści wyjątkowo negatywnej. Trzeba powiedzieć, że przekleństwa są pewną spontaniczną reakcją emocjonalną i nie zawierają w sobie konkretnej treści oraz mają charakter wieloznaczny. W jakże wielu różnorodnych sytuacjach używa się wyrażenia „cholera”. Może mieć ono wydźwięk: złości, strachu, bólu, podziwu, zachwyty a nawet zdumienia.

Czymś odmiennym jest używanie tzw. eufemizmów, czyli wyrazów mówiących o jakimś stanie w

quens – istota mówiąca, posługuje się wyrażeniami nie pozwalającymi mu na konkretną komunikację? Jest to problem stawiający ważne pytanie, na ile mowa jest wyrazem człowieczeństwa. Zauważyć można pewną stałość w twierdzeniu o zubożałym słowniku warstw niewykształconych i niezamożnych. Zasadnym może być fakt, iż konsekwencją niskiego statusu społeczno-gospodarczego jest także niski poziom kultury języka. Nie dziwi to tym bardziej, że ogólne pojęcie kultury zmieniło chyba dzisiaj treść. Przypomnę, że słowo „kultura” wywo-

zobrazować pospolitą „rozmowę” młodych ludzi, ale do jej zrozumienia potrzebny byłby słownik wyjaśniający poszczególne terminy. Można by, dla ciekawości, zadać pytanie, ile osób używających tych sformułowań, zna znaczenie owych terminów? Dla przykładu słowo „dupa” ma ich aż 93, najczęstszy wulgaryzm „kurwa” jest używany w 20 różnych znaczeniach, natomiast wyraz „pierdoli” wyraża rzeczywistość 15 sytuacji. Zapewne, gdyby ktoś zapoznał się z treścią wymawianych przez siebie określeń, doszedłby do prostego wniosku, że mówiąc, albo nic nie przekazuje albo jego mowa jest bardzo nielogiczna.

Zastanawiające jest dlaczego treść wulgaryzmów dotyczy właśnie sfer intymnych życia człowieka. Wydaje się, że ma to związek z długą już drogą unicestwiania godności człowieka. Patrząc na to, co się dzieje w świecie, można to bez problemu zauważyć. Czyż w świecie wysokiej cywilizacji najmniejszą wartością nie czyni się człowieka? Zjawisko instrumentalizmu jest dość powszechne znane. Hierarchia wartości nie może być kryterium postępowania, jeśli przez określanie słowem zabija się godność i wartość człowieka. Niesie to za sobą oczywistą konsekwencję, a mianowicie całkowite rozluźnienie obyczajów, swobodę słowną i eroty-

czną, całkowity brak poczucia własnej wartości. Jakie idee prezentują, np. chłopcy, którzy się wzajemnie określają mianem „męskiego członka” albo dziewczyny, porównujące siebie do „prostytutek” lub też „organów rodnym kobiety”?

Wypada jeszcze poruszyć kwestię pewnej normy wynikającej z wiary. Prawie całe społeczeństwo polskie, jeśli nie jest katolickie, to ogólnie chrześcijańskie. Nie węgłbiając się zbytnio w treść wiary i Pisma świętego można łatwo zauważyć, że język służy wychwalaniu Boga i służenia bliźniemu (Ps 71, 24). Ciężko raczej utożsamić wulgaryzmy i przekleństwa ze służbą. Zatem szczególnie do tych, którzy mieniają się „wierzącymi” ta część refleksji jest przeznaczona.

Zauważmy, sięgając do Starego Testamentu, że już tam ukształtował się radykalny stosunek do kwestii posługiwania się językiem. I tak w Księdze Mądrości przeczytamy: „(...) powściągnajcie język od złej mowy” [1, 11] (nie dotyczy to tylko obgadania lub plotek jak również innych szkodliwych nadużyć językowych), natomiast w Księdze Przysłów zauważymy, że językowi przypisuje się funkcję rozstrzygającą ostatecznych losów człowieka: „Życie i śmierć jest w mocy języka” [18, 21]. Przypomnijmy sobie, że według Biblii, język i mowa jest szczególną cechą wyróżniającą człowieka, dzięki której może on nadawać imiona – to symbol władzy [Rdz 2, 18–20]. Mowa służy uzewnętrznianiu, wypowiedaniu naszych myśli i owoców naszego ducha. Dar mowy powinien być wykorzystywany do budowania i pomocy w celu osiągnięcia jak najwyższej doskonałości wewnętrznej. Także Księga Syracha przestrzega, aby bardzo umiejętnie i roztropnie korzystać z tego daru [por. Syr 37, 18]. Nauka Nowego Testamentu jest jeszcze radykalniejsza. Właściwe korzystanie z daru mowy, zdaniem św. Piotra, jest jednym z gwarantów odziedziczenia przyszłej chwały [por. 1P 3, 10]. W tym kontekście, widząc zagrożenie, które niesie za sobą złe korzystanie z tego daru Jakub Apostoł napisze o języku jako o wielkiej przeszkodzie w życiu człowieka: „Język jest ogniem (...), język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezceści całe nasze ciało... (...) Język to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu” [3, 6.8]. Dlatego i św. Paweł poucza, pisząc do Kolosan: „Zadajcie śmierć temu wszystkiemu... odrzućcie to wszystko: znieważanie, hańbieńską mowę” [3, 5–8]. Ten sam język, który ma służyć modlitwie i „dobremu słowu” nie może być jednocześnie instrumentem bluźnierstwa i przekleństwa. Dla ludzi wierzących wniosek stąd chyba prosty?

Dość często powtarzany „argument”, że dobrze jest czasem zakłócić jest raczej ułatwieniem i usprawiedliwieniem własnej niemożności panowania nad swoimi emocjami. Trzeba zatem jasno powiedzieć, że używane wulgaryzmy są wyrazem tego, co w nas najbardziej prymitywne i nieludzkie. Pomijamy cały kontekst społeczny w jakim ktoś się wychowywał lub sprawę kultury osobistej. Warto byłoby zaapelować do wszystkich „chodnikowych poliglotów”, aby zastanowili się nad swoim słownikiem. A może niech się nagrają i raz uważnie siebie posłuchają. Cóż to za ucztą dla ucha, serca i ducha.

Leszek Utrata

## PRAWNIK RADZI

### CZY ZNASZ NOWE PRZEPISY EMERYTALNE!?

Obecne przepisy emerytalne wyróżniają trzy grupy ubezpieczonych:

1. Urodzonych przed 1 stycznia 1949 roku,
2. Urodzonych po 31 grudnia 1948, ale przed 1 stycznia 1969,
3. Urodzonych po 31 grudnia 1969.

#### OBOWIĄZUJĄCE ZASADY

Wszystkim urodzonym przed 1 stycznia 1949 r., a więc mającym lat 50 i więcej, świadczenia emerytalne przyznawane będą na takich samych zasadach jak przed 1 stycznia 1999 r. i wypłacane przez zreformowany ZUS. To oznacza, że dla tej grupy ubezpieczonych zachowano:

- Dotychczasowy wiek emerytalny,
- Prawo poszczególnych grup do wcześniejszych emerytur,
- Uzależnienie wysokości emerytury od stażu pracy, podstawy wymiaru oraz kwoty bazowej służącej do wyliczenia emerytury.

Nadal więc dla tego grupy wiekowej wysokość emerytury obliczana będzie przez dodanie: \*24% kwoty bazowej \*1,3% indywidualnej podstawy wymiaru za każdy przepracowany rok \*ok. 0,7 % podstawy wymiaru za każdy rok nieskładkowy (na przykład studia, a także urlop macierzyński i wychowawczy).

#### PRAWO DO EMERYTURY

Wszyscy urodzeni przed 1 stycznia 1949 r., żeby uzyskać prawo do emerytury, muszą koniecznie spełnić dwa warunki: skończyć 60 lat (kobiety) i 65 lat (mężczyźni) oraz mieć udokumentowany staż ubezpieczeniowy (okresy składkowe i nieskładkowe) – 20 lat kobiety i 25 lat mężczyźni.

#### KTO MOŻE PRZEJŚĆ NA WCZEŚNIEJSZĄ EMERYTURĘ?

Kobiety – po ukończeniu 55 lat przy 30 letnim stażu ubezpieczeniowym lub w wieku 55 lat z co najmniej 20 – letnim stażem i po zakwalifikowaniu do kategorii całkowicie niezdolnych do pracy. Mężczyźni po osiągnięciu 65 lat przy 25 letnim stażu i zakwalifikowaniu do kategorii całkowicie niezdolnych do pracy.

#### EMERYTURA W NIEPEŁNYM WYMIARZE

Może ją otrzymać osoba, która łącznie spełnia dwa warunki: osiągnęła wiek 60 lat (kobieta) i 65 lat (mężczyzna) oraz ma co najmniej 15 lat (kobieta) i 20 lat (mężczyzna) okresów składkowych i nieskładkowych. Ta emerytura równa jest kwocie emerytury obliczanej na dotychczasowych zasadach, pomniejszonej o 1% kwoty bazowej za każdy rok brakujący do 20 lat stażu dla kobiet i 25 lat stażu dla mężczyzn.

#### OSOBY UPRAWNIONE DO RENTY WYPADKOWEJ

Mogą przejść na emeryturę w wieku: 55 lat kobiety i 60 lat mężczyźni przy stażu ubezpieczeniowym 20 lat – kobiety i 25 lat – mężczyźni.

#### ZATRUDNIENI W SZCZEGÓLNYCH WARUNKACH I W SZCZEGÓLNYM CHARAKTERZE

Mogą przejść na emeryturę w niższym wieku, który jest określony w dotychczasowych ich przepisach.

#### JAK OBLICZAMY EMERYTURĘ

1 stycznia 1999 r. kwota bazowa stanowiła 100% przeciętnego wynagrodzenia w II kwartale 1998 r. i wynosiła 1220,89 zł. W tym roku podstawa wyliczenia jest z zarobków z 10 najkorzystniejszych lat pracy wybranych z ostatnich 19. Najkorzystniejsze są te lata, w których przeciętne zarobki pracownika były najwyższe w stosunku do średniej płacy w kraju.

**INFORMACJE**

**WYDARZENIA**

**INFORMACJE**

**MIĘDZYRZECZ**

(W dniach 18–20 czerwca 1999 r. trwały Dni Międzyrzecza. Przez trzy dni w mieście odbywały się imprezy kulturalne, sportowe i rekreacyjne. Do stałych imprez należą już Międzyrzeczka „Dziesiątka” i Złot Kapel Podwórkowych. W bieżącym roku w ósmej Międzyrzeczkiej „Dziesiątce” wzięło udział 79 osób, w tym pan Sławomir Dul z Głuchołazów „sprawny inaczej”, który ma na swoim koncie ponad 100 biegów ulicznych, w tym 36 biegów międzynarodowych. 28.III.1999 r. na Mistrzostwach Świata w Berlinie zdobył brązowy medal i ustanowił nowy rekord świata. W Biegu Kasztelańskim uczestniczyło 230 dzieci i młodzieży. W tradycyjnych już zawodach wędkarskich o Puchar Burmistrza rywalizowało ze sobą 54 zawodników. Koncerty w wykonaniu zawodowych artystów oraz zespołów amatorskich działających przy MOKSiR i międzyrzeczskich szkołach oraz zespoły „Pod Gruszą” z Kurska i „Ale-Babki” z Piesek ściągnęły przed międzyrzeczki ratusz tłumy widzów.



*Występ zespołu „Ale Babki” z Piesek*

(20 czerwca 1999 r. odbyły się w Międzyrzeczu Gminne Zawody Ochotniczych Straży Pożarnych. W barwnym korowodzie, który poprowadziła orkiestra dęta OSP w Gorzowie druhowie i druhnicy przeszli na stadion miejski. Rywalizowało ze sobą 21 drużyn.

- w kategorii drużyn dziewczęcych 12 – 15 lat zwyciężyła drużyna z OSP Bukowiec,
- w kategorii drużyn chłopięcych 12 – 15 lat I miejsce zajęła drużyna z OSP Wyszano-wo,
- w kategorii drużyn chłopięcych 16 – 18 lat I miejsce zajęła drużyna OSP Kaława,
- wśród drużyn kobiecych zwyciężyła drużyna OSP Pieski,
- w kategorii drużyn męskich, w których rywalizowało 10 drużyn I miejsce wywalczyli druhowie OSP Kaława, II miejsce zdobyła drużyna OSP Pieski. W grupie zakładowych służb ratowniczych wygrała drużyna z Jednostki Wojskowej w Międzyrzeczu.

\*\*\*

26 czerwca 1999 r. odbyło się uroczyste

otwarcie Hali Sportowej, o powierzchni 3,2 tys. m. kw (w obiekcie znajduje się ponadto restauracja, hotel, gabinet stomatologiczny, gabinet lekarski i gabinet masażu). Przecięcia wstęgi dokonał dyrektor Departamentu Kształcenia i Wychowania MEN Edward Janiszewski oraz Burmistrz Gminy Władysław



*W uroczystości otwarcia hali udział wzięli licznie zaproszeni goście*



*Hala na chwilę przed otwarciem*

Kubiak. Obiekt poświęcił ks. Biskup Adam Dyczkowski. Podczas uroczystości otwarcia 1500 osób obejrzało mecz siatkówki „Orzeł” – Międzyrzecz – „Stilon” – Gorzów, odbyły się także atrakcyjne występy artystyczne.

\*\*\*

W dniu 29.VI.1999 r. odbyła się sesja Rady Miejskiej, na której radni zapoznali się z:

- informacją o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie Gminy Międzyrzecz (informację składali komendant Powiatowy Policji – Z. Melnik, komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej – S. Książek
- informacją Burmistrza Gminy o przygotowaniu do rozpoczęcia roku szkolnego w ramach nowej ustawy o systemie oświaty, problemem bezrobocia w gminie Międzyrzecz (informację przedstawiła pani Lucja Opala – kierownik Powiatowego Urzędu Pracy)
- informacją o przygotowaniu do obchodów 1000-lecia powstania Grodu Międzyrzecza i 1000-lecia Męczeńskiej Śmierci Pięciu Braci Międzyrzeczkich.

Na sesji podjęto uchwały w sprawie:

1. Powołania zespołu do zaopiniowania kandydatów na ławników ludowych.

2. Wysokość opłat za wystawienie świadectw miejsca pochodzenia zwierząt i opłat za ich znakowanie.

\*\*\*

W dniach od 25.06 do 11.07.1999 r. w Rokicie na letnim wypoczynku przebywały dzieci z Białorusi z miejscowości Woronowo i Lida. Grupa liczyła 42 osoby, były to dzieci z polskich rodzin, którym pobyt zorganizowało Stowarzyszenie Wspólnota Polska w Gorzowie. W dniu 7 lipca 1999 r. dzieci odwiedziły Międzyrzecz, spotkały się w Ratuszu z Burmistrzem Gminy, zwiedziły Halę Widowiskowo-Sportową, a po południu zorganizowano dla nich dyskotekę.

\*\*\*

W dniu 9 lipca 1999 r. odbyło się spotkanie burmistrzów, wójtów i dyrektorów ODR-ów woj. lubuskiego z przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, będącej główną instytucją w Polsce wspierającą ze środków publicznych przedsięwzięcia przyspieszające proces przemian strukturalnych na obszarach wiejskich. Agencja stosuje różne formy wsparcia, a o pomoc finansową ubiegać się mogą gospodarstwa rolne, zakłady przetwórstwa rolno-spożywczego oraz jednostki świadczące usługi dla rolnictwa, podmioty zainteresowane tworzeniem nowych miejsc pracy na terenie wiejskim, uczelnie, szkoły, ośrodki doradztwa rolniczego oraz jednostki zajmujące się oświatą i doradztwem dla sektora gospodarki żywnościowej, podmioty tworzące giełdy rolne i rolnicze rynki hurtowe. Bliższe informacje na temat udzielania kredytów, wysokości oprocentowania i warunków spłaty można uzyskać w Wydziale Planowania Przestrzennego, Rozwoju i Promocji w Urzędzie Gminy w Międzyrzeczu (pok. 101). Oprócz wyżej wymienionej tematyki przedstawiono również możliwości dodatkowego finansowania zadań gminy w 1999 r. Oraz zapoznano z działalnością Fundacji Wspomagającą Zaopatrzenie Wsi w Wodę,

\*\*\*

18 czerwca br. przed południem w sali kina „Świt” z okazji 40-lecia Klubu Emeryta i Rencisty odbyło się odznaczenie zasłużonych działaczy. Jak przystało na okrągłą rocznicę, nie obyło się bez poczęstunku (ze składki członków w wysokości 20 zł), który zorganizowano w domku koła łowieckiego w okolicach Bukowca, dokąd autobusami dowieziono biesiadników, uczestników oraz zespół ludowych artystów umilających spotkanie. Zarząd Gminy na uroczystości reprezentowali burmistrzowie Władysław Kubiak i Adam Koziański. Niestety, spotkanie jubileuszowe



## INFORMACJE

przekształciło się w wiec wyborczy, kiedy wniesiono kukłę naturalnej wielkości, poruszającą nogami i rękami, a przedstawiającą premiera Rzeczypospolitej Polskiej Jerzego Buzka, przepasanej szarfą z napisem „mari-netka”. Ku zadowoleniu organizatorów i niewielkiej liczby zde gustowanych uczestników spotkania zatknięto figurę na kołku w ziemi. Kilku zadowolonych z przekształcenia jubileuszu w antyrządowy wiec wykonało sobie pamiątkowe zdjęcia z „postacią” premiera. Szkoda tylko, że Zarząd naszej gminy używa swego autorytetu dla tak nikczemnych zabiegów. Sądząc z profesjonalnego wykonania figury, towarzysze wykonać ich musieli wiele, należy więc spodziewać się, że mają „rozba-wiać” inne spotkania. Baczmy więc na to, kto organizuje różnego typu, z pozoru niewinne uroczystości, abyśmy nie musieli się wstydzić za swoją tam obecność.

## SKWIERZYNA

## 1. Złot Wodniaków „Santok '99”

W dniu 2 lipca br. Skwierzyna gościła uczestników Międzynarodowego Złotu Wodniaków „Santok '99”. Sama impreza podzielona była na pięć etapów z początkiem w Kostrzynie i końcem w Santoku. Najdalej w głąb terytorium Polski wysuniętym miejscem cumowania załóg była Skwierzyna. Głównym założeniem organizatorów Złotu było propagowanie spraw związanych z ochroną wód, popularyzacją żeglugi śródlądowej oraz promocją regionu. Uczestnicy, głównie załogi niemieckie, w swoich wypowiedziach bardzo mocno akcentowali atrakcyjność polskich rzek. Dzięki temu, że zachowują one swój naturalny charakter, pod względem bogactwa krajobrazowego stanowią o wiele większą atrakcję od rzek niemieckich, holenderskich, czy też francuskich. Dla mieszkańców miejscowości, w których cumowały załogi niewątpliwą atrakcją była możliwość podziwiania różnorodnych zabudowanych jednostek pływających. Już dzisiaj wiadomo, że w roku przyszłym w podobnej imprezie uczestniczyć będzie około 40 załóg.

Złot finansowany był z funduszy Euroregionu „Pro Europa Viadrina”, a przy jego okazji opracowany został „Przewodnik po drogach wodnych Warty i Noteci” autorstwa Jerzego Hopfera Jest to bardzo ciekawe opracowanie, które może zainteresować nie tylko wodniaków.

## 2. Współpraca miast partnerskich Skwierzyna – Bernau.

Współpraca pomiędzy Skwierzyną, a niemieckim Bernau trwa już 20 lat. Obecne władze miasta bardzo dużą rolę przykładają do szukania nowych, coraz bardziej atrakcyjnych form współpracy pomiędzy obiema spo-

## WYDARZENIA

łecznościami. Najnowszą inicjatywą, która zrodziła się podczas ostatniego pobytu przedstawicieli Bernau z Burmistrzem Hubertem Handke na czele, jest próba skojarzenia przedstawicieli różnych środowisk zawodowych i społecznych funkcjonujących w obu miastach. Strona Polska, która będzie gospodarzem spotkania roboczego w miesiącu sierpniu, wytypuje grupy robocze mające określić możliwe do realizacji programy współpracy. Planuje się utworzenie następujących grup: przedsiębiorcy, rzemieślnicy, emeryci, uczniowie (od poziomu gimnazjum). Taka forma współpracy, która zakłada, że rolą samorządów jest stwarzanie odpowiedniego klimatu oraz przygotowanie pierwszych spotkań, wydaje się jak najbardziej zasadna. Natomiast sami zainteresowani budują i realizują wspólne projekty. Informacje o efektach i powstałych programach prześlemy po sierpniowym spotkaniu roboczym.

\*\*\*

Piąty już raz mieszkańcy Skwierzyny obchodzili święto miasta. Jak co roku program imprez był różnorodny. „Dni Skwierzyny '99” rozpoczął korowód dzieci i uczniów z miejskich i gminnych szkół i przedszkoli. Korowód prowadziła orkiestra dęta z Międzyzochodu wraz z Młodzieżową Radą Miasta, reprezentantami wszystkich szkół i przedszkoli. Burmistrz Miasta i Gminy Pan Arkadiusz Piotrowski oraz Przewodnicząca Rady Miejskiej Pani Maria Długozima przekazali Radzie Młodzieży klucz do bram miasta. Po ofi-



Uroczyste rozpoczęcie Dni Skwierzyny

cialnym otwarciu „Dni Skwierzyny” rozpoczął się koncert pt.: „Dzieci Miastu”, w którym wzięli udział uczniowie, dzieci ze szkół i przedszkoli z terenu miasta i gminy. W koncercie nie zabrakło tańców, piosenek i skeczów. Po koncercie mieszkańcy Skwierzyny podziwiali umiejętności taneczne zespołu ludowego „Mali Pszczewiaczy”. Wieczorem odbył się koncert zespołu rockowego „WATERSTONE”. Była to uczta dobrego rocka. W koncercie usłyszeliśmy klasykę rocka, m. in. utwory Boba Marleya, Erica Claptona, Jimiego Handrixa.

W sobotę już od godziny 9.00 rozpoczął

## INFORMACJE

się turniej I Lubuskiej Ligi Mistrzów Amatorskiej Piłki Siatkowej Mężczyzn. W południe na rynku miejskim odbyły się pokazy strażackie oraz koncert Orkiestry Dętej Stra-



Burmistrz Arkadiusz Piotrowski przekazuje klucze miasta

ży Pożarnej. Również na rynku rozegrano Turniej Ulicznej Koszykówki o Puchar Burmistrza Skwierzyny. Po południu mieszkańcy podziwiali, zespół „Antrakt” z solistką Joanną Kwapisz a wieczorem zespoły „Juność” z Brańska „Nowinki” ze Skwierzyny, które wystąpiły w Międzynarodowym Koncercie Tanecznym. Wysoki poziom artystyczny obu zespołów w pełni zasłużył na dużej bra-awie. Po koncercie rozpoczęła się zabawa taneczna z zespołem „Quatro” ze Skwierzyny, która trwała do białego rana. Niedziela była ostatnim dniem obchodów święta miasta. W sali gimnastycznej SP nr 1 odbyły się finały Ligi Mistrzów Piłki Siatkowej. Na rynku obejrzelśmy dowcipne występy kapel podwórkowych. Po południu, również na rynku miejskim dzieci i młodzież startowały w II Mistrzostwach Skwierzyny Miłośników Łyżwo-



Występy artystyczne były dużą atrakcją

rolek. W tym samym czasie pod hasłem „Nie jesteś sam” Ośrodek Pomocy Społecznej w Skwierzynie zorganizował stoiska, w których zasiedli lekarze, prawnicy i pracownicy socjalni. Każdy z mieszkańców mógł sprawdzić poziom cukru i ciśnienie, a także skorzystać z porad prawnych. Na scenie pod ratuszem obejrzelśmy wspaniale przygotowany kabaret „Uniwersytetu III Wieku”. Dowcipy, piosenki, skecze oraz „Randka w ciemno” przygotowana przez aktorów kabaretu wywołała

## INFORMACJE

burzę oklasków i śmiechu. Na zakończenie wystąpiła „Biesiada Frantowska” z udziałem aktorów scen wrocławskich. Mieszkańcy miasta bawili się i śpiewali wraz z zespołem biesiadnym znane piosenki staropolskie, lwowskie i żołnierskie. SKOSiR jako główny organizator odpowiedzialny za imprezę pragnie podziękować wszystkim mieszkańcom za wspaniałą, kulturalną zabawę podczas imprezy. Wszystkim sponsorom i ofiarodawcom oraz tym, którzy pomogli nam zorganizować święto miasta dziękujemy.

W imieniu SOKSiR dyr. Maciej Zawadzki

## PRZYTOCZNA

Już po raz szósty dzieci z Przytocznej wyjechały na wypoczynek do Lubikowa. Dzięki pomocy Urzędu Gminy i Szkoły Podstawowej prawie 40 dzieci pod opieką pani katechetki mgr Anny Kopyś i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich łączyło przyjemne z po-

## WYDARZENIA



zytecznym. Tym przyjemnym była kąpiel, jazda na koniach, zabawa na dyskotecce i przy ognisku z rodzicami. Z kolei rzecz pozytywną na pewno stanowiły poszukiwania Chrystusa z postaciami biblijnymi. Dzieci przez refleksję, konkursy, rysunki i inscenizacje zastanawiały się, dlaczego uczniowie nie rozpoznali Chrystusa po zmartwychwstaniu. Same próbowały znaleźć odpowiedzi, analizując tekst Mt 25,31-46, a szczególnie słowa: „Wszystko co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczyni-

## INFORMACJE



li”. Namacalną okazję do praktycznej realizacji miały przy spotkaniach z gośćmi. Szczególnie ważna była wizyta zaprzyjaźnionych chłopców z Domu Pomocy Społecznej w Rokietnie nr 38. Pokazała ona jak wiele ludzi łączy, gdy są życzliwie do siebie nastawieni.

Kiedy po Mszy św. przeżytej razem z czasowiczami w wakacyjnej kaplicy polowej nadszedł czas odjazdu, wiele dzieci, pomimo wcześniejszych tęsknot za rodzicami, żałowało, że to już koniec i umawiało się na przyszły rok. LK

*„Pragnę zachęcić księży do nowej relacji ze świeckimi, do tego, by traktować ich nie tylko jako współpracowników, ale jako współodpowiedzialnych za Kościół”*

*Pier Giorgio Perini*

## Festyn parafialny w Obrzycach

W zeszłym miesiącu, w bardzo sprzyjającej atmosferze, odbył się II Parafialny Festyn Rodzinny w Obrzycach. Zorganizowany był ponownie wysiłkiem osób, które dały się ponieść wizji wspólnego Kościoła i parafii. Powszechność różnego rodzaju imprez już się zadomowiła w naszej świadomości, ale jednak tego rodzaju wydarzenia są ciągle jeszcze zaskoczeniem.

Na szpitalnym stadionie, gdzie właściwie mało się dzieje, już po raz drugi mieszkańcy nie tylko Obrzyc, ale i Międzyrzecza, a także pobliskich wsi, które wchodzą w zakres parafii Bobowicko, mieli możliwość spędzenia czasu w niedzielne popołudnie trochę inaczej. Sprawcą tego zdarzenia był proboszcz parafii ks. Andrzej Tymczyk, który widać zrozumiał, co znaczy żywa parafia. Piszę tak dlatego, ponieważ jego parafia stanowi jedną, z ciągle nielicznych owczarni, gdzie daje się świeckim konkretne i nie tylko błahе zadania. To dzięki nim zaistniały różnego rodzaju stoiska, przy których można było coś zjeść, wypić i kupić. Całe to przedsięwzięcie było oczywiście podyktowane także ogromną potrzebą zdobycia funduszy na remont przepięknego kościółka w Obrzycach. Jednak najważniejsze było to, że zmienił się sposób postrzegania Kościoła jako zamkniętej puszkі.

Inicjator tzw. komórek parafialnych, wspo-

mniany w notce ks. P.G. Perini mówi o potrzebie dowartościowania świeckich w Kościele przez danie im uprawnień [Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym nr 13/1996]. To co można było zauważyć na Festynie, to zaangażowanie i współtworzenie wizerunku parafii przez jej członków. Ludzie, którym nikt ni zapłaci za trud przygotowań i prowadzenia tego spotkania, rozdawali serdeczne uśmiechy i świadczyli o swojej przynależności do Kościoła. Jak widać, wystarczy tylko wyjść do ludzi i być wobec nich otwartym, aby stworzyć dobrą, aktywną wspólnotę.

Festyn był przeplatany muzyką, zabawami, konkursami, a na nieco zmęczonych czekała chwila odpoczynku przy kawie, herbach i cięście. Można było skorzystać z przejażdżki bryczką lub dosiąść koni. Dzieci dla odmiany ujeżdżały amfibię, choć i wielu starszych spoglądało wyraźnie z ochotą skorzystania z tego niecodziennego środka lokomocji. Były wyścigi w workach, przeciąganie liny, rzuty do celu i oczywiście zajadanie lodów. Dla nieco mocniejszych były przewidziane konkurencje. Proboszcz pokazał, że nie obca mu piła lub młotek. Cała impreza była bealkoholowa. Okazało się, że można się bawić, usiąść i porozmawiać bez alkoholu. Atrakcją kończącą Festyn było losowanie nagród. I tutaj także czekało wiele wrażeń. Nagro-

dą główną był telewizor firmy Sanyo. Nieco innego gatunku, ale równie wartościową a przy tym wzbudzającą ogólne zainteresowanie nagrodą była mała koza. Oprócz tego wylosowano ponad sto różnego rodzaju artykułów gospodarstwa domowego, odzieży, usług (kosmetycznych, samochodowych), kwiatów i zaproszeń.

Nie zajmowałem się liczeniem osób, ale z pewnością było ich ponad tysiąc. Na tym przykładzie sprawdza się reguła, że mniejsza grupa ludzi jest bardziej zżyta i coś może zrobić. Takie parafie są w stanie przetrwać kryzysy nie tylko gospodarcze, ale przede wszystkim wspólnotowy oraz ten, który łączy się z wiarą. Są tu bowiem ludzie, wśród których mówi się o Bogu i się Go szuka, czego przejawem jest przynależność wielu z nich do grup parafialnych. Takie wydarzenia pozwalają inaczej zobaczyć swojego proboszcza i parafię.

Festyn taki jak ten w Obrzycach jest również idealną okazją do ewangelizacji. Tak pojęta ewangelizacja odsłania nam inny obraz i kontekst parafii, Kościoła i tym samym w gruncie rzeczy wiary. W rozmowach obecnych na Festynie można było usłyszeć, że taki otwarty Kościół jest potrzebny. Ogromną funkcję w nim mają do spełnienia kapłani, którzy kierują, prowadzą, przyciągają lub, niestety, zrażają ludzi do Kościoła. P.G. Perini mówił: „My, kapłani jesteśmy powołani przede wszystkim dla owiec zagubionych”. To wielka prawda i szkoda tylko, że wiele plebani pozostaje zamkniętych na potrzeby wspólnotowych przeżyć.

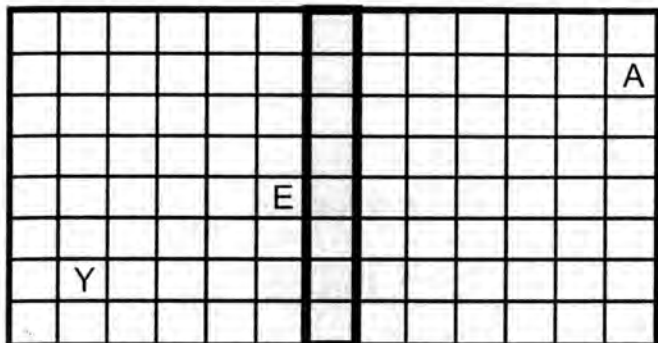
Fundusze, które zostały zebrane w trakcie Festynu w całości będą przeznaczone na remont świątyni.

Z ogromną radością tego wydarzenia  
Leszek Utrata

# KĄCIK ROZRYWKI



## LOGOGRYF



Podane wyrazy połącz w pary tak, aby ostatnia litera pierwszego wyrazu była pierwszą literą drugiego. Rozwiązaniem jest hasło w pionowej, zaznaczonej kolumnie, które jest dokończeniem zdania: „Taka układanka ...”

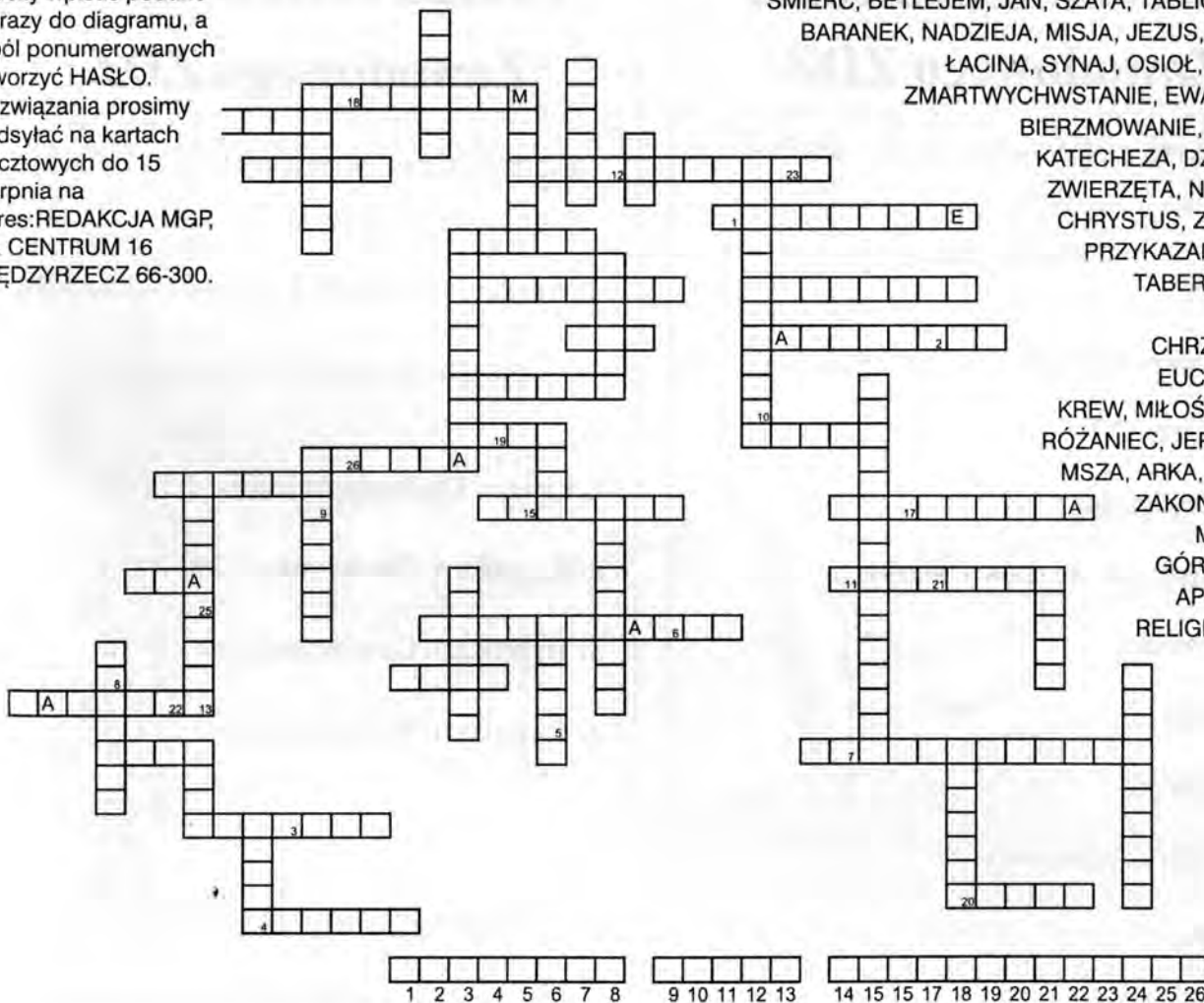
ELEMENT, TRÓJKĄT, LINIJKĄ, OŚMIORO, KWADRAT, STYCZNA, RYSUNEK, COSINUS, RÓŻNICA, CYRKIEL, ROZMIAR, PODOBNE, ALGEBRA, EKIERKA, ODJEMNA, TANGENS

### Rozwiązanie krzyżówki nr 5

Prawidłowe rozwiązanie, które brzmi : Szymon Szymonowicz, wylosowała Pani Halina Pionkowska z Międzyrzecza. Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.

## Krzyżówka

Należy wpisać podane wyrazy do diagramu, a z pól ponumerowanych utworzyć HASŁO. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartach pocztowych do 15 sierpnia na adres: REDAKCJA MGP, os. CENTRUM 16 MIĘDZYRZECZ 66-300.



ŚMIERĆ, BETLEJEM, JAN, SZATA, TABLICA, WIARA, BARANEK, NADZIEJA, MISJA, JEZUS, KOMUNIA, ŁACINA, SYNAJ, OSIOŁ, MATEUSZ, ZMARTWYCHWSTANIE, EWA, KAPŁAN, BIERZMOWANIE, MOJŻESZ, KATECHEZA, DZIECIĄTKO, ZWIERZĘTA, NARODZINY, CHRYSZTUS, ZBAWIENIE, PRZYKAZANIE, ADAM, TABERNAKULUM, GRZECH, CHRZEST, NOE, EUCHARYSTIA, KREW, MIŁOŚĆ, LITOŚĆ, RÓŻANIEC, JEROZOLIMA, MSZA, ARKA, APOSTOŁ, ZAKON, MARYJA, MODLITWA, GÓRA, ŁACINA, APOKALIPSA, RELIGIA, JABŁKO

Autor: Agnieszka Strzelczyk

## **Policealne Studium Zawodowe ZDZ**

Międzyrzecz ul. Staszica 20 tel. 741-20-35

Prowadzi nabór na I rok na kierunki

- 1. Technik obsługi turystycznej**
- 2. Pracownik socjalny**

## **Zasadnicza Szkoła Zawodowa ZDZ**

Międzyrzecz ul. Staszica 20 tel. 741-20-35

Ma wolne miejsca w I klasie  
dla zawodów

- 1. krawiec**
- 2. ślusarz**

*Przyjętym zapewniamy praktykę.*

## **Ośrodek Kształcenia Zawodowego ZDZ**

Międzyrzecz ul. Staszica 20 tel. 741-20-35

Prowadzi kursy

- **kierowców kat. B**
- palaczy CO
- pedagogiczny
- operatorów wózków widłowych
- krawiecki
- drwali
- glazurnik
- malarzy- tapeciarzy
- **bhp**
- inne wg potrzeb

## **Zakład Doskonalenia Zawodowego ZDZ**

Międzyrzecz ul. Staszica 20 tel. 741-20-35

Prowadzi (w systemie zaocznym Kursowym,  
przygotowującym do egzaminów)

- 1. Liceum Ogólnokształcące – 2,5 roku**
- 2. Technikum Odzieżowe – 3 lata**
- 3. Technikum Gastronomiczne – 3 lata**
- 4. Technikum Mechaniczne – 3 lata**

*Warunkiem przyjęcia (do 2,3,4) jest  
ukończenie stosownej szkoły zawodowej*



BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI  
S.C. „DOM”  
Os. CENTRUM 8 MIĘDZYRZECZ 66-300  
Tel. (095) 741-28-58 w 6, 741-26-49

## PROPONUJE NOWE OFERTY MIESZKAŃ:

- |   |             |
|---|-------------|
| 1. MIĘDZYRZECZ – 3 pokoje, pow. 48 m <sup>2</sup> , 4 piętro  | 52 tys. zł. |
| 2. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 38 m <sup>2</sup> , 2 piętro  | 38 tys. zł. |
| 3. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 38 m <sup>2</sup> , 4 piętro  | 49 tys. zł. |
| 4. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 52 m <sup>2</sup> , 1 piętro  | 60 tys. zł. |
| 5. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 55 m <sup>2</sup> , 4 piętro  | 55 tys. zł. |
| 6. MIĘDZYRZECZ – 4 pokoje, pow. 56 m <sup>2</sup> , 2 piętro  | 70 tys. zł. |
| 7. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 54 m <sup>2</sup> , parter    | 65 tys. zł. |
| 8. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 30 m <sup>2</sup> , 4 piętro  | 36 tys. zł. |
| 9. MIĘDZYRZECZ – 1 pokój, pow. 40 m <sup>2</sup> , 4 piętro   | 40 tys. zł. |
| 10. MIĘDZYRZECZ – 3 pokoje, pow. 65 m <sup>2</sup> , 1 piętro | 75 tys. zł. |
| 11. MIĘDZYRZECZ – 1 pokój, pow. 39 m <sup>2</sup> , 1 piętro  | 26 tys. zł. |
| 12. MIĘDZYRZECZ – 2 pokoje, pow. 52 m <sup>2</sup> , 1 piętro | 45 tys. zł. |
| 13. BUKOWIEC – 2 pokoje, pow. 57 m <sup>2</sup> , parter      | 36 tys. zł. |
| 14. JAGIELNIK – 1 pokój, pow. 31 m <sup>2</sup> , parter      | 30 tys. zł. |
| 15. KLESZCZEWO – 3 pokoje, pow. 76 m <sup>2</sup> , 2 piętro  | 39 tys. zł. |

Informujemy, że jest to niewielka część naszych ofert, zainteresowanych kupnem mieszkania, domu, działki lub lokalu na terenie naszego powiatu jak i poza zapraszamy do naszego biura

## PUSTAKI ŻUŹLOWE PÓŁPUSTAKI ŻUŹLOWE ORAZ INNE WYROBY Z BETONU

PRODUCENT:

Romuald Butkiewicz  
Międzyrzecz  
ul. Marcinkowskiego 12  
Telefon 741-18-57

## PRYWATNE GABINETY LEKARSKIE

Międzyrzecz ul. 30-tego Stycznia 8



Przyjmują lekarze specjali-  
ści

- chorób wewnętrznych
- laryngolog
- neurolog
- okulista

Specjalistyczne Laborato-  
rium Analiz Lekarskich

EKG

Soczewki kontaktowe

Badania profilaktyczne  
dla zakładów pracy

Informacje od poniedziałku do piątku  
godz. 9:00 do 11:00 i 16:00 do 18:00

Telefon 7420252

**Za** górami, za lasami było sobie królestwo. Rządziło się ono pewnymi prawami. Mianowicie Król wybierany był co pięć lat. Dobierał sobie vice-króla i rządzili jak umieli najlepiej. Król, którego kadencja kończy się niebawem, wiele zdziałał dla swojego królestwa. Jak dobry gospodarz doglądał swego gospodarstwa. Poddani w królestwie pracowali. Część z nich pracowała więcej i coraz lepiej wraz z upływem lat, część była jednak niezadowolona. Bo jeszcze się taki nie narodził,

szykują się zmiany i reformy w królestwie. Elekcja na nowego króla odbyła się pięć miesięcy przed wymianą rządzących. Wybrali Królową. Nowa królowa ledwo papier o nowym swym stanowieniu dostała, nie czytając pism mądrych, już uwierzyła, że królestwo przejmie od zaraz. Nie myśląc specjalnie, co robi, już leci i nowe porządki w królestwie czyni. Co nagle, to po diable. Ośmiu poddanych od razu poza granice królestwa chce wywalić. W tym legalnego Króla i vice-Królową. A

wiedzieć, bo nie wie, jakie reguły i prawo królestwem rządzi. Ale sprytnie ludziskom wprawia, że jak tron i telefon będzie miała, to wszystko będzie wiedziała. A rozpowiada jeszcze, że to poddani winni, że bokiem i bykiem na nią patrzą, kłody pod nożeta jej rzucają. Nikt nowej królowej prawdy nie powiedział? A no, od jej kompetencji i mądrości, a szacunku do niej poddanych, praca królowej zależy? Nikt nie powiedział, że reformy w królestwie od mądrości zależą?

Poddani przez ostatnie lata dobrze i ofiarnie pracowali, by królestwo w świecie dobre imię miało, żeby mali poddani za granicę wyjeżdżając, dobre szanse i perspektywy mieli. Nowa królowa nie rozumie, że poddani na jej dobre imię pracują? A no, widać nie.

Umarł Król, niech żyje Król!!!

Tylko królestwo u progu reformy i trzeciego tysiąclecia ma po prostu pecha i bardzo mało szans na dobre i spokojne funkcjonowanie. Apanaże królewskie nie są magnelem, niestety, i nie one przyciągają na to stanowisko. Bo królowanie w tym królestwie, to ciężka i ofiarna służba. Gorzej, gdy ktoś chce być królem, tylko dla tytułu.

Oto bajka bez dobrego zakończenia. Bo w życiu rzadko dobro zwycięża zło. Z pozoru lepsze, jest wrogiem dobrego.

Margo

## Taka sobie bajka

co by wszystkim dogodził. Nasz Król też nie był ideałem. Pracował dużo, często od rana do wieczora, ale nie umiał się swoimi dokonaniem pochwalić. Aż ludziska zaczęli plotkować, że dla siebie po cichu korzyści ciągnie, jak to dawniej bywało z innymi królami. Nawet głośno o tym między sobą gadali i coraz to większe przewiny wymyślali. A, że królestwo małe, to i plotki stugębne i kalumnie coraz większe. Kontrola skarbcza nie wykazywała. Król i jego nowobudowany, za pożyczki, dom w oczy kłują. Od dawna wieści niosą, że

czym ta królowa się kieruje, obejmując królestwo we władanie? A no właśnie plotkami i pomówieniami gawiedzi się kieruje, a złośliwców i nieudaczników słucha.

Nie zabiera się za pracę, która wykonać powinna. Poddani nie wiedzą, czym zajmować się będą, jak ta nowa królowa nastanie. Królowa, co buzię otworzy, to nieprawdę prawi; że pracować nie może, bo sali tronowej nie ma, tronu jej nie dali i telefonu... jej prace kto inny wykonuje, a jej płacą... jak ja o co zapytają, to kręci, że nie umie odpo-

### ZASADY ODPŁATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

#### OGŁOSZENIA DROBNE

do 15 słów i dwóch powtórzeń - nieodpłatnie

REKLAMA lub OGŁOSZENIE W RAMCE

1 ramka = 64 cm<sup>2</sup> = 20 zł + 22% VAT • 3 ramki = 0,5 strony = 60 zł + 22% VAT

1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE

cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKOWANIE MATERIAŁÓW GOTOWYCH

za każdą kartkę = 240 zł + 22% VAT

OPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.

Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka  
**Gazeta Powiatowa**

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:  
66-30 Międzyrzecz, Os. Centrum 15  
tel. (095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak.

Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.

Redakcja czynna codziennie (także sobota robocza) od godz. 9.00 do godz. 11.00.

Dyżury red. naczelnego: każda środa od godz. 16.00 do godz. 17.00.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.



Emerytura pewna jak w szwajcarskim banku.

W Międzyrzeczu dyżury pełnią przedstawiciele OFE w siedzibie redakcji Międzyrzeckiej Gazety Powiatowej, Os. Centrum 15 w każdy wtorek w godz. 15-19.

**ZAPRASZAMY**

Przedstawiciele  
Otwartego Funduszu  
Emerytalnego  
**ZURICH SOLIDARNI**

**BRÓJCE**

Marek Romanów  
ul. Poznańska 6

**TRZCIEL**

Zygmunt Patelski  
ul. Lipowa 34 · tel. 124

**PSZCZEW**

Arleta Rekuć  
tel. 7491300  
Zdzisław Możejko  
Policko 17

**BLDZEW**

Witold Bujakowski  
Goruńsko 16/1

Zaopatrzenie barów i restauracji

**GASTRON**

PRODUKCJA GASTRONOMICZNA

66-300 Międzyrzecz ul. Świerczewskiego 23

MASZ GOŚCI, IMPREZĘ LUB SPOTKANIE  
NIE MASZ CZASU GOTOWAĆ



OFERUJEMY TOBIE GOTOWE WYROBY KUCHNI DOMOWEJ

- 6 RODZAJÓW ZUP
- FLAKI
- GOŁONKI
- SZASZŁYKI
- KOTLETY
- I WIELE INNYCH

**DETAL - HURT**

**ZAPRASZAMY OD 8.00 DO 16.00**

**TEL. (0-601) 75-07-68**

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZĘTOWO - TRANSPORTOWE

# "TRANS-PRIM" SPÓŁKA Z O.O.

66-300 Międzyrzecz ul. Reymonta 7 • tel./fax (0-95) 741 26 91

## Poleca:

Transport krajowy i międzynarodowy o ład. do 24 ton.

Usługi turystyczne w kraju i za granicą

- autobus JELCZ PR 110 LUX.....47 miejsc
- autobus JELCZ T-120.....40 miejsc

Przewozy pasażerskie w kraju - FORD TRANSIT...8 miejsc

Usługi sprzętowe:

- Koparko- sycharka "BIAŁORUS";
- Koparka gaśnicowa S- 802 poj. łyż. 0,8 m , gł. wykopu 6 m;
- Koparka łańcuchowa - wykopy pod kabel;
- Dźwig IFA udźwig 7 ton, oraz usługi mechaniczne.

Wykonujemy również wyroby betonowe:

- kręgi..... $\phi$  1000,  $\phi$  1200;
- przykrywy..... $\phi$  1200,  $\phi$  1400,  $\phi$  1700;
- bloczki betonowe..38x25x12;
- bloczki betonowe studzienne.

Proponujemy ceny konkurencyjne z możliwością negocjacji.